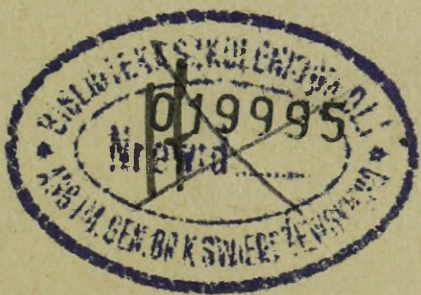


AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. Generała Broni Karola Świerczewskiego

WYDZIAŁ POLITYCZNY

~~XXXXXXXXXX~~
TAN 1
Egz. Nr.....

BIULETYN
INFORMACYJNY
Nr 3



Wyłącznie do użytku wewnętrznego
oficerów i organizacji partyjnych

WARSZAWA

LISTOPAD 1972

ARCHIWUM
BIBLIOTEKI SZKOLENIOWEJ
AKADEMII SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego
362160

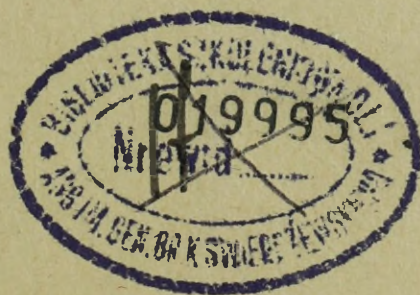


AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. Generała Broni Karola Świerczewskiego

WYDZIAŁ POLITYCZNY

~~XXXXXXXXXX~~
1 4 0 0 0 1
Egz. Nr.....

BIULETYN
INFORMACYJNY
Nr 3



Wyłącznie do użytku wewnętrznego
oficerów i organizacji partyjnych

WARSZAWA

LISTOPAD 1972

ARCHIWUM
BIBLIOTEKI SZKOLENIOWEJ
AKADEMII SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego
36260

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. Generała Broni Karola Świerczewskiego

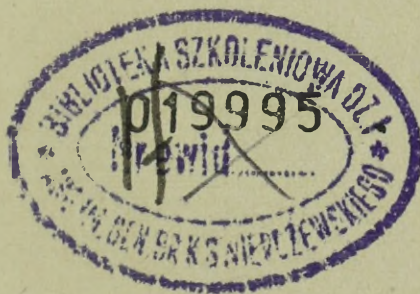
WYDZIAŁ POLITYCZNY

Przekł. prot. 12652

~~XXXXXXXXXX~~

Egz. Nr 1

BIULETYN
INFORMACYJNY
Nr 3



Wyłącznie do użytku wewnętrznego
oficerów i organizacji partyjnych

WARSZAWA

LISTOPADA ARCHIWUM 1972

BIBLIOTEKI SZKOLENIOWEJ
AKADEMII SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

36260

1



S P I S T R E Ś C I

I. DZIAŁ KRAJOWY

Str.

1. Z prac Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR . . . 5
2. Wystąpienie tow. Fr. Szlachcica Członka Biura Politycznego, Sekretarza KC PZPR na naradzie aktywu partyjnego placówek PAN w dniu 19.V.br. 7
3. Ocena rozmów z kierowniczą kadrą w województwach i powiatach i wynikające stąd wnioski 23
4. Informacja o przebiegu narad w kluczowych zakładach produkcyjnych 36

II. KRAJE SOCJALISTYCZNE

ZSRR

5. O sytuacji Żydów w ZSRR 42

WEGRY

6. Zagadnienia kadr w węgierskiej armii ludowej 45

CHINY

7. Jeszcze o sieci schronów podziemnych w Pekinie 47

PRASA PAŃSTW KAPITALISTYCZNYCH O

KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH

8. Polityka Pekinu na rozdrożu. Cesarstwo Mao między tradycją a pokusą nowoczesności 49

III. SPRAWY NRF I BERLINA ZACHODNIEGO

9. Jeśli Barzel wygra wybory - komentarz GUARDIAN'a . . . 56
10. DIE ZEIT o problemie jedności narodu niemieckiego . . . 58

IV. BLISKI WSCHÓD

11. "Czarny Wrzesień" i jego podłoże 65
12. Palestyńskie rozdroże 72
13. Stosunki egipsko-radzieckie 77

V. INDOCHINY

14. Dwadzieścia siedem lat wojny wietnamskiej 80

VI. FRANCJA

15. Francuskie siły lotnicze otrzymały pierwsze taktyczne bomby atomowe 91

VII. WATYKAN

16. Zbliżenie z Pekinem? 92
17. Czy przestała istnieć ambasada polskiego rządu emigracyjnego przy Watykanie? 93

Materiały powyższe zostały przedrukowane z Biuletynu Informacyjnego Sekretariatu KC PZPR Nr nr 228 i 229. Biuletynów Specjalnych PAP Nr Nr 210, 8317, 8318, 8321, 8322, 8323, 8324, 8326.

Z PRAC BIURA POLITYCZNEGO I SEKRETARIATU KC

Biuro Polityczne rozpatrzyło informację Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o podstawowych problemach planu na 1973 rok. Stwierdzono, że w wyniku konsekwentnej realizacji nowej polityki społeczno- gospodarczej nakreślonej przez VI Zjazd PZPR istnieją realne możliwości znacznego przekroczenia zadań NPG na 1972 rok. W świetle tej prognozy podstawowe zadania na rok 1973 mogą być ustalone na wyższym poziomie niż to określono w planie 5 letnim. Przedstawione podstawowe założenia NPG na rok 1973 uznano za kierunkowo słuszne i zobowiązano Komisję Planowania do opracowania na tej podstawie projektu planu i przedstawienia go powtórnie na posiedzeniu Biura Politycznego. Jednocześnie zalecono, aby w przygotowywanym projekcie planu uwzględnić zgłoszone w trakcie dyskusji wnioski i uwagi, w tym między innymi :

- opracować przedsięwzięcia niezbędne dla utrzymania wysokiej dynamiki rozwoju gospodarczego, prowadzić w dalszym ciągu działania zmierzające do ujawniania rezerw produkcyjnych;

- wprowadzić większą dyscyplinę w realizacji programu inwestycyjnego, zarówno w dziedzinie projektowania, czasokresu budowy jak i osłagania w terminie planowanych mocy produkcyjnych. Stanowczo przeciwdziałać należy rozpoczynaniu inwestycji poza planem;

- podjąć działania na rzecz szerszego wprowadzenia oszczędności materiałów i surowców i określić w planie na 1973 r. konkretne zadania w tym względzie;

- powtórnie rozważyć sprawy zwiększenia eksportu niektórych towarów i określić w planie na 1973 rok odpowiednio wysokie zadania dla przemysłu i służb handlu zagranicznego.

Biuro Polityczne omówiło wstępnie zarys programu obchodów 30-lecia powstania PRL i zobowiązało Rząd do przedłożenia koncepcji wystawy osiągnięć PRL w 30-leciu w Poznaniu w 1974 r. Zalecono przygotowanie programu uroczystości w Warszawie oraz Chełmie Lubelskim.

Wystąpienie towarzysza Franciszka Szlachcica Członka Biura Politycznego, Sekretarza KC PZPR na naradzie aktywu partyjnego placówek PAN w dniu 19. V. 1972 r.

Przedmiotem mego wystąpienia chcę uczynić niektóre problemy związane z realizacją uchwały VI Zjazdu Partii, aktualną sytuacją społeczno-gospodarczą kraju oraz temat: partia i nauka, w kontekście próby odpowiedzi na pytanie - czego oczekuje partia od nauki.

I.

W procesie realizacji uchwał i decyzji VI Zjazdu Partii muszą być spełnione trzy podstawowe warunki. Pierwszym z nich jest podniesienie na wyższy poziom kierowniczej roli partii, umocnienie jej wpływów i wzrost autorytetu członków partii. Drugim - wydatne podniesienie sprawności organizatorsko-kierowniczej systemu społeczno-gospodarczego i po trzecie - wzrost moralności oraz dyscypliny społeczno-produkcyjnej społeczeństwa.

Te trzy warunki należy traktować kompleksowo, a ich spełnienie może zapewnić optymalną realizację uchwał i decyzji VI Zjazdu.

Zatrzymam się krótko nad niektórymi problemami systemowego doskonalenia organizacji i kierowania.

Po pierwsze, doskonalenie organizacji i kierowania jest obiektywną koniecznością wynikającą z praw społecznego rozwoju. Odnosić je trzeba do stałego doskonalenia systemu działania partii, państwa i aparatu gospodarczego. Musi więc być traktowane jako proces ciągły. Wynika to z doświadczeń budownictwa socjalistycznego zarówno naszej partii, jak i bratnich partii.

Z doświadczeń tych wyciągnęliśmy jeden podstawowy wniosek: doskonalenie systemu kierowania, wprowadzie wprowadzone etapami i zwracające uwagę na określone węzłowe momenty, jest jednak procesem

ciągłym i stałym. Wynikają z tego różnorodne konsekwencje społeczne i ekonomiczne. Życie bowiem często wyprzedza koncepcje i nie mieści się w sformalizowanych założeniach. Dlatego do tych reform podchodzimy dialektycznie, bez ogłaszania ich panaceum na wszystkie okoliczności. Unikamy słowa " reforma" bowiem działalność rewizjonistów nadała temu słowu znaczenie pejoratywne. Słowo " reforma" kojarzy się dziś wielu uczciwym komunistom z tendencjami wyraźnie rewizjonistycznymi, nie mającymi nic wspólnego z twórczym rozwojem marksizmu. Dlatego dla większej jednoznaczności tego słowa mówimy o doskonaleniu systemu społeczno-gospodarczego kraju, a nie jego reformie. Chodzi tu o gruntownie przemyślane, świadome doskonalenie systemu, dostosowywanie stosunków produkcji do poziomu rozwoju sił wytwórczych, które są czynnikiem rozwijającym się najbardziej dynamicznie. Chcemy rozwijać i umacniać nasz socjalistyczny system w przystosowaniu do naszych konkretnych warunków, przy równoczesnym wykorzystaniu najlepszych doświadczeń bratnich krajów, a zwłaszcza doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

O doskonaleniu systemu demokracji, więzi z masami itp. mówiono u nas zawsze wtedy, kiedy mieliśmy sytuację konfliktową, gdy następował wzrost napięcia społecznego. Tak było w 1956 i później w 1968 roku. Następnie znów nadchodzi okres napięć społecznych. Dzisiaj postępujemy zgoła inaczej, w taki sposób, aby owych napięć uniknąć. Oczywiście pewne konflikty zarówno te pozytywne i negatywne zawsze występować będą. Pozytywnym konfliktom powinniśmy sprzyjać. Uważamy jednak, że nie można dokonywać zamian modelowych, pogłębiać demokracji, czy umacniać integrację społeczeństwa pod presją napięć i konfliktów społecznych. W takiej sytuacji, często popełnia się błędy, pośpiesznie obiecuje się, formuluje się i prezentuje niedojrzałe programy. Doskonalenie wymaga spokoju, rozwagi i przemyślenia. Dziś jesteśmy świadomi, tego, że podejmujemy prace w tym zakresie w dobrej atmosferze i systematycznie rosnącym zaufaniem społeczeństwa do władzy.

Podejmując problemy doskonalenia systemu społeczno-ekonomicznego kraju napotykamy na jedno niezwykle istotne zagadnienie, a mianowicie stosunek instancji partyjnych do władz państwowych, administracyjnych i gospodarczych. Należy zauważyć, że mamy w tym zakresie do czynienia nie tyle z konfliktem, co z problemem wymagającym właściwego rozwiązania. Stwierdziliśmy na VII i VIII Plenum KC PZPR i konsekwentnie tej zasady przestrzegamy, że partia kieruje a rząd rządzi. Zagadnienie jest jednak bardzo skomplikowane i dlatego poświęcamy mu wyjątkowo wiele uwagi. Stoimy bowiem na stanowisku, że trzeba zmieniać metody kierowania administracją na wszystkich szczeblach. Generalnie istnieje konieczność wypracowania takiej koncepcji działalności instancji partyjnych, aby spełnić warunki dla efektywnej działalności rządu. Dajemy szersze uprawnienia dyrektorom przedsiębiorstw, organizacji gospodarczych i instytutów, równocześnie posiadamy świadomość, że jesteśmy w przededniu dużej, obliczonej na wiele lat zmiany administracji kraju. Orientacja polityczna tych procesów jest prawidłowa, ale występuje w praktyce wiele problemów wymagających koncepcyjnego regulaminowego czy technicznego dopracowania. Generalnie chodziłoby nie tyle o rozdział funkcji na linii partia - jej instancje a rząd, ile o odpowiednie rozłożenie akcentów w kierowaniu, zawartym w następującej formule: partia powinna oddziaływać na rzeczy poprzez ludzi, a więc głównie koncentrować się na pracy z ludźmi, administracja poprzez rzeczy na ludzi. Takie rozłożenie akcentów pozwoliło by, być może, na bardziej właściwe rozdzielanie kierunków, form i metod naszej pracy.

Podejmując ten zespół zagadnień warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt. Na przestrzeni historii Polski, a w tym i Polski Ludowej, postęp i bardziej dynamiczny rozwój kraju następował zazwyczaj wówczas, kiedy mieliśmy silny centralny ośrodek dyspozycyjny. Wyciągając wnioski z doświadczeń historycznych zgodnie z zasadami budownictwa socjalistycznego uważamy, że właśnie ^w doskonaleniu funkcjonowania całego kraju, całego systemu kierowania nim, niezbędna jest wysoka sprawność, stałe doskonalenie, rozwój metod i form kierowania przez ośrodek centralny.

Wśród wielu ważnych problemów związanych z doskonaleniem systemu partyjnego i państwowego kierowania krajem, węzłowe znaczenie ma problem kadr w ogóle, a kadr kierowniczych w szczególności. W minionym okresie, a więc przed grudniem, w okresie grudnia i po grudniu 1970 r., występowały przede wszystkim dwa podstawowe akcenty polityczno-społeczne. Po pierwsze, pretensje i wnioski pod adresem kadr kierowniczych i po drugie, zagadnienie gawarancji, żeby grudzień nigdy więcej nie powtórzył się w historii naszej partii i państwa ludowego. Z obydwu wyciągamy wnioski. O ich doniosłości dobitnie świadczą dane statystyczne. W okresie od grudnia 1970 r. do maja 1972 r. zaszły daleko idące zmiany na stanowiskach szczebla kierowniczego. Kształtowały się one następująco: zmieniono 73% pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich, sekretarzy komitetów wojewódzkich - 53%, pierwszych sekretarzy komitetów powiatowych i równorzędnych - 45%, ministrów - 61%, w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i w kierowniczym aktywie - 62%, wiceministrów - 35%, kierowników centralnych instytucji - 25%, przewodniczących wojewódzkich rad narodowych - 50%, zastępców przewodniczących WRN - 32%, sekretarzy prezydiów WRN - 41% i przewodniczących powiatowych rad narodowych - 30%. Należy dodać, że z tak wysokim procentem zmian dokonanych w ciągu stosunkowo krótkiego czasu nie mieliśmy do czynienia w ciągu całej historii Polski Ludowej. Można więc stwierdzić, że po raz pierwszy dokonano rzeczywiście gruntownych zmian. Zmiany te dokonują się zresztą w dalszym ciągu. Z naciskiem jednak należy podkreślić, że w mniejszym stopniu chodzi o to, kto odszedł, w większym zaś kto przychodzi. Wg oceny kierownictwa partii przychodzą towarzysze bardziej odpowiadający funkcjom, na które są powoływani.

Tak najogólniej przedstawiają się dokonywane zmiany. Poświęciliśmy im wiele uwagi politycznej, organizatorskiej, kadrowej i administracyjnej. Równocześnie jednak wzrosła potrzeba opracowania koncepcji polityki kadrowej partii. Od pewnego czasu pracuje się nad opracowaniem takich koncepcji, które mają na celu przede wszystkim określenie zadań partii w zakresie zagospodarowania zasobów ludzkich. Generalnie chodzi o to, aby realizując uchwały VI Zjazdu Partii skierować uwagę organi-

zacji i instancji partyjnych na sprawy ludzkie. Dążyć będziemy do tego, aby sekretarz komitetu powiatowego czy przewodniczący rady, wiedzieli dokładnie jakim potencjałem ludzkim rozporządzają, ilu mają ludzi zdolnych i ilu mniej zdolnych, kogo i jak wykorzystać w pracy. To wszakże jest podstawowym celem i środkiem rozwoju i jemu trzeba poświęcić wiele partyjnej uwagi. .

Druga koncepcja - to polityka i gospodarka kadrami kierowniczymi. W tym zakresie powstaje pytanie, czy kadry kierownicze - . kierowanie, stanowi zawód i specjalizację czy swoisty ruch amatorski? Czy to ma być dobór naturalny, wspierany różnymi protekcyjnymi decyzjami, czy świadome kierowanie¹ dobór na kierownicze stanowiska?

Oczywiście pytania można stawiać i mnożyć. Nie zmienia to jednak złożoności problemu, czy generalnie kierowanie ma być zawodem, specjalizacją? Czy iść w kierunku profesjonalizacji kadr kierowniczych, czy po prostu zdać się na dobór naturalny, niejako na żywioł, często dający możliwość jedynie zdalnego sterowania doborem tych kadr.

Uważamy, że trzeba pójść w kierunku profesjonalizacji, dobierać i odpowiednio kształcić kadry kierownicze, wyszukiwać talenty organizatorskie, a także znaleźć takie formy awansowania i rozwoju, aby maksymalnie i efektywnie je wykorzystywać. Za podstawowe kryterium ocen uznać należy efektywność działania kadr kierowniczych. Za lepsze go powinien być uznany ten, kto pracuje bardziej efektywnie, lepiej potrafi organizować zespoły ludzkie, lepiej gospodarować mieniem społecznym. Z tym zagadnieniem wiążą się sprawy ocen. Powstaje pytanie, jak je zobiektywizować, jaki system tych ocen przyjąć. Zagadnieniom tym jeszcze w bieżącym roku poświęcimy wiele uwagi i doprowadzimy do przyjęcia koncepcji zarówno zagospodarowania zasobów ludzkich, jak i określenia założeń polityki i gospodarki kadrowej. Uważamy, że należy rozwinąć system kształcenia i doksztalcania kadr kierowniczych, wzbogacić i rozszerzyć zakres posługiwania się dorobkiem naukowego kierowania i organizacji. W tym kontekście niezbędnym wydaje się także rozwój samej nauki w tym przedmiocie.

Za istotne zadanie w zakresie zmian polityki kadrowej, uważamy doprowadzenie do sytuacji, w której po pierwsze, dobór kadr kierowniczych byłby planowy, metodyczny; po drugie „aby kształcić, wychowywać i wzbogacić tych, którzy mają w tym zakresie predyspozycje”. Rysuje się aktualnie pewna koncepcja w zakresie kształcenia kadr kierowniczych. Zakłada ona organizowanie kształcenia czołowej kadry kierowniczej przy Komitecie Centralnym, a kadry administracyjno-gospodarczej przy Radzie Ministrów. Równocześnie dążyć się będzie do rozwijania nauki organizacji kierowania, kształcenia organizatorów spośród studentów, kształcenia i rozwijania pracowników nauki z zakresu organizacji i kierowania życiem współczesnym tak, aby w ten sposób stworzyć instytucjonalny system. Uważamy, że te trzy ośrodki powinny kształcić kadrę kierowniczą dla przyszłości. Decyzje zapadną jeszcze w tym roku. Wychodzimy bowiem z założenia, że nowoczesny system gospodarki wymaga na wszystkich szczeblach nowoczesnie myślących ludzi. Jako kierownictwo partii jesteśmy odpowiedzialni za to, aby ci nowocześni ludzie zajmowali wszystkie stanowiska zarówno w partii, jak i w systemie państwowym i gospodarczym. Nie są to jednak sprawy ani łatwe, ani proste. Istnieje wiele przeszkód i trudności, z których wiele tkwi w samej kadrze kierowniczej. Można by było sformułować pogląd, że wielu towarzyszy po prostu wie, że nie można pracować po staremu, ale nie bardzo jeszcze wie, jak pracować po nowemu. A ponieważ dialektyka życia jest taka, że o nowe trzeba walczyć, a stare samo się trzyma, stąd różnorodne kłopoty. Tej walce trzeba jednak sprzyjać bo służy ona odnowie, sprzyja motywacjom i pobudzaniu ludzi do działania.

Powstaje także problem kogo wysuwać, gdyż zdolnych ludzi mamy sporo. Istnieje także pytanie, co robić z tymi co się już nie nadają. Na VI Zjeździe Partii powiedzieliśmy i w praktyce zasadę tę realizujemy, że zmiany na wszystkich stanowiskach kierowniczych nie mogą mieć ani charakteru aktu politycznego ani dyskryminacji. Oczywiście będą takie przypadki, kiedy trzeba będzie potępić czy

odnieć się krytycznie, ale nie one będą dominowały w ogólnym systemie zmian kadrowych. Ludzie muszą odchodzić w sposób normalny i naturalny, muszą być zachowane obiektywne kryteria indywidualnej oceny każdego odchodzącego. Akt odejścia nie może być aktem dyskryminacji czy potępienia. Społeczeństwo i partia musi przyzwyczaić się po prostu do systemu zmian i naturalnej rotacji kadr.

Jednym z podstawowych warunków pomyślnego rozwoju naszej ojczyzny jest posiadanie silnego, sprawnego, nowoczesnego i w pełni wydolnego środka dyspozycyjnego, centralnego ośrodka kierowania. Polska jest jedna i trzeba myśleć kategoriami całego kraju, kategoriami ojczyzny.

Podejmując dzieło doskonalenia systemu działania zarówno partii jak i państwa, bierzemy pod uwagę fakt, że żyjemy i w określonej przestrzeni i czasie, w dobie walki dwóch systemów, walki klasowej wewnętrznej i zewnętrznej, walki nowego ze starym. Wszystko to się przeplata.

II.

Pierwsze miesiące bieżącego roku, miesiące startowe, mające istotne znaczenie dla całego roku, zaczęły się lepiej niż początkowo przewidywaliśmy, choć przewidywaliśmy z optymizmem. Uwagę tę można odnieść zarówno do sfery gospodarki, stosunków z zagranicą, ekonomiczno-handlowych, stopy życiowej i realizacji zadań wytyczonych na VI Zjeździe Partii. Charakterystycznym i pozytywnym zjawiskiem jest przekraczanie założonych zamierzeń planowych. Przy analizie ubiegłego roku i roku bieżącego ujawniło się bardzo charakterystyczne i interesujące zjawisko. Okazało się bowiem, że trafność planowania jest względna. Jeśli weźmiemy przyrost realnych płac w bieżącym roku, przyrost wydajności pracy, opłacalność handlu zagranicznego, przekraczanie mocy i te słynne 20 mld zł dodatkowej produkcji, wszystko to nasuwa kilka refleksji natury metodologicznej i szereg pytań. Może źle planujemy, a może w dalszym ciągu działają mechanizmy sprzyjające ukrywaniu rezerw ?

Uważamy, że jest wiele przyczyn, rzeczywiście tkwiących zarówno w metodologii planowania, jak i organizacji pracy, ale występuje także jeden aspekt tego problemu, z którego musimy zdawać sobie sprawę, a mianowicie, że podstawowe i główne rezerwy tkwią w ludziach, w czynniku ludzkim, w procesie produkcji. Tego aspektu żaden plan w pełni nie uwzględni. Czynniki ludzki może zaważyć na rezultatach in minus, lub in plus. Dziś w pełni widać, że reakcja na politykę partii i rządu jest pozytywna i owocuje. Udało się przełamać dogmatyczne podejście do roli konsumpcji i rynku. Dzięki temu owocuje i umacnia się kierunek polityki rządu i partii. To wszystko przekonywuje nas o tym, że w dalszym ciągu należy działać w tym kierunku, a sprawie czynnika ludzkiego, rezerw, wykorzystaniu talentów i twórczych możliwości naszego narodu, partia i rząd będą poświęcały coraz więcej uwagi. Oczywiście zarówno dziś jak i w przyszłości występować będą liczne napięcia. W naszej gospodarce występuje szereg złożonych problemów. Przykładowo wymienić tu można problemy rynkowe, czy wzrost dochodów wsi. Wiejski rynek jest coraz bardziej ekspansywny. Obok zjawisk jednoznacznie pozytywnych, powstających w wyniku naszej polityki rolnej, występuje zjawisko stałego wzrostu obciążenia sektora państwowego. Występują także zjawiska, które spowodowały nieprzewidziane napięcia wynikłe skądinąd z pozytywnej polityki partii i państwa, jak np. wynikające z nagłego zahamowania przyływu ludzi ze wsi do miasta. Polityka na wsi spowodowała przyhamowanie odpływu, wzrost zainteresowania pozostaniem na wsi, równocześnie jednak w związku z tym rodzą się kłopoty z inwestycjami na wsi, rozwojem budownictwa wiejskiego, usług itp. Gospodarka przypomina naczynia połączone. Aktualnie poważniejszych napięć w gospodarce nie widzimy. Rozwój i praktyka sprzyja przyjętym zadaniom i celom. Oczywiście w tej 5-letce, która zawiera jeszcze wiele elementów wynikających konsekwentnie z ubiegłej, traktujemy jako 5-letkę

wyważoną. Jej wyważenia znalazły swoje odbicie w decyzjach VI Zjazdu, ale równocześnie traktujemy ją jako etap przygotowań do nowego planu 5-letniego i do przyszłych wieloletnich planów rozwoju kraju. Np. jeśli w bieżącej 5-latce zainwestujemy około 1,5 biliona zł, a w ciągu 10 lat około 3 bilionów, będzie to stanowiło mniej więcej tyle, ile zainwestowano dotychczas w cały nasz przemysł. Mówimy o 5-latce, a trzeba zastanowić się, jaka ma być Polska przyszłości, czy wejdziemy w świat z nowoczesną strukturą, techniką i technologią. W dzisiejszej dobie liczą się tylko kraje silne gospodarczo i technicznie. Można zatem zadać pytanie czym będzie się charakteryzowała obecna 5-latka?

Po pierwsze; będziemy realizować zadania wynikłe z uchwał Zjazdu i plenów, równocześnie traktując ją jako etap przygotowań wielkich koncepcji rozwojowych, które też będą poddane powszechnej dyskusji, wyrażające się w hasle: zbudować nową Polskę. W ciągu 20 lat bez mała chcemy zbudować 7 mln mieszkań, zainwestować w tym czasie - 3-krotnie więcej w stosunku do tego co było w Polsce dotychczas zainwestowane. Wokół tych spraw potrzebna jest pełna mobilizacja wszystkich światłych Polaków, a w tym i pracowników nauki. Tylko w ten sposób można będzie kształtować wizję i wytyczyć kierunki rozwoju przyszłej Polski. Idzie o wielką sprawę, o przyszłość Polski, o jej strukturę, rolę i miejsce w latach 1980-90-tych i w roku 2-tysięcznym.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne zjawisko występujące w naszym kraju. Jest ono aktualnie przedmiotem badań socjologów z Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC, a dotyczy konfliktów społecznych. Mieliśmy w bieżącym roku przypadki krótkotrwałych przerw w pracy. Ich uczestnicy w ten sposób zademonstrowali swoje niezadowolenie z poszczególnych decyzji administracji gospodarczej przedsiębiorstw. Z omawianych badań wynika, że w większości wypadków racja była po stronie tych, którzy dokonali owych przerw w pracy i władze zwierzchnie na ogół załatwiły pozytywnie sprawy, o które chodziło. Ale dydaktyka w tym

zakresie jest zdecydowanie nieodobra, obnaża bowiem pewne słabości administracji, organizacji społecznych i związków zawodowych. Jej społeczna szkodliwość polega na tym, że ludzie zaczynają uważać, iż jest to forma mobilizowania władz do załatwienia określonych spraw. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że większość z wspomnianych przerw w pracy dotyczyła najogólniej tego, że ludzie domagali się stworzenia lepszych warunków, żeby więcej pracować i zarobić. Przerwa w pracy jest więc dziwną formą protestu w zestawieniu z jej celami."

Dobra sytuacja gospodarcza, a przede wszystkim rynkowo-mięsna, determinuje dobrą sytuację społeczno-polityczną. Występuje tu typowe sprzężenie zwrotne. Sądzymy, że ten rok nie powinien być zły i przygotujemy się dobrze do następnego. Wszystko to sprawia, że wytrąciliśmy broń naszym przeciwnikom, tak w kraju, jak i za granicą. Uwagę tę należy odnieść także do ośrodków dywersji, które nie atakują nas tak ostro. Po prostu dlatego, że odebraliśmy im argumenty. Wykorzystują natomiast poszczególne nasze potknięcia, sprawy niedopracowane, plotki itp.

Dla poprawienia sytuacji politycznej w naszym kraju dokonaliśmy istotnych zmian, a nie spowodowało to żadnych podziałów politycznych, jak miało to miejsce w 1956 r. Kryteria podziałów są dziś inne. Możemy dzielić dziś ludzi na tych, którzy pracują bardziej i mniej efektywnie i na tych, którzy sprzyjają postępowi bądź mu nie sprzyjają. Nie ma natomiast w partii podziałów na rewizjonistów, dogmatyków czy sekciarzy. Jest to pozytywne i wartościowe zjawisko dla naszej partii. Oczywiście walka z rewizjonizmem jest i będzie prowadzona, stanowi niebezpieczeństwo, choć różne na różnych etapach. Występują też przejawy sekciarstwa, dogmatyzmu, tym niemniej nie mają poważniejszego znaczenia. W działalności polityczno-wychowawczej partii unikamy deklaratyzmu. Dążymy do tego, żeby każdy doszedł sam do wniosku, do świadomości, do aktywnej realizacji zamierzeń partii. Kierownictwo partii ocenia, że właśnie działalność ideologiczna partii wymaga większej aktywności społecz-

no-ekonomicznej. Niezbędne jest tu zdynamizowanie ideowego oddziaływania partii i jej członków na ogół społeczeństwa. Taką potrzebę widzimy i dlatego zwróciliśmy uwagę organom zajmującym się ideologiczną działalnością partii na pilną potrzebę opracowania i wdrożenia koncepcji ideologicznej aktywności partii. Istnieje wiele przesłanek do tego, aby działalność ideologiczną partii przekształcić w istotny czynnik mobilizujący do wysiłków na rzecz dalszego rozwoju, przyspieszenia realizacji programu naszej partii.

III.

Partia przywiązuje duże i coraz większe znaczenie do nauki, do jej dynamicznego rozwoju. Wyraz tego partia dała w uchwale VI Zjazdu Partii i daje w jej realizacji. Nauka coraz bardziej stawać się powinna istotnym czynnikiem przyspieszenia wszechstronnego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju. Niezbędną jest aktywna rola wszystkich nauk i wszystkich instytucji naukowych; w całości

realizacji uchwał Zjazdu. Aby jednak nauka mogła sprostać postulatom i oczekiwaniom partii, muszą być spełnione dwa warunki: po pierwsze, wszyscy uczeni muszą tego chcieć, po drugie, wszystkim chcącym muszą być stworzone możliwości realizacji tego celu. W okresie kiedy już mamy generalną linię partii, linię rozwoju kraju, z której wynikają także zadania dla naszej nauki, główny nurt działalności partii i państwa musi przebiegać na linii stwarzania warunków niezbędnych dla czynienia nauki coraz bardziej efektywną, tak aby pełniej służyła społeczno-ekonomicznemu rozwojowi naszego kraju. Intencją naszej polityki w tym zakresie jest stwarzanie nauce wszechstronnych warunków materialnych, technicznych i instrumentalnych. Kierownictwo partii i rządu widzi rosnącą rolę Polskiej Akademii Nauk w rozwoju nauki, jako kolektywnego eksperta wielu podejmowanych przez partię i rząd zagadnień. W kontekście tych ocen, poglądów i zadań rośnie rola organizacji partyjnych działających wśród pracowników nauki i rola instancji partyjnych sterujących nauką. Podobnie

jak w działalności partyjnej, społecznej, administracyjnej czy gospodarczej, pracownikowi nauki czy instytucji naukowej nie można instytucjonalnie zapewnić autorytetu. Musi on zostać wypracowany, poprzez konkretne osiągnięcia, aktywność, postawę. Dlatego stwierdzamy, że nauka musi być bardziej efektywna, bardziej służyć rozwojowi naszego kraju.

Pragnąc zapewnić nauce lepsze warunki rozwojowe dokonaliśmy zmian organizacyjno-strukturalnych stanowiących ramy dla nowego sterowania nauką. Generalnym czynnikiem jest jednak pracownik nauki, jego warsztat twórczy, jego wiedza i zapał. Mamy w tym zakresie nieprzebrane rezerwy. Partia cenić będzie przede wszystkim tych, którzy przynoszą w swym dorobku naukowym jak najwięcej. Wśród wielu decyzji, podejmowanych z myślą o rozwoju nauki, podjęte zostaną także takie, które więcej uwagi, tak w działalności partyjnej i państwowej, zwrócą na dobre gospodarowanie czasem pracowników nauki. Jesteśmy za biedni na to, aby specjaliści różnych dziedzin, pracownicy nauki, zajmowali się działalnością nie naukową, techniczną czy pomocniczą. Musimy zrobić wszystko, aby ten kto może tworzyć, rzeczywiście tworzył.

Poszanowanie pracowników nauki, poszanowanie ich czasu powinno stać się normą postępowania w działalności administracyjnej, państwowej i gospodarczej.

Znane są nam trudności materialne i instrumentalne nauki, zarówno Polskiej Akademii Nauk, jak i wyższych uczelni. Statystycznie wartość instrumentów na jednego pracownika nauki, metraż pomieszczeń i wyposażenie maleje. Wzrasta natomiast ilość studentów i zakres obowiązków. Są to tendencje niewłaściwe. Powinny nie tylko być zahamowane, ale w najbliższych latach ulec istotnej poprawie. Musimy stworzyć zdolnym ludziom warunki do twórczej pracy. Inicjatywa w tym zakresie powinna wychodzić od administracji i organizacji partyjnych. Równocześnie jednak aparatura i cała istniejąca baza materialna powinna być też lepiej i pełniej wykorzystywana.

Za niezwykle doniosłe zagadnienie, wręcz węzłowe w polityce partii i rządu w zakresie nauki uważamy prawidłowy rozwój kadry naukowej. Statystycznie i porównawczo dane o kadrze naukowej w naszym kraju odbiegają dość istotnie od tendencji występujących w rozwiniętych pod względem naukowo-technicznym krajach. Znajduje to swój wyraz przede wszystkim w strukturze wiekowej pracowników nauki i dochodzenia przez nich do istotnych wyników naukowych. Widzimy więc potrzebę przyspieszenia dynamiki rozwoju młodych kadr.

W Polskiej Akademii Nauk sytuacja charakteryzuje się pozytywną symbiozą doświadczonych kadr starszych z dynamiczną, młodszą wiekiem kadrą. Uważamy, że należałoby stworzyć taką atmosferę pracy, aby młodzi pracownicy nauki mieli wielki szacunek do starszych, a starsi czynili wszystko dla rozwoju młodych. Należy dążyć do tego, żeby w pełni rozwijali się ludzie zdolni, prężni, mogący w sposób istotny przyspieszyć rozwój nauki, służącej krajowi, służącej ojczyźnie. Kolejnym zespołem zagadnień, na które należy zwrócić baczniejszą uwagę są stosunki pomiędzy politykami a ekspertami, kryteria oceny nauki, rola nauk społecznych oraz rola partyjnych organizacji i relacje na linii instancje partyjne - nauka.

Partia potrzebuje nauki i nie ma sprzeczności między nauką a partią. Dawno zaczęło się przechodzenie od utopii, od utopijnego do naukowego socjalizmu. Partia chce rzeczywiście budować w Polsce socjalizm w sposób naukowy. Stąd wynika postulat aktywnej roli samej nauki w tym procesie.

Dlatego też kierownictwo partii formułuje pogląd, że nauka musi być bardziej ofensywna do wszystkiego tego co jest, co zachodzi w naszym kraju. Jest ona składową częścią dynamicznego rozwoju kraju, musi się czuć odpowiedzialną za jego socjalistyczny rozwój. Innej alternatywy nie ma i dlatego chcemy unikać błędów. Potrzebna jest taka aktywność nauki, żeby wymuszała postęp, ale ponieważ pracownicy nauki, na ogół nie są dysponentami władzy administracyjnej, bardzo

często ich stosunek do administracji można określić jako stosunek postulatywny. Trzeba więc znaleźć formę współdziałania nauki i władz administracyjnych. Zarówno rozwój nauki, jak i stopień złożoności życia społeczno-gospodarczego jest dziś niezwykle duży. Trudno dziś wyobrazić sobie człowieka na kierowniczym stanowisku w pełni znającego się na wszystkim, podobnie jak i wąskiego specjalistę określonej dziedziny wiedzy. Inna jest rola działacza, organizatora życia społeczno-gospodarczego. Nawet jeśli jest on specjalistą, musi się nastawić w swej działalności społeczno-partyjnej wielokierunkowo. Naukowcy są specjalistami w coraz węższych wycinkach wiedzy i w związku z tym trzeba znaleźć formułę w jaki sposób powinni sobie wzajemnie pomagać, jak inspirować, jak czuć się współodpowiedzialnym za ostateczne wyniki wdrożeń naukowych. Trzeba żeby organizacje partyjne środowisk i instytucji naukowych szukały form powiązania pomiędzy nauką, a praktyką życia społecznego, stały się swoistym katalizatorem między władzą a nauką w interesie rozwoju naszego kraju. Tylko w ten sposób partia i władza będzie mogła i potrafi korzystać z ekspertyz zarówno kolektywnych jak i indywidualnych, formalnych i nie formalnych.

Kierownictwo naszej partii chce ukształtować typ kierownika pytającego, radzącego się nauki a zarazem wierzącego, że otrzyma od nauki mądrą odpowiedź.

Oczywiście zdarzają się tacy kierownicy, którzy powołują ekspertów do dekoracji. Są także tacy naukowcy używani do celów dekoracyjnych. Panuje swoista moda powoływania różnych komitetów. Są też tacy naukowcy, którzy są w dwudziestu komitetach. Tam na pewno nauki nie ma, jest tylko dekoracja. Władzy naprawdę potrzebna jest nauka, potrzebny jest uczciwy ekspert, mądry i rzetelny, który w każdej sytuacji powie swoje zdanie. Nie potrzebni są eksperci, którzy uzasadnią każdą tezę i każdą decyzję, bo to w efekcie jest szkodliwe.

Istotnym zagadnieniem jest wzrost efektywności nauki i znalezienie wymiernych, obiektywnych kryteriów efektywności nauki. W najbliższym zaś okresie powinniśmy główny akcent położyć na wdrażanie nauki, na jej zastosowania. Mamy w tym zakresie duże zaległości.

Chcemy oczywiście rozwijać nauki poznawcze, podstawowe, ale uważamy, że w najbliższym okresie czasu, nie zaniedbując tej pierwszej dziedziny, duży wysiłek należy podjąć w zakresie stosowania i wdrażania. Przy ocenie zaś powinniśmy przestrzegać zasady wymagań według możliwości i zdolności oraz według efektów pracy naukowej.

Jeśli chodzi o dydaktykę w szkołach wyższych preferować należy jej jakość, przy modyfikacji dotychczasowych poglądów na tzw. sprawność wyższych uczelni. Kierownictwo partii i rządu bardzo dużo uwagi poświęca zarówno mechanizmom, jak i w metodologii wdrażania postępu naukowego w przemyśle. Podstawowym zagadnieniem w tym zakresie jest wzrost chłonności praktyki, zapotrzebowania przemysłu na naukę, wyniki naukowe. Polityka partii i rządu będzie sprzyjać i dynamizować wdrażania.

Ogromnie doniosłą rolę w życiu naszego społeczeństwa mają do spełnienia nauki społeczne, a zwłaszcza marksizm-leninizm, na którym opiera się budownictwo socjalistyczne oraz ideologia partii. Dlatego rola nauk społecznych w naszym kraju musi wzrastać. Muszą być podjęte wysiłki na rzecz lepszej koordynacji w dziedzinie rozwoju nauk społecznych. Uważamy, że nauki społeczne, a zwłaszcza marksizm-leninizm, którego rolę chcemy podnieść, musi być wykładany i przekazywany na wyższym niż dotąd poziomie.

Zamierzamy dokonać pewnej reformy nauk społecznych na wyższych uczelniach, dążąc do podniesienia poziomu zajęć w tych dyscyplinach. Ideologia, życie społeczno-polityczne nie cierpi próżni, dlatego też musimy podnieść znaczenie nauk społecznych, marksizmu-leninizmu zarówno w partii, jak i w całym społeczeństwie.

Partia wyznaczyła generalną linię rozwoju kraju, jego gospodarki, a w tym i nauki. Linię tę stale koryguje i rozwija. Obecnie główny ciężar działalności organizacji i instancji partyjnych w stosunku do nauki musi być przeniesiony na wzrost roli motywacji, na właściwą gospodarkę kadrami, na stwarzanie warunków dla rozwoju nauki.

Wszystkie instancje i organizacja partyjne powinny dbać o to, aby każdy zdolny człowiek, każdy talent, każda możliwość w nauce była maksymalnie wykorzystana. Organizacje partyjne mają więc stwarzać warunki dla efektywności i jakości działania nauki, jej sprzęgania z rozwojem kraju.

Kierownictwo partii uważa, że powinna wzrosnąć rola organizacji partyjnych w instytucjach naukowych i szkołach wyższych. Przygotowujemy poprawki statutowe odnośnie roli organizacji partyjnych w instytutach naukowych. Należy przypomnieć, że wiedza nie równa się świadomości polityczno-społecznej, że proces rozwoju każdego człowieka, w tym i również pracownika nauki, nie jest równomierny. Można dysponować ściśle naukową wiedzę, przy niskim stopniu tej świadomości. Dlatego sprawie świadomości patriotycznej i socjalistycznej organizacje partyjne powinny poświęcać coraz więcej uwagi. Muszą one usuwać wszystkie przeszkody, które hamują rozwój nauki i techniki. Jeśli zaś chodzi o członków naszej partii, chcielibyśmy aby członkowie partii - pracownicy nauki przodowali, doksztalcali się i rozwijali. Chcielibyśmy, aby organizacje partyjne świadomie w sposób programowy, poszukiwały zdolnych, bezpartyjnych naukowców i przyjmowały ich do partii. Chcielibyśmy, aby zdolni naukowcy rozwijali się w ramach organizacji partyjnych. Organizacje partyjne w nauce muszą stać się organizacjami prężnych, mądrych ludzi, mających znaczenie w nauce i w kraju. I dlatego trzeba stwarzać warunki, aby członkowie partii rozwijali się, zdobywali wiedzę, a ich rola w nauce stale wzrastała. Przyjmować do partii trzeba programowo tych, którzy mają przed sobą naukową przyszłość.

Równocześnie chcemy wdrażać metody naukowe do działalności wszystkich instancji partyjnych. Jest to proces długi i trudny. Naszej partii potrzebne jest naukowe myślenie i działanie. Trzeba żeby działacze partyjni, aktywiści, przy ocenie zjawisk, przy wnioskowaniu oraz przy podejmowaniu decyzji stosowali kryteria naukowe. Tego trzeba się nauczyć i tego partyjni naukowcy muszą uczyć.

----- 0 -----

Ocena rozmów z kierowniczą kadrami w województwach i powiatach
i wynikające stąd wnioski

Zgodnie z podjętą w lutym br decyzją Biura Politycznego KC PZPR w kwietniu rozpoczęły się rozmowy z kadrami kierowniczą oraz aparatem funkcyjnym i aktywnym w województwach i powiatach, które do 1 września objęły 114,900 osób na zaplanowanych ponad 120 tys. czyli ok. 95% kierowniczej kadry.

Celem rozmów była mobilizacja do ofensywnej, skuteczniejszej pracy nad realizacją uchwał VI Zjazdu partii, zwiększenie osobistej odpowiedzialności za powierzone obowiązki zawodowe i społeczne. Rozmowy miały również na celu lepsze poznanie kadry, poziomu jej przygotowania zawodowego i politycznego, przydatności do pełnienia dotychczasowych funkcji oraz perspektyw awansu. Zakładano w toku rozmów wspólną, szczerą, rzeczową analizę trudności, szukanie ich przyczyn oraz ustalenie wniosków niezbędnych dla zmian, sprzyjających optymalnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych.

Z ocen komitetów wojewódzkich wynika, że przebieg rozmów, które odbywały się w swobodnej, a jednocześnie pryncypialnej atmosferze, był zgodny z założonymi celami. Indywidualny charakter rozmów skłaniał kierowniczą kadrę do głębszych refleksji nad dotychczasowymi rezultatami prac i najważniejszymi, najbardziej pilnymi zadaniami.

I.

Rozmowy indywidualne dały obraz aktualnej sytuacji kadrowej na różnych szczeblach kierowania. Opinie sformułowane przez instancje partyjne, na podstawie rozmów były z zasady bardziej krytyczne niż oceny i opinie zwierzchnich jednostek, które uwzględniały zazwyczaj takich elementów, jak odpowiedzialność za kształtowanie dobrych stosunków międzyludzkich w podległym zespole, troska o warunki socjalno-bytowe załóg, stosunek do ludzi itp.

W wyniku rozmów zespoły sformułowały blisko 9 tys. wniosków personalnych, dotyczących odwołania z dotychczasowych stanowisk, głównie z powodu braku kwalifikacji i dalszej nieprzydatności, braku samodzielności i inicjatywy, niepanowania nad sytuacją w podległych jednostkach, nieumiejętności kształtowania właściwej atmosfery. W tej grupie mieszczą się też wnioski o skierowanie na rentę lub - ze względu na zły stan zdrowia - do mniej odpowiedzialnej pracy. W 11 województwach / z pozostałych brak danych / zespoły zaproponowały awansowanie 3.600 osób. Część wniosków personalnych została już zrealizowana.

Większość rozmówców - jak wynika z ocen KW - wykazała się dobrą znajomością uchwał VI Zjazdu i potrafiła sprecyzować wynikające z nich zadania dla siebie i swoich jednostek, wyrazić opinię o współpracy z instytucjami nadrzędnymi i instancją partyjną. Generalnie ocenia się, że najlepiej pod tym względem przygotowana jest kadra kierownicza przemysłu, zwłaszcza w dużych zakładach pracy.

Część kierowniczej kadry - poza ogólną znajomością uchwał VI Zjazdu - nie umiała jednak określić swego miejsca w ich realizacji; odczuwało się brak koncepcji i przemyśleń, wypowiedzi i uwagi sprowadzały się do b. wąskich, praktycystycznie ujętych spraw zawodowych w oderwaniu od szerszego tła politycznego i społecznego. Kierownicza kadra zatrudniona w gospodarstwie i administracji państwowej dość powszechnie wykazuje niedostateczną umiejętność kojarzenia problematyki ekonomicznej i ideologicznej.

Widoczną słabością sporej części kadry kierowniczej jest nieznanostwo zasad naukowego kierowania i zarządzania oraz kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich. Niejednokrotnie pozytywne rezultaty jej pracy są w większym stopniu wynikiem ofiarności i zaangażowania, niż umiejętności stosowania nowoczesnej organizacji pracy własnej i podległego kolektywu.

Rozmowy potwierdziły, że ogólne niedomagania w pracy wielu ogniw, zwłaszcza szczebla powiatowego, wynikają przede wszystkim ze

słabości ich obsady kadrowej. Spora część kadry kierowniczej w instytucjach powiatowych i w mniejszych zakładach uwidoczniła w rozmowach małą samodzielność myślenia i brak inicjatywy. Wyraźne słabości w obsadzie kadrowej ujawniły się przede wszystkim w radach narodowych niższych szczebli, spółdzielczości pracy, instytucjach rolnych, handlu i gospodarce komunalnej. Kadra ta ma najniższe kwalifikacje zawodowe, chociaż często długoletni staż pracy. Zespoły przeprowadzające rozmowy zobowiązywały ją do uzupełnienia kwalifikacji.

Szereg krytycznych wniosków nasuwa się także pod adresem kadry kierowniczej w organizacjach społecznych / związki zawodowe, spółdzielczość mieszkaniowa/. Większość wniosków w sprawie odwołania ze stanowisk dotyczy kadry z tych środowisk.

Na odrębną uwagę zasługują ukształtowane w rozmowach opinie o etatowej kadrze partyjnej, zwłaszcza zaś sekretarzach KP. Upoważniają one do stwierdzenia, że obecnie jest to w większości kadra o wysokim poczuciu osobistej odpowiedzialności za prawidłowe rozwiązywanie wszystkich problemów danego terenu i w poczuciu tej odpowiedzialności bardzo często nadrabiająca niedobre społeczne skutki słabej obsady kadrowej, w innych uprzednio wymienionych ogniwach. Zróżnicowane są natomiast opinie o aparacie instruktorskim, w którym nadal daje o sobie znać zasiedziałość, zrutynizowanie, brak szerszego spojrzenia.

Z rozmów wynika wyraźna potrzeba zwiększenia indywidualnych kontaktów kierowniczej kadry KW i KC z sekretarzami KP w celu lepszego orientowania ich w bieżącej problematyce, a jednocześnie podpowiadania najbardziej skutecznych metod działania i koncentrowania się instancji na głównych kierunkach. Zdecydowanej poprawy wymaga praca z aparatem instruktorskim przez wprowadzenie do praktyki takich form, które stanowiłyby bodźce moralne, aktywizowały, satysfakcjonowały i sprzyjały podwyższaniu poziomu ideowo-politycznego w toku pracy.

Pilnym zadaniem jest przygotowanie kadry rezerwowej, do szczebla zakładu włącznie. Rozmowy powinny ułatwić przygotowanie konkretnych propozycji rezerwy kadrowej, aczkolwiek zasługuje na uwagę zjawisko, że ogólna ilość propozycji awansowych jest niewspółmiernie mała w stosunku do liczby osób, zaproponowanych do odwołania.

W rozmowach wskazywano na schematyzm w pracy komórek kadrowych i brak koncepcji pracy z kadrami i z kadrowcami odpowiadającej wymogom współczesności. W woj. katowickim proponowano, aby w celu zwiększenia wpływu POP na politykę kadrową i w celu dalszego jej doskonalenia, w rozmowach z kandydatami na określone stanowisko uczestniczył sekretarz POP oraz, aby nowego dyrektora wprowadzał do zakładu - obok przedstawiciela zjednoczenia - przedstawiciel odpowiedniej instancji partyjnej.

Rozmowy wyraźnie wskazywały na potrzebę systematycznego szkolenia kierowniczej kadry administracji gospodarczej i państwowej w zakresie nowoczesnej organizacji zarządzania i techniki kierowania, stosunków międzyludzkich, nowoczesnych metod optymalizacji działalności przedsiębiorstwa.

II.

Rozmowy przyniosły bogaty materiał o aktualnej sytuacji w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Potwierdziły zapoczątkowanie wielu pozytywnych procesów w organizacji, kierowaniu i unowocześnianiu gospodarki. Godny podkreślenia jest również proces wyraźnego wzrostu odpowiedzialności osobistej za powierzony odcinek pracy, stawianie wysokich wymagań sobie i swoim współpracownikom. Jednocześnie przebieg rozmów wykazał, występowanie zjawisk, które stanowią poważny hamulec szybkiego rozwoju.

W poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego wysuwano m.in. następujące problemy :

w przemyśle

- permanentne trudności materiałowe, brak potrzebnego sprzętu i narzędzi, stałe trudności kooperacyjne między zakładami. Trudności materiałowe pogłębia niedostateczny, mało sprawny lub wadliwie funkcjonujący transport;

- powszechnej krytyce poddano gospodarkę materiałami i częściami zamiennymi. Wszystkie działania w tej sprawie zatrzymują się z reguły na szczeblu KW, nie widać, aby zjednoczenia doceniały wagę problemu i zamierzały wyciągnąć odpowiednie wnioski;

- we współpracy: zakład - zjednoczenie nie nastąpiły na ogół pozytywne zmiany. Powtarzają się podstawowe zarzuty : długie oczekiwanie na decyzje zjednoczeń, nadmierne scentralizowanie kompetencji, w tym także w stosunku do dużych zakładów, spełnianie roli " skrzynki przekaźnikowej" między resortami i zakładami, opieszale załatwianie lub nieuwzględnianie słusznych wniosków przedsiębiorstw brak pomocy w rozwiązywaniu trudnych problemów;

- wnioski pod adresem KW i władz centralnych sprowadzają się do przyspieszenia nakładów inwestycyjnych, umożliwienia zakupów licencyjnych oraz poprawy kooperacji i zaopatrzenia materiałowego;

- różny stan opracowań perspektyw rozwoju przedsiębiorstw nasuwa wniosek o konieczności zobowiązania kadry kierowniczej zakładów i zjednoczeń do intensywniejszej pracy w tym zakresie.

Kadra kierownicza Huty im. Lenina podnosiła, że nie została sprecyzowana do końca rola dużych kombinatów / np. zadania i tematy w sprawach postępu technicznego wyznacza zjednoczenie/.

w budownictwie

- przedsiębiorstwa budowlane borykają się przede wszystkim z brakiem i wysoką płynnością kadr, niedostatecznym zapleczem materiałowym, brakiem środków transportowych, a także nowoczesnego sprzętu mechanicznego;

- szereg wewnętrznych niedomagań w przedsiębiorstwach - rozluźnienie dyscypliny, marnotrawstwo materiałów, złe planowanie i organizowanie pracy - pogłębia obiektywne trudności i powoduje niepełne wykorzystanie istniejącego potencjału;

- sygnalizowano potrzebę ścisłej synchronizacji pracy na budowach, pełniejszego przechodzenia na system rozliczania z realizacji obiektów, elastycznego oddziaływania systemu bodźców ekonomicznych, minimalizacji kosztów. Proponowano likwidację służb inwestorskich przy przedsiębiorstwach i powołanie ich przy zjednoczeniach.

w rolnictwie

- przewodnim tematem rozmów było wykorzystanie rezerw, poziom pracy instytucji i organizacji obsługujących rolnictwo i wieś. Krytycznie oceniano działalność kółek rolniczych i placówek CRS głównie z powodu niedowładu organizacyjnego, braku odpowiedzialności, marnotrawstwa i nadużyć;

- sygnalizowano słabe wyposażenie w sprzęt transportowy, dostawany do potrzeb rolnictwa, brak wyspecjalizowanych kadr w PGR, braki asortymentowe w dostawach nawozów, niedostateczne zaopatrzenie wiejskich placówek handlowych w materiały budowlane i sprzęt, nieuporządkowany stan własnościowy gospodarstw, niedostateczne zaopatrzenie wsi w wodę;

- kadra przemysłu rolno-spożywczego wskazywała na konieczność modernizacji i rozbudowy zakładów w celu dostosowania bazy do wzrastającej ilości płodów rolnych.

w spółdzielczości, handlu i transporcie

- rozmowy z kadrą spółdzielczości pracy ujawniły wiele wadliwości w samych założeniach finansowych. Ustalenie wielkości zysków dla poszczególnych kierunków działalności nie pozwala na rozwijanie tych usług i tych asortymentów produkcji rynkowej, które są nierentowne, chociaż jest na nie duże zapotrzebowanie. Wielu rozmówców

z tego pionu nie wykazuje inicjatywy w rozwiązywaniu istotnych problemów swego środowiska;

- w handlu zasadniczym tematem był niedobór kadr z powodu niskich płac i charakteru pracy, kwestia poprawy obsługi klienta a także zagadnienia asortymentu towarów, zaopatrzenia itp.;

- w transporcie położono nacisk na lepsze wykorzystanie środków transportowych w celu poprawy usług.

w radach narodowych

- rozmowy dowodzą potrzeby dokonania zmian zasad ich funkcjonowania. Ogniwa podlegające radom są przedmiotem najostrzejszej i nasilającej się krytyki społecznej, której nie rozumie znaczna część aparatu wykonawczego rad, zwłaszcza szczebla niższego;

- sygnalizowana jest konieczność zdecydowanych działań władz centralnych w celu likwidacji zbędnych lub od dawna mijających się z życiem przepisów;

- wymagają wyraźnego określenia uprawnień koordynacyjnych rad narodowych i ich organów w odniesieniu do jednostek niepodporządkowanych. Konieczne jest zrewidowanie dotychczasowych ograniczeń uprawnień rad, nie odpowiadających ich roli i konkretnym potrzebom / np. PPRN nie ma prawa podjąć decyzji, gdzie i w którym roku 5-latki będzie budowana szkoła/;

- charakterystycznym zjawiskiem jest przerost kolegalności. Kierownicy wydziałów - jak podaje Komitet Łódzki - są przeciętnie członkami 5 kolegiów, co zajmuje 15% ich nominalnego czasu pracy. Istną plagą jest nadmierna ilość posiedzeń i narad, wymagających ustaleń i uzgodnień decyzji, co zajmuje średnio ok. 40% czasu każdego kierownika wydziału. Zbyt wiele czasu zabierają czynności reprezentacyjne kierowniczego aparatu rad;

- kadra kierownicza powszechnie skarżyła się na ustawiczne domaganie się przez jednostki nadrzędne i organa kontrolne wielu ocen, analiz, porównań, ankiet, sprawozdań, często w trybie nagłym;

- w większych ośrodkach miejskich sygnalizowany jest wzrastający napływ do instancji partyjnych interesantów, skarg, zażaleń i anonimów - głównie w sprawach, pozostających w gestii rad narodowych. Niepokoi powtarzalność pewnych spraw;

- kadra wybieralna rad dostrzega te niedomagania, nie ma jednak własnych propozycji usprawnień, skłonna jest upatrywać przyczyny niedomagań w czynnikach niezależnych od rad.

w nauce, oświacie, służbie zdrowia, w środowiskach twórczych

- w rozmowach z aktywnym uczelni i instytutów dominowały problemy kadr i bazy techniczno-lokalowej. Tempo realizacji inwestycji dla nauki uznano za zbyt powolne;

- wielu rozmówców oceniało krytycznie proces dydaktyczny i wychowawczy w uczelniach;

- stwierdzono, że w minimalnym stopniu uwzględnia się dorobek naukowy w polityce zatrudnienia i awansów. Resorty nie mają planu zatrudnienia doktorantów. Przedmiotem krytyki był biurokratyzm i złe funkcjonowanie administracji uczelni;

- rozmówcy ze środowisk twórczych uważają, że władze polityczne i administracyjne powinny bardziej zdecydowanie wymagać społecznego i zaangażowania od twórców i pracowników kultury i sztuki, krytycznie ocenia się politykę kadrową / w teatrach / i repertuarową;

- niepokoi powolny rozwój szeregów partyjnych w środowiskach twórczych, a także nienajlepsza praca organizacji partyjnych;

- służba zdrowia krytycznie oceniła warunki pracy przychodni i szpitali, zwracano uwagę na niedobór pielęgniarek i personelu pomocniczego, powtarza się postulat integracji placówek, lecznictwa otwartego z placówkami lecznictwa zamkniętego.

III.

Problematyka funkcjonowania partii znalazła najpełniejszy wyraz w rozmowach z członkami instancji partyjnych, sekretami POP, KZ i KG oraz pracownikami aparatu KP i KW.

Członkowie instancji wskazywali na potrzebę znacznie szerszego informowania ich o pracy egzekutyw i włączenia do codziennej działalności, a zwłaszcza do kontroli wykonywania uchwał przez POP. Członkowie instancji - robotnicy są często niezauważani i praktycznie nie zaliczani do kierowniczego aktywu politycznego.

Nasuwa się generalny wniosek o konieczności zrewidowania wielu dotychczasowych zasad działania instancji, stosunków między członkami instancji i aparatem, kryteriów doboru i pracy z aktywem. Wskazywano na konieczność eliminowania funkcjonalizmu w pracy wydziałów i pionów w KP.

Niedostatki w działalności polityczno-propagandowej i ideowo-wychowawczej partii polegają na ubóstwie form propagandy, ogólnikowości i sloganowości, sformalizowaniu szkolenia partyjnego, w którym od lat, mimo krytyki, zmiany są mało widoczne.

Jeśli w dużych jednostkach gospodarczych pozycja organizacji partyjnych jest z reguły ugruntowana, to w wielu instytucjach, szkołach, ogniwach administracji państwowej jest ona jeszcze stosunkowo słaba. Wynika to z obaw POP przed przekroczeniem kompetencji, nieumiejętności partyjnego spojrzenia na problemy pracy zawodowej; dominacji kierownictwa jednostki. Chociaż kierownicy tych jednostek zaliczani są często do czołowego aktywu instancji, to przeważnie fakt ten nie ma istotnego wpływu na aktywność POP.

Rozmowy wykazały, że instancje partyjne i egzekutywy POP nie mają za sobą zbyt wielu przemyślań w zakresie pracy z aktywem. Potwierdziły się opinie o dużym zróżnicowaniu poziomu ogólnego i politycznego aktywu - zwłaszcza sekretarzy POP. Kadra sekretarzy KZ dużych zakładów przemysłowych w przeważającej większości reprezentuje wysoki poziom polityczny i dobrą znajomość ekonomiki tych zakładów. Są oni pod tym względem równorzędnymi partnerami kierownictwa przedsiębiorstw. Jednocześnie na tym tle coraz ostrzej uwidacznia się niski poziom ogólny i polityczny dużej części sekretarzy POP,

zwłaszcza w spółdzielczości pracy, handlu, usługach, w zakładach przemysłu terenowego na wsi.

Dominującą formą w kontaktach instancji z sekretarzami są narady i odprawy o charakterze bieżąco-zleceniowym. Tymczasem wielu, zwłaszcza młodych sekretarzy nie ma podstawowych wiadomości z zakresu metodyki pracy partyjnej. Propozycje wysunięte w trakcie rozmów dotyczyły wprowadzenia bardziej roboczej formy obrad, bardziej systematycznej informacji o decyzjach i sytuacji społeczno-politycznej, ograniczenia tendencji do tworzenia nowych uchwał, zwiększenia natomiast kontroli realizacji poprzednio przyjętych. Krytykowano nadmierną akcyjność w pracy instancji.

IV.

We wszystkich niemal rozmowach podkreślano potrzebę wzmocnienia dyscypliny społecznej, gdyż jej naruszenie powoduje ogromne marnotrawstwo sił i zasobów materialnych.

Przyczynę tego stanu upatrywano przede wszystkim w niedocenianiu pracy ideowo-wychowawczej, która - zdaniem wielu aktywistów i członków instancji - stanowi w praktyce tylko margines działania instancji i organizacji partyjnych i jest przytłaczana problematyką ekonomiczną.

Powszechnie prezentowano stanowisko, że należy przywrócić właściwe miejsce i wzajemne proporcje pojęciom jednoosobowej odpowiedzialności i kolegialności. Panuje zgodny pogląd, że nadmiar zespołów i komisji, w połączeniu z wieloszczeblowością uzgodnień, to najlepsza droga do storpedowania każdej inicjatywy.

W trakcie rozmów zgłoszono wiele problemów, których rozwiązanie wymaga przemyślanej, długofalowej i aktywnej polityki społecznej. Do problemów tych należy m.in. płynność kadr, brak wykwalifikowanych robotników, a zwłaszcza kadr na średnie stanowiska kierownicze oraz robotników do prac najcięższych, występuje także wysoka absencja chorobowa. Problemy te występują szczególnie ostro w budownictwie oraz w mniejszych jednostkach gospodarczych.

Wysuwano postulat korelacji programów rozwoju szkolnictwa zawodowego z potrzebami gospodarczymi regionów, a także wprowadzenia książeczek pracowniczych lub karty opiniującej pracownika, która towarzyszyłaby mu od zakładu do zakładu.

Powszechnie mówiono o złych stosunkach międzyludzkich w zespołach pracowniczych. Nadmierna ilość skarg i zażaleń pracowników na nieprzestrzeganie przepisów prawa pracy upoważnia do stwierdzenia, że aktyw związkowy nie wywiązuje się należycie ze swych obowiązków. Większość spraw konfliktowych może i powinna być załatwiana w ramach przedsiębiorstw, ale kierownicy zakładów pracy i aktyw związkowy nie potrafią właściwie reagować i w porę uwzględniać sygnały i postulaty załóg. Znaczna część kadry gospodarczej i związkowej odczuwa niedostatek wiedzy o zasadach organizowania zespołów ludzkich, umiejętności przeciwdziałania sytuacjom konfliktowym. Istnieje pilna potrzeba doksztalcania administracji w tej dziedzinie.

Wiele uwagi poświęcono w rozmowach problemom doskonalenia systemów bodźców materialnego zainteresowania. Stwierdzono, że nie jest dotychczas rozwiązana sprawa zapewnienia odpowiedniej płacy wybitnym specjalistom w przedsiębiorstwach produkcyjnych i w ich zapleczu.

V.

Uwagi i wnioski zgłoszone w czasie rozmów są obecnie przedmiotem analizy w wydziałach KW i komitetach powiatowych.

- W województwie katowickim wnioski podzielono na kilka grup:
- wnioski o charakterze interwencyjnym, a także dotyczące drobnych spraw w konkretnych zakładach - do natychmiastowej realizacji;
 - wnioski, których realizacja przekracza możliwości władz terenowych/ np. zmiana przepisów/. W niektórych sprawach instancje partyjne podjęły działania interwencyjne/ kooperacja, zaopatrzenie/;
 - wnioski stanowiące sygnał do całościowego zbadania sytuacji w danej dziedzinie/ inwestycje, remonty, transport/;

- wnioski dotyczące systemu pracy z jednostkami gospodarczymi. Specjalną uwagę zwraca się na rewizję stosunków: jednostka nadrzędna - zjednoczenie - przedsiębiorstwo.

Komitet Łódzki - obok realizacji innych zgłoszonych wniosków - zajął się polepszeniem pracy w radach narodowych. Realizowany jest opracowany wcześniej program zmian kadrowych, anulowano na sesji RN m. Łodzi ponad 400 zbędnych uchwał i decyzji rady, podjęto problem koordynacji między RN m. Łodzi i DRN pod kątem zwiększenia uprawnień DRN, przyjęto postanowienia ograniczające funkcje reprezentacyjne do rzeczywiście koniecznych. Rozpoczęto także organizowanie spotkań dyrektorów i ich zastępców, sekretarzy POP i przewodniczących rad robotniczych poszczególnych zakładów z przewodniczącymi właściwej DRN i sekretarzem ekonomicznym KŁ oraz przedstawicielami kierownictwa resortu celem bezpośredniego omówienia i załatwienia problemów nurtujących zakłady.

Wnioski, dotyczące funkcjonowania instancji partyjnych oraz stylu i metod pracy partyjnej, wprowadza się do praktyki lub zamierza się wykorzystać w przygotowaniu zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych.

Na podstawie przedstawionej oceny kadry kierowniczej i aparatu partyjnego oraz wysuniętych w toku rozmów problemów Wydział Organizacyjny KC uważa za wskazane:

1. Ocenę rozmów wykorzystać w przygotowaniach do Plenum KC w sprawach polityki kadrowej; przesłać ją kierownikom resortów, I sekretarzom KW, opublikować w Biuletynie Sekretariatu KC, omówić na egzekutywach lub plenach KW i KP.

2. Wydziały Komitetu Centralnego po zapoznaniu się z oceną i wnioskami, wynikającymi z rozmów z kierowniczą kadrą w województwach i powiatach, powinny w pełni z nich korzystać w rozmowach z kadrą szczebla centralnego, które należy zakończyć do połowy października br. Wydziały KC przedstawia ocenę rozmów resortowym sekretarzom KC oraz Wydziałowi Organizacyjnemu KC i Biuru Spraw Kadrowych KC do końca października br.

3. Ze względu na pożyteczność indywidualnych rozmów z kierowniczą kadrą - wprowadzić zasadę okresowego ich odbywania w instancjach partyjnych, każdorazowo w oparciu o decyzję Biura Politycznego i centralnie opracowane założenia.

4. Kierownicy resortów powinni zalecić upowszechnienie i bieżące korzystanie przez kierowniczą kadrę w. podległych im jednostkach administracji państwowej i gospodarczej z rozmów indywidualnych, jako bardzo pomocnych w lepszym poznaniu sytuacji, poglądów i wniosków, dotyczących poszczególnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego i w lepszym sprawowaniu kierowniczych funkcji.

5. KW i wydziały KC przeprowadzą w końcu br. kontrolę stopnia realizacji zaproponowanych przez zespoły propozycji kadrowych/przesunięcia, odwołania, awanse/, jak również wniosków dotyczących funkcyjowania instancji partyjnych i instytucji państwowych i gospodarczych.

6. Komitety wojewódzkie powinny opracować koncepcję pracy z kadrami kierowniczymi w przekroju terenowym, niezależnie od ich branżowego podporządkowania.

7. W związku z uporczywie powtarzającymi się krytycznymi opiniami Rząd powinien spowodować kompleksowe, gruntowne przebadanie systemu funkcjonowania gospodarki materiałowej, systemu zaopatrzenia w części zamienne, systemu wzajemnych stosunków zakład-zjednoczenie- resort z uwzględnieniem roli dużych kombinatów.

8. Niezależnie od prac nad nowelizacją ustawy o radach narodowych, konieczne jest gruntowne przebadanie efektywności pracy rad narodowych ze szczególnym zwróceniem uwagi na prawno-organizacyjne jej uwarunkowania. Urząd Rady Ministrów przedłoży Sekretariatowi KC do końca br. wyniki tych badań i wnioski. / Inf. Wydziału Organizacyjnego KC/

----- 0 -----

I N F O R M A C J A

z przebiegu narad w kluczowych zakładach produkcyjnych

W dniach od 24 lipca do 10 sierpnia br. w przedsiębiorstwach objętych bezpośrednim zainteresowaniem KC odbyły się narady aktywu partyjno-gospodarczego, omawiające efekty pierwszego półrocza br. oraz kierunki mobilizacji załóg do zapewnienia maksymalnie wysokiego rytmu pracy i przedterminowego wykonania zadań planowych 1972 roku. Ich tematyka była powiązana z treściami czerwcowej narady centralnego aktywu.

W naradach wzięli udział m.in. kierownicy wydziałów KC i ich zastępcy, ministrowie, sekretarze KW i KP, dyrektorzy zjednoczeń, przedstawiciele rad narodowych i władz związkowych.

Wyniki ekonomiczne kluczowych przedsiębiorstw ogólnie należy uznać jako dobre, o czym świadczy wykonanie planu sprzedaży produkcji i usług w 103,5%. Przyrost produkcji w 68,7% osiągnięto poprzez wzrost wydajności pracy a 34 przedsiębiorstwa uzyskały przyrost produkcji globalnej wyłącznie tą drogą.

Na naradach wprowadzenia do dyskusji dokonywali I sekretarze KZ. Z reguły była to rzetelna i komunikatywna analiza realizacji zadań planowych za I półrocze przede wszystkim od strony podstawowych relacji ekonomicznych, ocena dokonań w zakresie poprawy warunków społecznych oraz stanu dyscypliny pracy, stosunku do pracy wśród załogi. Pomimo, że w większości wielkich przedsiębiorstw przemysłowych relacje ekonomiczne kształtują się korzystniej niż średnia branżowa - z zasady osiągnięte wyniki traktowano rozważnie, zwięźle, koncentrując uwagę na dalszych możliwościach polepszenia podstawowych wskaźników ekonomicznych, zwłaszcza w zakresie większego tempa wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów materiałowych i zwiększenia wpływu zaplecza technicznego na poprawę organizacji procesów produkcji.

W kilku zaledwie przedsiębiorstwach referaty były zbyt obszerne a analiza wskaźników ekonomicznych nadmiernie rozbudowana w stosunku do problemów socjalnych i ideowo-wychowawczych.

Na większości narad w rzeczowej, gospodarskiej dyskusji w sposób kompetentny zabierali głos przedstawiciele prawie wszystkich służb i wydziałów. Były to wypowiedzi uargumentowane i bogate w treści. Dyskutowanci potwierdzali możliwość utrzymania w drugim półroczu br. wysokiej aktywności produkcyjnej i wysokiego tempa przyrostu produkcji przy zaangażowaniu tych samych środków, podkreślając konieczność usprawnienia zaopatrzenia materiałowego, poprawy organizacji pracy niektórych służb i wydziałów oraz osiągnięcia efektów z tytułu wdrożenia przedsięwzięć z planu postępu technicznego.

Z problemów produkcyjnych na pierwszy plan wysuwano zagadnienie usprawnienia dostaw, zwiększenia rytmiczności produkcji, poprawy jakości narzędzi pracy. Np. ZP Bawełnianego im. Marchlewskiego robotnicy krytykowali niską jakość czółen i uchwytów do tkanin, w WSK Mielec - krytykowano niską jakość dostarczonych odlewów.

W drugim kwartale br. nastąpiła pewna poprawa w zaopatrzeniu materiałowym, trudności w tym zakresie sygnalizowało 51% ogółu przedsiębiorstw podczas gdy w pierwszym - 63%. Nadal jednak stanowiły one główne źródło zakłóceń w rytmicznej realizacji zadań produkcyjnych i remontowych. Występowały trudności z terminowymi dostawami wyrobów hutniczych, łożysk, kabli i przewodów oraz części zamiennych.

Wskazywano, iż nadal wiele do życzenia pozostawia jakość produkcji. Ciągłe wysokie są straty spowodowane przez braki produkcyjne oraz nieosiągnięcie założonych wskaźników obniżki kosztów produkcji. W Hucie Małapanew krytykowano zarządzenie wykonawcze do Uchwały RM w sprawie jakości - jako obciążające średni dozór wypełnianiem blankietów zamiast pilnowania produkcji.

W niektórych przedsiębiorstwach zgłoszono postulat dotyczący usprawnienia sposobu rozliczania zakładów. Np. W Ostrołęckich Zakładach Celulozowo-Papierniczych mówiono iż od dawna podnoszą problem niesto-

sowności rozliczania produkcji zakładu w tonach zamiast w metrach bieżących. Powoduje to rozbieżność między potrzebami kraju a interesami zakładu, któremu nie opłaca się produkować papieru cieńszego, o mniejszej gramaturze, poszukiwanego na rynku. Podobnie w Krośnieńskich Hutach Szkła poprzez rozliczanie zadań w tonach, zakład produkuje niepotrzebne ciężkie karafki, popielniczki itp.

We wszystkich przedsiębiorstwach z niepokojem stwierdzano wzrost absencji pracowników, zwłaszcza po wprowadzeniu nowych przepisów o zasiłkach chorobowych. Np. w Zakładach im. Armii Ludowej w Łodzi szacuje się, że absencja w pracy jest o 20% wyższa niż w ubiegłym roku, w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego Okęcie w Warszawie były dni, że 25% pracowników niektórych wydziałów było nieobecnych w pracy. Prawie wszystkie zakłady sygnalizują przekroczenie środków przeznaczonych na wypłatę zasiłków chorobowych. Wielu dyskutantów krytykowało lekarzy za pochopne wydawanie zwolnień. / Charakterystyczna wypowiedź na naradzie w zakładach "Wistom" w Tomaszowie Mazowieckim: "Dziś w oddziale, którym kieruję, absencja chorobowa sięga 20% ; w innych oddziałach jest ona jeszcze większa. Dlaczego tak się dzieje? Przecież epidemii chorobowych aktualnie nie ma. Zwolnienia w ramach opieki nad dziećmi wzrosły dwukrotnie. Przecież stan zdrowia dzieci na tyle się nie pogorszył. Wczoraj mówił mi jeden z kierowników oddziału, że otrzymał telefon od dwóch młodych pracowników powiadamiający go, że nie przyjdą do pracy, bo jest za gorąco. Żądać nauczyliśmy się w naszym zakładzie wszyscy - tworzyć więcej nowych wartości, niestety, nie wszyscy"/.

Dokonywano również konfrontacji rocznego planu urlopów z sytuacją w lipcu, stwierdzając znacznie wyższe liczby urlopowanych niż planowano, zwłaszcza wśród pracowników umysłowych.

W szeregu przedsiębiorstwach wskazywano na znaczne braki w zatrudnieniu oraz wysoką fluktuację wśród załóg. Np. w Widzewskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych brak 140 robotników, w WSK Rzeszów - 580. Zmusza to kierownictwa zakładów do zatrudnienia ludzi bez przygotowania, co w konsekwencji obniża wydajność pracy i jakość wykony-

wanych wyrobów. Nastąpił również wzrost godzin nadliczbowych. Ogółem w I półroczu 1972 r. planu zatrudnienia nie wykonały 94 przedsiębiorstwa.

W Bydgoskich Zakładach Rowerowych ostro krytykowano Wydział Zatrudnienia RN za pasywność, biurokratyczne traktowanie polityki zatrudnienia.

Powtarzał się postulat wprowadzenia książeczek pracowniczych względnie przesyłania akt personalnych przy zmianie miejsca pracy, jako działania, które mogłoby hamować fluktuację i sprzyjać lepszemu rozeznananiu pracowników często zmieniających miejsce pracy. Zwracano również uwagę na to, że przyczyny fluktuacji tkwią niejednokrotnie w nienajlepszych wewnętrznych stosunkach międzyludzkich w danym ogniwie produkcyjnym.

Dużo miejsca poświęcano na większości narad problemom dyscypliny pracy a zwłaszcza pełnego wykorzystania dnia. Stwierdzano, że w niektórych wydziałach zjawiskiem wręcz nagminnym jest zaczynanie pracy z półgodzinnym opóźnieniem i półgodzinne jej wcześniejsze kończenie. Niektórzy kierownicy wydziałów mówili o swej bezradności wobec tego zjawiska, wskazując na niemożliwość jednoczesnego ukarania 50-60 osób. Dyskutowano formy społecznego przeciwdziałania.

Podkreślano nadmierną tolerancję wobec nierzetelnej pracy części pracowników, usiłujących przerzucać ciężar swoich zadań na innych i bezustannie poszukujących formalnego pretekstu do udzielania im zwolnień z pracy.

Dyskutanci dostrzegali możliwość uporania się z niekorzystnymi zjawiskami nie tyle przez pomnażanie kontroli i sankcji, lecz przez wzmocnienie społecznej dezaprobaty dla przejawów niesolidności i lekceważenia obowiązków. Zbyt często prawidłowe i normalne wykonywanie obowiązków traktowane jest jako przejaw aktywności godnej szczególnego wyróżnienia, co powoduje nieuzasadniony wzrost ilości pretendentsów do nagród i wyróżnień. Wnioskowano znaczne nasilenie pracy ideowo-wychowawczej w kierunku wyostrenia społecznej reakcji na nieprawidłowy stosunek do pracy, presji wobec ludzi czerpiących dla siebie jak najwięcej, a dających z siebie jak najmniej.

Zastanawiano się czy wśród nadzoru nie zakorzeniła się postawa niesprzeciwiania się zaistniałej sytuacji nawet wtedy, gdy oczywistą staje się konieczność dokonania zmian np. w systemie organizacji pracy. Mówiono, że hołduje się czasami pogładowi o większych kłopotach z wprowadzeniem czegoś nowego niż przy kontynuacji starego systemu organizowania roboty.

Sporo uwagi poświęcono należytemu satysfakcjonowaniu i popularyzowaniu ludzi szczególnie rzetelnie pracujących i roli kierowniczych kadr w tym procesie. M.in. w "Radoskórze" stwierdzono niedostateczną znajomość wyróżniających się pracowników. / KZ zażądał od kierowników wydziałów, aby w ciągu dwóch godzin przedstawili wykazy najlepszych pracowników. Wymogi spełnił tylko jeden wydział, kierownictwa innych przekazały wykazy z dużym opóźnieniem, niektóre ograniczyły się jedynie do wymienienia pracowników umysłowych/.

Dobrze oceniano realizację zobowiązań w ramach akcji "20 miliardów". Załogi wielu przedsiębiorstw, dostrzegając nowe możliwości, podjęły dalsze dodatkowe zobowiązania.

Narady potwierdziły, że wśród załóg wielkich przedsiębiorstw panuje dobra atmosfera. Pomimo trudności materiałowych, kadrowych, urlopów, absencji i upałów rytm pracy jest dobry. Fakt, że nie było uwag krytycznych o zaopatrzeniu w napoje chłodzące wskazuje, że administracje przedsiębiorstw dużo w tym zakresie zrobiły. Skarżono się na niedobór wód mineralnych ale nie na brak napoi.

Było szereg głosów krytycznych pod adresem zjednoczeń i ministerstw, że przedsiębiorstwa do tej pory nie otrzymały odpowiedzi na zamierzenia zgłoszone w zakładowych programach poprawy warunków socjalnych załóg, opracowanych zgodnie z uchwałą RM Nr 296.

x

x

x

Narady należy uznać za udane i pożyteczne. Cechował je twórczy niepokój, zarówno w tych zakładach, które osiągnęły wyniki gorsze niż przeciętne, jak i tych, które osiągnęły korzystne relacje ekonomiczne. Mimo okresu urlopowego i upałów frekwencja i dyscyplina obrad była

dobra, a aktywność uczestników wielu narad była wysoka. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż mówiono przede wszystkim o sprawach wewnątrz-zakładowych, w samych zakładach upatrując podstawowe warunki pomyślanej realizacji zadań gospodarczych. Pewnym mankamentem była stosunkowo mała aktywność w naradach przedstawicieli związków zawodowych.

Wynikiem narad są ustalenia przyjęte w gronie aktywu partyjno-gospodarczego przedsiębiorstw dotyczące konkretnych zadań na okres do końca roku bieżącego oraz wielu przemyśleń w sprawie dynamicznego planu ekonomiczno-socjalnego na rok przyszły i warunków jego realizacji. / Z inf. Wydziału Organizacyjnego KC/.

----- 0 -----

O sytuacji Żydów w ZSRR

MOSKWA, Wł.

/sch/ Korespondent PAP Zbigniew Suchar pisze z Moskwy:

Propaganda syjonistyczna w Izraelu, USA i w szeregu krajów Europy Zachodniej systematycznie rozpowszechnia oszozerze wiadomości, mające na celu zaszczerpienie światowej opinii fałszywych mniemań o sytuacji Żydów w ZSRR, których rzekomo prześladowuje się i dyskryminuje, co ma niby stanowić pretekst dla ich obrony – stwierdza się w materiałach, udostępnionych przez AP "Nowosti" uczestnikom zakończonej w ubiegłym tygodniu w Taszkencie międzynarodowej konferencji.

A jak jest w rzeczywistości? W odróżnieniu od carskich czasów, w których rzeczywistość Żydów poddawano represjom i sztucznie izolowano, w ZSRR ponad 2 mln obywateli narodowości żydowskiej zamieszkuje w dowolnie obranych przez siebie miejscach, pracując w najbardziej różnorodnych działach gospodarki, nauki i kultury.

Uwzględniając pragnienia ludności żydowskiej, rząd radziecki utworzył w 1934 r. na Dalekim Wschodzie żydowski obwód autonomiczny o powierzchni 35 tys. km kw. ze stolicą w Birobidżanie. Jest to kwitnący kraj, który stał się takim dzięki pracy dobrowolnie przybyłych tutaj ze wszystkich krańców ZSRR obywateli narodowości żydowskiej oraz Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i in. Wyrosło tutaj wiele dużych przedsiębiorstw hutnictwa metali nieżelaznych, budowy maszyn, przemysłów – cementowego, drzewnego, papierniczego, tekstylnego, spożywczego itd. Żydowski obwód autonomiczny jest ogniskiem żydowskiej kultury narodowej. W Birobidżanie działa Teatr Żydowski, wychodzi gazeta i nadaje się codziennie audycje radiowe w jidisz, pisarze tworzą i wydają w tym języku swoje dzieła. W 1967 r. za wielkie osiągnięcia w rozwoju gospodarki i kultury obwód został nagrodzony orderem Lenina.

Syjonistyczna propaganda utrzymuje jakoby obywatele narodowości żydowskiej nie cieszyli się w ZSRR takimi samymi prawami, jak obywatele innych narodowości. Przypominając, iż przed rewolucją w Rosji obowiązywały oficjalne przepisy reglamentacyjne odnośnie udostępniania Żydom możliwości kształcenia się /mogło ich być w gimnazjach nie więcej, niż 10 %, a w uczelniach wyższych – 3-5 %, przy czym praktycznie korzystały z tych przywilejów dzieci z zamożnych rodzin/, w materiałach zaznacza się, że owe "normy" zostały zniesione w pierwszych dniach władzy radzieckiej. Obecnie 14 % całej ludności żydowskiej ZSRR stanowią osoby z wykształceniem wyższym i średnim specjalnym. Blisko 110 tys. Żydów studiuje na wyższych uczelniach. W sumie pracownicy nauki narodowości żydowskiej zajmują pod względem liczebności trzecie miejsce po Rosjanach i Ukraińcach, a wśród słuchaczy wyższych -

uczelnia - piąte miejsce. Warto przy tym nadmienić, iż Żydzi stanowią zaledwie ok. 1 % mieszkańców kraju.

Liczni obywatele narodowości żydowskiej na odpowiedzialnych stanowiskach służą ojczyźnie. Obecnie prawie 60 tys. przedstawicieli narodowości żydowskiej pracuje w dziedzinie nauki /ok. 7 % wszystkich pracowników naukowych ZSRR/. Można przytoczyć rozległy rejestr naukowców, pisarzy, aktywistów kultury, dowódców wojskowych, działaczy państwowych i społecznych narodowości żydowskiej - dobrze znanych w ZSRR i za granicą. Tak np. wśród deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR, parlamentów poszczególnych republik i rad terenowych znajduje się ok. 8 tys. Żydów. Nonsensem są także kolportowane przez syjonistów informacje na temat ucisku kultury żydowskiej w ZSRR. Żydzi radzieccy posiadają wszelkie warunki dla przejawiania swych talentów twórczych. W teatrach i salach koncertowych kraju stale występują: Moskiewski Żydowski Zespół Dramatyczny, amatorskie zespoły artystyczne /trzy - w Wilnie, Birobidżanie i Kiszyńni żydowskich, mistrzowie słowa. Od 1961 r w Moskwie wychodzi żydowski miesięcznik literacko-artystyczny "Sowietisz-Hejmland", który zaznajomił już czytelników z utworami przeszło stu pisarzy żydowskich, zamieszkujących w różnych miastach kraju i tworzących w jidisz. W ZSRR wydawane są w masowych nakładach książki pisarzy żydowskich, zarówno w jidisz, jak i w tłumaczeniu na rosyjski i język innych narodów. Tylko w ostatnich latach ukazało się w przekładzie ponad 300 książek autorów żydowskich w łącznym nakładzie 40 mln egzemplarzy. Obywatele narodowości żydowskiej wnoszą również swój wkład do całokształtu rozwoju radzieckiej kultury i sztuki. Powszechnie uznane i sympatie ludzi radzieckich zdobyły sobie dzieła S. Marszaka, I. Erenburga, P. Antokolskiego, W. Inber, W. Grossmana, M. Swietłowa, I. Babla i wielu innych pisarzy, twórczość skrzypków D. Ojstraicha i L. Kogana, baleriny M. Plisieckiej, reżyserów filmowych M. Romma, G. Roszala, S. Jutkiewicza i in.

W arsenale propagandy syjonistycznej znajduje się wymysł, z którego wynika, iż w ZSRR Żydzi są "więzieni" i że nie zezwala się im - mimo ich życzeń - na wyjazd do Izraela. Poszczególni obywatele radzieccy narodowości żydowskiej, wyrażający chęć udania się do Izraela /przeważnie jadą tam do krewnych/, otrzymują zgodę, nie jest to bowiem sprzeczne z radzieckim ustawodawstwem. Jednym z ostatnich celów ataków na politykę radzieckiego kierownictwa w kwestii narodowej stał się dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie zwrotu przez obywateli ZSRR, wyjeżdżających na stały pobyt za granicą, kosztów poniesionych przez państwo na kształcenie. Należy od razu nadmienić, iż w tym państwie na kształcenie. Należy od razu nadmienić, iż w takiej samej mierze obowiązuje to wszystkich bez wyjątku obywateli ZSRR, niezależnie od ich narodowości, przynależności

- etnicznej, płci i wieku i dlatego nieuzasadnione jest twierdzenie, że reguła ta dotyczy tylko obywateli narodowości żydowskiej.

Obywatele radzieccy, jak wiadomo, otrzymują wykształcenie wyższe bezpłatnie, tj. na koszt państwa, a ponadto studenci i aspiranci korzystają z państwowych stypendiów. Wydatkując ogromne środki na przygotowanie wysoko kwalifikowanych specjalistów, rząd radziecki, co jest rzeczą naturalną, liczy, iż ludzie ci wyzyskają wiedzę dla dobra swej ojczyzny. Nie ma więc w tym nic dziwnego, iż państwo zastrzega sobie prawo ubiegania się o zwrot kosztów w przypadku, gdy poszczególne osoby opuszczają jego terytorium. Wiele krajów świata już od dawna stosuje podobne środki, aby przeciwdziałać odpływowi wykształconych kadr. Jest to całkowicie zgodne z rezolucją XVI Generalnej Konferencji UNESCO z 1970 r, która apelowała do państw członkowskich, aby uczyniły wszystko celem ograniczenia kaperowania naukowców i specjalistów. Ostatnia sesja Rady Wykonawczej UNESCO w kwietniu br znowu zwróciła uwagę na tę sprawę. Uznano, że jednym ze środków zapobiegających odpływowi kwalifikowanych kadr jest zwrot kosztów ich szkolenia. We Francji np. obowiązuje instrukcja, w myśl której osoby, będące absolwentami wyższych uczelni o znaczeniu ogólnonarodowym, muszą pracować przez szereg lat /do 10/ wg. zaleceń państwowych, a w przypadku opuszczenia pracy - zwrócić państwu wydatki, poniesione na kształcenie. Podobne przepisy istnieją w USA, RFN, Szwecji i w innych krajach. Mamy więc do czynienia z praktyką, która stała się już międzynarodowa. Wiadomo, że także w Izraelu powinnością każdego nawet okresowo opuszczającego kraj, jest złożenie dużej kaucji.

Podejmując zatem wrzawę wokół sprawy posiadającej dla ZSRR wyłącznie wewnętrzny charakter, propaganda syjonistyczna kieruje się oszczerczymi pobudkami wobec ustroju radzieckiego i przedstawia w wypaczonym świetle środki, służące ochronie interesów całego narodu radzieckiego.

x

MOSKWA, AFP, REUTER, UPI, AP.

/sch/ Problemowi temu poświęcają też wiele uwagi wymienione agencje zachodnie. Zajmują się one głównie sprawą emigracji Żydów radzieckich do Izraela. Agencje te donoszą z Moskwy, że "dalszych 60 rodzin żydowskich ma otrzymać zezwolenie na wyjazd do Izraela bez zwrotu kosztów wyższego wykształcenia" /REUTER/. Korespondent UPI pisze, że "dotychczas władze zezwoliły łącznie 139 rodzinom żydowskim na wyjazd... bez opłat".

Zagadnienia kadr w węgierskiej armii ludowej

BUDAPESZT, Wł.

/ap/ Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat dzięki trosce partii i rządu oraz aktywnemu współdziałaniu społeczeństwa, w rozwoju węgierskiej armii ludowej zaszły we wszystkich dziedzinach zasadnicze zmiany - pisze korespondent PAP, red. Czerkawski. Jedną z podstawowych przesłanek tego rozwoju było to, aby kadry sił zbrojnych składały się z oficerów i podoficerów oddanych sprawie socjalizmu, z ludzi ofiarnych, głęboko miłujących swój zawód i posiadających odpowiednie kwalifikacje ideowo-moralne oraz zawodowe.

Biorąc pod uwagę stale rosnące zadania i wymogi wobec wojskowej kadry zawodowej partia i rząd podjęły wiele uchwał, dokonały licznych posunięć dla polepszenia warunków służby, pracy i życia kadry węgierskich sił zbrojnych.

Mówiąc najkrócej, uchwały te uregulowały w sposób jednolity prawa i obowiązki wynikające z charakteru służby zawodowej w siłach zbrojnych i siłach porządkowych, umocniły ich działalność i stworzyły ku temu odpowiednie podstawy prawne. Określiły również zasadnicze wymogi stawiane kandydatom do służby zawodowej. Przyczyniło się to do wzrostu autorytetu oficerów i podoficerów i podniosło rangę zawodu wojskowego, bowiem wymogi warunkujące awans są coraz wyższe.

Jednym z bardzo ważnych i aktualnych zagadnień jest sprawa uzupełniania kadr na każdym szczeblu dowodzenia i nieodłączne od tego planowanie, i to planowanie długofalowe, odpowiadające perspektywom rozwoju ludowej armii.

Niektóre problemy z tej dziedziny omówił na łamach październikowego numeru PARTELET wiceminister obrony narodowej WRL, gen. bryg. Ferenc Kaszas.

Stwierdził on m.in., że udziałem podoficerów oraz pracowników cywilnych wojska staje się coraz większa rola i coraz większa odpowiedzialność. Oficerowie powinni pełnić tylko te funkcje, gdzie wykonanie powierzonego zadania, a także odpowiedzialność prawna i moralna wynikają z odpowiedniego stopnia wykształcenia i wykształcenia. Dlatego też - jak pisze F. Kaszas - w efekcie wzrostu roli podoficerów zawodowych musi zwiększać się ich liczba i te właśnie zagadnienia należy mieć na uwadze przy planowaniu naboru kadr, przy pozyskiwaniu młodzieży do służby zawodowej w wojsku.

Tak jak obecnie, również w przyszłości przy naborze do zawodowej służby wojskowej należy kierować się zasadą, aby kandydaci do tego zaszczytnego zawodu byli ludźmi posiadającymi - jeśli chodzi o narybek oficerski - co najmniej średnie wykształcenie, zaś podoficerski - podstawowe i w miarę możliwości umiejętności wykwalifikowanego robotnika.

Analizując problemy kadrowe autor stwierdza następująco, że w planach perspektywicznych należy uwzględnić m.in. takie zagadnienia jak problem siły roboczej w całości kształcie gospodarki narodowej oraz niekorzystny wpływ, jaki mieć będzie w najbliższych latach obecny niż demograficzny. Nie bez znaczenia będą więc potrzeby okręgów przemysłowych w zakresie siły roboczej, a także kształtowanie się liczby kandydatów na wyższe uczelnie.

Autor pisze dalej, że sprawa zapewnienia odpowiednich kadr zawodowych dla ludowej armii jest zadaniem, które powinno znajdować się w centrum uwagi zarówno dowódców wojskowych, jak organizacji partyjnych, społecznych i młodzieżowych. Aktualne warunki i nowe wymagania stawiane przez kierownictwo partii i rządu, a dotyczące rozwoju armii i jej stałego unowocześniania, powodują konieczność ukształtowania nowych form i metod w naborze młodzieży do zawodowej służby wojskowej. W konkluzji gen. Kaszas stwierdza, że najbliższe lata mogą przynieść oczekiwane rezultaty tylko wówczas, jeśli wszystkie terenowe instancje partii, a także organy państwowe i społeczne będą aktywnie działać dla rozwiązania tych problemów, jeśli w szkołach i na wyższych uczelniach nauka z zakresu obronności kraju i patriotycznego wychowania będzie jeszcze bardziej efektywna i przyczyni się do lepszego poznania przez młodzież życia wojska, warunków podjęcia zawodowej służby wojskowej, a tym samym - kierowania najlepszych do akademii wojskowych i szkół podoficerskich. Bardzo ważną rolę mają tu także do spełnienia środki masowego przekazu - prasa, radio i telewizja, które szerokim frontem powinny włączyć się do tej pracy.

C H I N Y

Jeszcze o sieci schronów podziemnych w Pekinie

PEKIN, REUTER.

/bi/ Chińczycy niemal ukończyli już budowę szeroko rozgałęzionej sieci podziemnych schronów pod Pekinem i innymi miastami, o której oficjalni funkcjonariusze mówią dziś, że zapewniłaby ochronę całej ludności miast w wypadku niespodziewanego ataku nuklearnego lub konwencjonalnego - pisze z Pekinu korespondent REUTERA, J. Pringle.

W każdej szkole, fabryce, restauracji, teatrze, kinie, nowym bloku mieszkalnym, budynku rządowym i w większości sklepów znajdują się oddzielne wejścia do schronów oraz wyszkolony personel znający ich lokalizację i sposób obsługi. Wejścia te prowadzą w dół do dobrze oświetlonych i wentylowanych tuneli oraz schronów położonych na głębokości 8 metrów pod gęsto zaludnionymi ulicami Pekinu i innych miast.

Funkcjonariusze chińscy rozmawiali 25 bm z korespondentami REUTERA po wprowadzeniu ich, ku zdumieniu klientów jednego z pekińskich sklepów odzieżowych, do ukrytego pod ruchomą częścią podłogi wejścia prowadzącego w dół do jednej z części podziemnego miasta. W toku rozmowy prowadzonej w tunelach przy dźwiękach nadawanej przez głośniki muzyki rewolucyjnej, Chińczycy kładli nacisk na obronny charakter systemu schronów. Mówili oni, że w pekińskich schronach znajdują się już, lub są budowane, szpitale, pomieszczenia noclegowe, sklepy i stołówki. Już w tej chwili działa sieć telefoniczna i radiofonia, podobnie jak korzystać można z bieżącej wody i urządzeń sanitarnych.

Chińczycy stwierdzają, że system podziemnych schronów, którego pewne elementy widoczne są na powierzchni w Pekinie i innych miastach chińskich - zastąpił dawną sieć schronów położonych na głębokości 4 metrów, której budowę rozpoczęto w grudniu 1969 roku. Obserwatorzy zaznaczają, iż wskazuje to, że prace rozpoczęto po walkach w rejonie rzeki Ussuri na granicy chińsko-radzieckiej. Funkcjonariusze ci twierdzą, że dawny system schronów był zbyt płytki, a tunele za wąskie i niewystarczająco wyposażone w odpowiednie urządzenia. Utrzymują oni, że cały naród uczestniczył w budowie schronów w odpowiedzi na apel przewodniczącego Mao o "zwiększenie czujności, obronę ojczyzny oraz przygotowanie się na wypadek wojny i klęsk żywiołowych".

Pekińskie schrony już teraz zapewniają, według chińskich funkcjonariuszy, całkowitą ochronę dla 4-milionowej

ludności stolicy przed potencjalnym konwencjonalnym atakiem bombowym. Zapewniają one również duży stopień ochrony przed atakiem nuklearnym, poza odcinkami znajdującymi się bezpośrednio pod samym miejscem wybuchu. Kontynuowane są prace zmierzające do zwiększenia skuteczności działania tego systemu na wypadek ataku nuklearnego. Chińczycy pracują dniami i nocą w wolnych chwilach, aby ukończyć jego budowę.

Chińscy funkcjonariusze nie wymieniali imiennie Związku Radzieckiego jako ewentualnego nieprzyjaciela, lecz wspominali o "milionie żołnierzy stacjonujących wzdłuż granicy". Obserwatorzy zaznaczają - pisze korespondent REUTERS - że w opublikowanym 1 października artykule wstępnym dziennika partyjnego ZENMINZIPAO, Związek Radziecki zaatakowany został za pomocą sformułowań być może mocniejszych niż kiedykolwiek odkąd stosunki między obu komunistycznymi państwami zaczęły się przed 14 laty psuć, zasadniczo ze względów ideologicznych.

Przewodniczka udzielająca korespondentom REUTERS wyjaśnień w wysokich tunelach zaopatrzonych w elektryczne wentylatory i oświetlenie oświadczyła, że ze znajdującej się powyżej ulicy prowadzi do schronów 90 wejść, a same schrony połączone są z innymi częściami pekińskiej podziemnej sieci, lecz nie mają jeszcze połączenia z niedaleko położonym pekińskim metrem. Inni członkowie rewolucyjnego komitetu zarządzającego tymi schronami - przedstawiciele sklepów i hoteli, a także i armii - mówili, że 1800 "członków personelu" na tej ulicy odpowiedzialnych jest za skierowanie klientów i przechodniów do schronów gdyby rozległ się dźwięk syren zapowiadający atak. Normalnie na ulicy przebywa ok. 10 tys. ludzi, a w dniach świątecznych liczba ich dochodzi do 200 tys. w ciągu całego dnia. W całym Pekinie, włącznie z hotelami i blokami mieszkalnymi dla cudzoziemców, znajduje się personel wyszkolony w metodach ewakuowania ludności pod ziemię na wypadek nagłego alarmu.

Chińscy funkcjonariusze twierdzili, iż niemożliwe jest określenie liczby kilometrów tunelów przebiegających pod stolicą, lecz dodawali, iż każda jednostka - tj. fabryka, szkoła czy biuro - ma swoje schrony. Opracowano system filtrów do oczyszczania powietrza z czynników promieniotwórczych i jest on obecnie udoskonalany. Od głównego przejścia odchodziły wysokie tunele, niektóre ze stalowymi drzwiami izolowanymi gumą. Chińczycy mówili, że budowane są tam pomieszczenia noclegowe i stołówki, które w innych miejscach są już gotowe. Chińscy funkcjonariusze podkreślali w rozmowach, że naród chiński pragnie pokoju i nie ma agresywnych planów wobec innych krajów, lecz imperialiści "zamierzają wznieść wojnę". Jeden z nich powiedział: "Jeśli wybuchnie wojna, to wiele ucierpimy, lecz będziemy twardo walczyć i wróg nigdy nie wróci do domu".

PRASA PANSTW KAPITALISTYCZNYCH O KRAJACH SOCJALIZMU

Polityka Pekinu na rozdrożu

Cesarstwo Mao między tradycją a pokusą nowoczesności

BONN, PR.

/sob/ Niezmiernie ciekawy artykuł pod powyższym tytułem ukazał się na łamach tygodnika DIE ZEIT /Nr 42/20.X.72/. Jego autorką jest redaktor naczelny tego pisma Marion Dönhoff, która towarzyszyła ministrowi spraw zagranicznych NRF Scheelowi w podróży do Pekinu. Podajemy treść artykułu, w którym, jak zaznacza tygodnik, autorka streszcza swe wrażenia z pobytu w Chinach.

Chiny - cesarstwo środka. To pojęcie zrodzone w innych warunkach przed dwoma tysiącami lat wydaje się dziś stawać znowu rzeczywistością: ze Wschodu i Zachodu, z Ameryki, Afryki i Europy przybywają tu prezydenci, szefowie rządów, ministrowie spraw zagranicznych i koronowane głowy. Pekin przyjmuje ich z godnością i wielką gościnnością i jak dawniej z ściśle zachowanym ceremoniałem. Nowi władcy Chin nie udają się sami w drogę. Świat przychodzi do nich.

Na krótko przed przybyciem do Pekinu ministra spraw zagranicznych Scheela z tuzinem wyższych urzędników i ekspertów ministerstwa spraw zagranicznych, złożyli tam kolejno wizyty nowy premier Japonii, cesarzowa Persji i prezydent Zambii Kaunda; w najbliższych tygodniach oczekiwany jest brytyjski minister spraw zagranicznych sir Alec Douglas Home.

Jeszcze dwanaście miesięcy temu Chiny żyły w strachu przed trzema potężnymi wrogami: Rosją, Ameryką i Japonią. Dziś traktuje się jako niebezpiecznego przeciwnika tylko Związek Radziecki; z dwoma pozostałymi zostały nawiązane przyjazne stosunki, złożona została obietnica wzajemnego wyrzeczenia się przemocy.

Podczas gdy nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Japonią zostało już uzgodnione, na wymianę ambasadorów ze Stanami Zjednoczonymi trzeba będzie prawdopodobnie jeszcze długo czekać. Waszyngton ma od 1955 roku układ o bezpieczeństwie z Tajwanem i nikt nie wie jeszcze jak Tajwan zareaguje na jego wykluczenie z Organizacji Narodów Zjednoczonych, oraz na to, że wszyscy jego przyjaciele opuścili go. Jeśli Tajwan pewnego dnia opracuje nową konstytucję /posiada on dziś jeszcze konstytucję Chin przedmaoistowskich/ i proklamuje swą niezależność, mogłoby to także doprowadzić do różnych komplikacji dla Stanów Zjednoczonych.

Stosunki z Republiką Federalną są o wiele mniej skomplikowane. Wyrazem tego jest m.in fakt, że podpisany przez ministra spraw zagranicznych Scheela i ministra spraw zagranicznych Czi Peng-feia komunikat składał się z jednego zdania: "... 11 października 1972 r postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne i wkrótce wymienić ambasadorów". Wszystkie inne państwa, nawet te, które nie utrzymują żadnych stosunków z Taipeh musiały wyrazić uznanie jedności Chin i wyłącznego prawa Pekinu do ich reprezentowania.

To zaś, że rokowania z delegacją bońską wymagały tyle czasu i trwały dłużej niż początkowo przewidywano, tłumaczy się tym, że chodziło raczej o "rozmowy". Kierownictwu chińskiemu chodziło o to, by dowiedzieć się jak Niemcy widzą światowe współzależności polityczne, wzajemne stosunki supermocarstw i rolę Europy w nowo kształtującym się świecie. Delegacja bońska była zresztą zaskoczona pełnią orientacji, która znalazła wyraz w pytaniach gospodarzy.

Rzecz zaskakującą było również to, jak Pekin patrzy na wszystko wyłącznie z punktu widzenia bezpieczeństwa - jego bezpieczeństwa wobec Moskwy: EWG jest do zaaprobowania, ponieważ umożliwia powstanie silnej Europy na zachód od Związku Radzieckiego; wzajemna i zrównoważona redukcja sił zbrojnych powinna być odrzucona, ponieważ wszelka redukcja wojsk na zachodzie umożliwia Rosjanom zagęszczenie ich sił na wschodzie - a więc na granicy radziecko-chińskiej, gdzie stoi już 40 dywizji rosyjskich; Europejska konferencja w sprawie bezpieczeństwa jest przedsięwzięciem w najwyższym stopniu obusiecznym, ponieważ służyć będzie Rosjanom wyłącznie do dalszego rozszerzenia ich wpływów.

Niebezpieczne zawężenie spojrzenia

Chińczykom grozi zawężenie spojrzenia takie, jakie przeżyliśmy w okresie zimnej wojny w latach sześćdziesiątych, kiedy wszystko obracało się wokół naszego stosunku do NRD i nazywano przyjaciółmi tych, którzy podzielali nasze stanowisko, a wrogami tych, którzy tego nie robili, ponieważ prowadzili własną politykę. Wiele przypomina stare dyskusje Wschód-Zachód, w których każda ze stron przypisywała własne obawy i własne podejrzenia drugiej stronie. Subiektywne wyobrażenia, które pojmowano wówczas jako obiektywne plany drugiej strony, musiały w końcu służyć do umotywowania eskalacji uczuć i wyścigu zbrojeń.

W świetle powyższego było nader konieczne, aby wizyta Waltera Scheela nastąpiła szybko po podróży Gerharda Schroedera. Były minister spraw zagranicznych z ramienia

-CDU, który także dziś wyznaje poglądy z owych czasów i dlatego jest nader elekwentnym przeciwnikiem bońskiej polityki wschodniej prawdopodobnie, jeśli nawet niechcący, umocnił Chińczyków w ich poglądach, wyrażających się w wyjątkowej nieufności wobec rozmów z Moskwą i ostrzeganiu przed odprężeniem. Okoliczność ta rodzi niebezpieczeństwo tego, że Chińczycy mogą sądzić, iż znaleźli w Republice Federalnej sojusznika w ich antyradzieckiej polityce.

Bonn chodzi zaś o coś wręcz przeciwnego, a mianowicie o utrzymywanie przyjaznych stosunków z Moskwą i Pekinem i by nie dać się wygrywać przez jednego przeciw drugiemu. W najzwyczajniejszej formie politykę tę wyraził sekretarz stanu USA Rogers: "Musimy z obydwoma mocarstwami komunistycznymi utrzymywać stosunki lepsze niż stosunki między nimi". Walter Scheel z całą elokwencją, jaką posiada oraz z uporczywością i nieugiętością starał się o wyjaśnienie tego. Nie zawsze będzie rzeczą łatwą utrzymanie tej polityki do końca, ale polityka ta musi być utrzymana, w przeciwnym razie byłoby lepiej nie nawiązywać stosunków.

Reasumując bezpośrednio wyniki wizyty Scheela można powiedzieć, że Chińczycy potwierdzili boński punkt widzenia w dwóch ważnych punktach: zaaprobowali oni żądanie traktatu pokojowego i nasze pojęcie narodu. Czou En-lai uważa, że nie da się na dłuższą metę utrzymać podziału państw, które jest wynikiem niecznej polityki siły supermocarstw; jest on też zdania, że jeszcze trudniej jest zlikwidować narody niż klasy. I wreszcie przewiduje się zawarcie z Pekinem umowy handlowej i porozumienia o komunikacji lotniczej.

Trudno jest oczywiście odpowiedzieć na pytanie dlaczego Pekinowi tak się spieszy; odpowiedź na to pytanie byłaby w istocie kluczem do wszelkiej analizy. I tak w dalszym ciągu nie wiadomo, jakie są motywy chińskiej polityki zagranicznej: czy strach przed Związkiem Radzieckim; chęć uregulowania sprawy Tajwanu; albo być może także wewnętrzno-polityczne trudności i napięcie w łonie kierownictwa. Jeśli wszystkie trzy motywy odgrywają rolę, to wykloniłoby się pytanie, jaka jest waga każdego z nich.

dorywozo

Sądzi się, że podczas gdy Rosji chodzi o władzę, Chinom chodzi o ideologię i właściwą świadomość ludzi. Mnie wydają się wszystkie tego rodzaju ogólne reguły w najwyższym stopniu problematyczne. Być może, że kierownictwo chińskie w swej polityce wewnętrznej stawia na pierwszym planie sprawy ideologiczne. Jednakże decyzje w dziedzinie polityki zagranicznej są, jak się wydaje, podejmowane wyłącznie z pragmatycznego punktu widzenia. Podczas gdy przez wiele lat Pekin głosił "dyplomację opartą na stosunkach między narodami" /ponieważ inna była wówczas niemożliwa/,

to od pewnego czasu nie ma już o niej w ogóle mowy. Podobnie jak zawsze w historii i wszędzie na świecie również rząd chiński rozmawia dziś wyłącznie z przedstawicielami innych rządów, a nie naród z narodem.

Również wyobrażenie, że Chiny podobnie jak Bobby Fischer przy pierwszym posunięciu obmyślają już dwanaście następnych decyzji, nie jest zbyt przekonujące, jeśli się przypomni, jak często w ostatnich latach wszczynano gwałtowne kampanie a następnie je odwoływano.

- 1956: "Niech kwitnie sto kwiatów i niech się ściiera sto szkół myślenia". Rok później kiedy się okazało, że propagowana krytyka zbyt się rozwinęła, akcja ta została szybko wstrzymana i wszczęto kampanię przeciwną.

- 1957: Kontrola urodzin - tak, 1958 - nie. Kilka lat później i to do dziś - znowu jednak kontrola urodzeń.

- 1958: "Wielki skok naprzód. Mobilizowano masy wszelkimi środkami. Wiele uzyskano, ale wiele uznano rok później za błędne i cofnięto, m.in. akcję milionów mini-odlewni, w których, jak się okazało, wytapiano tylko stal niskiej jakości.

Liu Szao-tsi, przez dziesiątki lat drugi człowiek w hierarchii i od dni Jenanu uznawany za wielkiego organizatora Chin, wspominany jest dziś tylko epitetami "renegat", "łajdak" i "zdrajca robotników"; budzi to wątpliwość co do dalekowzroczności i stałości kierownictwa, podobnie jak fakt, że z wszystkich podręczników historii wykreślono nazwisko Lin Piao, współbojownika Mao i następcę tronu.

Prawdopodobnie w Chinach zawsze są słuszne i teza i antyteza. I tak Czou En-lai kiedy w 1924 r w wieku 26 lat był pierwszym politycznym sekretarzem Czang Kai-szeka, był równocześnie członkiem partii komunistycznej. Mao był wówczas kierownikiem wydziału agitacji i propagandy Kuomintangu i równocześnie, tak jak Czou, członkiem Komitetu Centralnego KPCh. Można napewno nie wątpić w owozenie, uwielbianie i gotowość do ofiar dla przewodniczącego Mao, ale z drugiej strony jest też zgodne z prawdą, że każdy jest ostrożny i nikt nie odważy się powiedzieć co rzeczywiście myśli.

Kolegialna mimikra

Zachodni obserwator w Pekinie sądzi: "Jest rzeczą całkowicie typową, że wszyscy ludzie walą szaro-niebieską lub zieloną jednolitą odzież. Jest to pewnego rodzaju kolegialna mimikra, za którą można się ukryć.

Różnorodność nie jest zabroniona, tu i ówdzie wzywa się nawet do niej, ale strach przed stoma kwiatami, które bardzo wielu ludziom przysporzyły nieszczęść, siedzi jeszcze wszystkim w kościach".

W istocie tak bardzo dominują jednolite kolory i ujednoliconą odzież obojga płci, że w pierwszych dniach zadawałam sobie często pytanie dlaczego nie widać kobiet ani w restauracjach, ani na ulicach - dopóki nie uświadomiłam sobie nagle, że wiele spośród tych umundurowanych lub odzianych w spodnie i watowane kurtki, to dziewczęta i kobiety. To monotonne i smutne wrażenie uwypukla fakt że po godzinie dziewiątej wieczorem całkowicie zamiera życie w skąpo oświetlonej stolicy.

Co w istocie zmieniło się w wyniku rewolucji kulturalnej? Słyszałam różne odpowiedzi na to pytanie. Nauczycielka powiedziała: Poprzednio główną rzeczą było to, że uczniowie wiele wkuwali i uczyli się na pamięć, dziś uznaliśmy, że muszą się oni przede wszystkim nauczyć jak się uczyć. Teraz często dyskutujemy także. Kierownik grupy w komunie odpowiedział: Podczas gdy przedtem tylko funkcjonariusze mieli coś do powiedzenia, dziś zasiadają w rewolucyjnej radzie - a więc w kierownictwie przedsiębiorstwa - także przedstawiciele wybrani przez załogę. Natomiast zachodni obserwator uważa, że postępowanie obywateli stało się bardziej świadome: "Gdy policjant zatrzyma kogoś kto naruszył przepisy ruchu lub inne obowiązujące zasady, wszyscy przechodnie stają po jego stronie. Poprzednio tak nie było".

Wydaje się więc, że spełniła swój cel rewolucja kulturalna, które zgodnie z wolą Mao miała złamać skostniałe formy i przypomnieć panującej biurokracji jej służebną funkcję. Można przypuszczać, że minęło osobliwe ryzyko wynikające z tego, że władca komunistyczny zdecydował się własnymi rękami zdruzgotać struktury, które sam stworzył. W międzyczasie zaczęto znowu szanować tradycję, którą wykorzystano do rozbicia Czerwonej Gwardii.

Dla obserwatora z zewnątrz trudno jest zrozumieć co obecnie jest w istocie chińskie, a co komunistyczne. Wiele rzeczy jest po prostu odmiennych niż w innych państwach socjalistycznych. Wydaje mi się, że w Chinach ceni się bardziej wartości moralne niż w "bratnich państwach". Można niemal sądzić, iż stanowią one źródło władzy, tak jak gdzie indziej produkt społeczny czy uzbrojenie.

Napewno nie jest zbyt imponująco kiedy kraj liczący prawie 800 mln mieszkańców wytwarza dziś produkt społeczny tej samej wielkości co Włochy i nie eksportuje o wiele więcej niż Szwecja. Ale takie porównania są mylące.

Chiny startowały w 1949 roku ze znacznie niższego poziomu niż o dwa lata wcześniej Indie. Ich produkcja przemysłowa wyniosła wówczas mniej niż połowa produkcji rosyjskiej przed pierwszą wojną światową. Prawie co roku miliony ludzi umierały z głodu. Dziś nikt nie głoduje, chociaż ludność wzrasta co roku o 15 mln, a więc prawie o liczbę mieszkańców Północnej Nadrenii-Westfalii. Każdy otrzymuje 6 metrów tkanin bawełnianych rocznie, a wszystkie inne tekstylia nie są racjonowane.

Intelektualna monotonia

Dzisiejsze Chiny trzeba porównywać z ich własną przeszłością, a nie z innymi krajami. W każdym razie nie wystarcza tu nasza siła wyobraźni. Edgar Snow, który mieszkał wiele lat w tym kraju i uchodził za jednego z najlepszych znawców Chin, daje wiele przykładów masowej nędzy jaka panowała przed objęciem władzy przez Mao. Czu Teh, dowódca naczelny czerwonych oddziałów i najbliższy wojskowy zaufany Mao pochodził z chłopskiej rodziny, która nie miała żadnej własności. Była ona tak biedna, że utopiła pięcioro dzieci. Spośród tych, które przeżyły tylko Czu uczęszczał do szkoły.

Nie jest słuszne ubolewanie nad intelektualną monotonią dzisiejszych Chin wobec postępów jakie osiągnęli komuniści po zlikwidowaniu skorumpowanego systemu i odbudowie kraju spustoszonego przez wojnę domową. Rzuci się ona jednak tak w oczy, że trudno jest po prostu sobie wyobrazić stopniową poprawę. Sądząc na podstawie obcojęzycznych czasopism, trudno jest mówić o istnieniu jakiejś nowoczesnej literatury. Życie intelektualne i artystyczne jest w sposób rygorystyczny podporządkowane celom partii.

W dziedzinie nowoczesnej architektury mamy wszędzie do czynienia z "wiodącymi budowlami". W filmie i teatrze przedstawia się tylko stereotypowe sztuki dydaktyczne, w których komunistyczni bohaterowie są niewiarygodnie heroiczni, solidarni, wierni i ofiarni, zaś złoczyńcy - prawie zawsze obszarnicy - są tak dogłębnie źli, że aż budzą współczucie.

Po przytoczeniu jako przykład obejrzanej przez autorkę opery "Czerwony oddział kobiety", Dönhoff kontynuuje.

Są to sztuki, które wywołują wielki entuzjazm. Cnota jest nagradzana, a ludność marzy o tym, by dorównać bohaterom. Chiny są jeszcze w stanie niewinności, co się tyczy egoizmu - ojczyzna i wielki przewodniczący są wszystkim, własne ja i jego potrzeby - niczym.

- Wiesz jest ważniejsza niż miasto, robotnicy fizyczni -
są bardziej szanowani, niż ludzie pracy umysłowej. Przy pomo-
cy tego przewartościowania wszystkich wyobrażeń chińskich
ma być urzeczywistniona jedność narodu.

Żadna nowa klasa?

Być może, że to się udało. Ale czy uda się też
w ten sposób przekształcić Chiny w państwo przemysłowe?
Przywódcy Chin najchętniej widzieliby równocześnie i jedno
i drugie: mit prostego życia i nimb uprzemysłowionego pań-
stwa. Głoszą oni jeszcze cnoty społeczeństwa rolniczego:
wszyscy mają być równi; dlatego też nie powinno być żadnych
ekspertów, którzy tworzyliby znowu uprzywilejowaną kastę;
budownictwo musi być prowadzone w oparciu o własne siły
a nie przy pomocy kredytów, albowiem zadłużenie u innych
prowadzi do zależności. Ale czy rozglądają się już pożądl-
wie za urządzeniami przemysłowymi, za nowoczesną techniką
i "know-how". Uprzedzenie do kredytów, które stoi na przesz-
kodzie wszelkiej modernizacji, może być prawdopodobnie przez-
wyciężone. Nada się po prostu nową nazwę temu, co inni lu-
dzie nazywają kredytem; ale jak pozyska się warstwę wykwalifi-
kowanych techników niezbędną dziś dla industrializacji,
bez stworzenia nowej klasy? Są to problemy o dalekosiędnym
znaczeniu. Przywódcy Chin stoją na rozdrożu, zbyt długo
zwlekali.

W międzyczasie zapadła jednak decyzja o tym w ja-
kim kierunku pójdą. Kierunek ten nazywa się industrializacją.
Narazie pocieszają się, że w Chinach wszystko zrobi się
inaczej niż wszyscy inni dotychczas robili. Pragnie się
wykorzystać technikę, ale równocześnie nie dać się przez nią
opanować. Chce się przejąć wszystko co pozytywne i uniknąć
wszystkiego co negatywne.

Europejski sceptyk wątpi czy to możliwe będzie
i zdrowy rozsądek wydaje się mu przyznawać rację. Ale
w Chinach zawsze wszystko miało inne wymiary niż w naszych
szerokościach geograficznych. Prawdopodobnie uda się Chiń-
czykom stworzyć równowagę między naturą i techniką, lep-
szą harmonię między człowiekiem i naturą.

Pekin nie wszedł jeszcze na drogę, na którą od
dłuższego czasu wkroczyły wysoko rozwinięte państwa obu
systemów społecznych. Pekin jest wciąż jeszcze spokojny,
provincjonalny i melancholijny. Wręcz odmienne wrażenie
wywołuje Hongkong. Co za przeciwieństwa! W istocie są one
oba straszne - zarówno surowa skromność Pekinu, jak i roz-
buchaby kapitalizmu Hongkongu. Byłoby ładnie, gdyby się
udało znaleźć coś pośredniego. Ale czy coś takiego istnieje?

SPRAWY NRF I BERLINA ZACHODNIEGO

Jeśli Barzel wygra wybory-komentarz GUARDIAN' a

PR.

/hb/GUARDIAN z 14 bm. zamieszcza artykuł pióra Marka Arnolda Forstera pt. "Bonn-motes". Autor zastanawia się, jakie konsekwencje wynikłyby dla krajów Europy zachodniej, zwłaszcza dla Francji i Wielkiej Brytanii, z dojścia do władzy CDU/CSU i Barzela w NRF. Poniżej przekazujemy artykuł Forstera.

"Jeśli Barzel za 5 tygodni wygra wybory w zachodnich Niemczech, czy będzie na kanclerskim fotelu tak samo słaby, jak był w opozycji? Jeżeli tak, to czy Francja będzie mogła wsadzić go sobie do kieszeni?

Z punktu widzenia Whitehallu, byłby to najgorszy z możliwych wyników wyborów w Niemczech Zachodnich. Dyplomaci nie zapomnieli, z jaką łatwością Francja dominowała nad kanclerzami Erhardem i Kiesingerem. Jeśli Francja i Niemcy działają wspólnie, Wielka Brytania zostaje - albo może zostać - na lodzie. Teoria, iż znów może powtórzyć się taka sytuacja - nie jest jedynie nocną marą straszącą dyplomatów. Nikt nie wie, w jaki sposób osiągnięcie urzędu kanclerza może wpłynąć na usztywnienie stanowiska Barzela. W okresie gdy był w opozycji, jego stanowisko było chwiejne. Podczas 3 dni majowych - gdy partie opozycyjne decydowały jak głosować w sprawie krytycznych układów wschodnich - Barzel 3 razy zmieniał zdanie i skończył na namawianiu swych współtowarzyszy do wstrzymania się od głosu. To niezbyt piękne zachowanie się było bezpośrednim rezultatem presji ze strony Franza Josefa Straussa, przywódcy mniejszej partii opozycyjnej, Bawarskiej Unii Chrześcijańsko-Socjalnej - obecnego kandydata na ministra finansów w rządzie Barzela. Nie mieliśmy wówczas do czynienia z żadną tajną dyplomacją. Po prostu Strauss grał a Barzel tańczył.

Oczywiście nie znaczy to, że Barzel będzie chętną francuską marionetką. Tańczyć na bawarskie tony nie oznacza jeszcze koniecznie, iż będzie się tańczyć x/ francuskiej muzyki. Jednakże w terminologii dyplomatycznej, a także w innej terminologii, majowe przedstawienie Barzela nie było odpowiednie do historycznej chwili.

Chodziło wówczas o to, czy oficjalna opozycja niemiecka poprze, czy też nie poprze polityki wschodniej kanclerza

x/ w takt

Brandta - polityki odprężenia między Europą wschodnią a zachodnią, a więc najważniejszej polityki zagranicznej, o jakiej miał decydować Bundestag od chwili swego istnienia. Przed głosowaniem Barzel popierał tę politykę, gdy jednak nadszedł czas oddania głosu, nie wstał i nie udał się do urny, ponieważ tak kazał mu uczynić Strauss.

Niemcy zachodnie miały dwóch silnych kanclerzy: Adenauera i Brandta oraz dwóch słabych kanclerzy: Erharda i Kiesingera. Niemcy Zachodnie mają także specjalne więzi polityczne z Francją. Kanclerz NRF i prezydent Francji spotykają się co 6 miesięcy na konsultacjach w celu przedyskutowania istotnych spraw i celów prywatnej wymiany poglądów. Jest to praktyka zainicjowana przez Adenauera i de Gaulle a we francusko-niemieckim traktacie przyjaźni z roku 1963.

Spotkania te wyglądały tak, że de Gaulle, tak często jak tylko mógł, szedł swoją drogą, perswadując Erhardowi i Kiesingerowi, iż powinni także kroczyć drogą francuską. Adenauer był na to zbyt silny, podobnie zbyt silny jest Brandt.

Innym człowiekiem jest także Pompidou. Francusko-niemiecki układ o przyjaźni stworzony został przez dwóch sprytnych, starych ludzi, którzy wiedzieli jak się nim posługiwać i którzy nie znaleźli godnych siebie następców. Nawet Pompidou, nominowany w zasadzie przez de Gaulle a, może szybko wpaść w kłopoty. Francuskie wybory parlamentarne, które odbędą się w marcu przyszłego roku, nie mogą co prawda doprowadzić do zmiany na stanowisku prezydenta, ale mogą poważnie zredukować liczbę jego zwolenników, mogą zmniejszyć jego parlamentarną większość, a nawet postawić go w sytuacji mniejszości w parlamencie. Nawet autorytarna konstytucja V Republiki francuskiej, która przekazuje całą władzę prezydentowi, nie pozwoli mu rządzić bez pieniędzy, wymagających aprobaty parlamentu. Nowa równowaga się w Europie, do jakiej może dojść po ewentualnej porażce Brandta w listopadowych wyborach, mogłaby wtedy zostać zachwiana w wyniku marcowych wyborów francuskich.

Wybory zawsze utrudniają dyplomatom życie. Nie wiadomo, wobec kogo być uprzejmym. Zwykle jednak, na szczęście, wynik wyborów nie oznacza kardynalnych zmian. Tym razem może oznaczać. Jeśli Barzel wygra i jeśli Pompidou będzie zadowolony do obchodzenia się z Barzelem, tak jak de Gaulle z Erhardem, to pozycja Wielkiej Brytanii byłaby znacznie słabsza niż obecnie. Dwa spośród trzech wielkich krajów europejskich kontynuowałyby swoje specjalne stosunki. Trzeci - tzn. Wielka Brytania - musiałaby działać sama".

SPRAWY NRF I BERLINA ZACHODNIEGO

DIE ZEIT o problemie jedności narodu niemieckiego

PR.

/hb/ Tygodnik DIE ZEIT w numerze 42 z 20 bm. publikuje fragment ostatniego rozdziału książki Kurta Sontheimera i Wilhelma Bleeka pt. "NRD. Polityka, społeczeństwo, gospodarka". Książka ta ukaże się na zachodniemieckim rynku księgarskim w listopadzie. Fragment opublikowany w DIE ZEIT został napisany przez Kurta Sontheimera i nosi tytuł: "Wola jedności". Obydwa państwa-czytamy w podtytule - są w sensie pozytywnym bądź negatywnym związane z ideą narodu. Poniżej przekazujemy artykuł ze śródtytułami DIE ZEIT.

"Problem, czy istnieje dziś jeszcze naród niemiecki, mógłby wydawać się teoretyczny, jednakże ma on implikacje polityczne zarówno jeśli chodzi o konkretne ukształtowanie stosunków wewnątrzniemieckich, jak i o daleki cel ewentualnego zjednoczenia rozdzielonych dziś części Niemiec. Problem niemiecki zredukował się obecnie do problemu dalszego istnienia narodu niemieckiego.

Konstytucja /wschodniemiecka/ z roku 1968 określa NRD jako "socjalistyczne państwo narodu niemieckiego". SED w swym programie z roku 1963 traktowała jeszcze ideę jedności narodu niemieckiego jako oczywistość i uważała, że "zabezpieczenie narodu przed wojną i zniszczeniem oraz wprowadzenie trwałego pokoju, jest głównym problemem naszych czasów". SED wypowiedziała się "w sposób nieodwracalny" za "przywróceniem narodowej jedności Niemiec i przewyciężeniem podziału niemieckiego", za który winę ponoszą "imperialistyczne mocarstwa zachodnie w zмовie z zachodniemieckim kapitałem monopolistycznym". Walka o jednolite, demokratyczne, pokój miłujące Niemcy - można było przeczytać w programie SED - należy od dawna do dobrych tradycji rewolucyjnego niemieckiego ruchu robotniczego.

Według obowiązującego wówczas słownictwa, do celów osiągnięcia narodowej jedności potrzeba było tylko wyłączenia imperialistów i militarystów w zachodnich Niemczech. Ci ludzie - głosił program - mówią co prawda obłudnie o narodowej jedności, jednakże przez odrzucanie wszelkich porozumień między obydwoma państwami niemieckimi, kładą przeszkody na drodze do zjednoczenia

Gdy rząd federalny od roku 1969 zaczął wносить własny wkład do odprężenia w polityce światowej i w rezultacie także do odprężenia w stosunkach wewnątrzniemieckich - polityczne kierownictwo NRD zostało skłonione do zrewidowania swych koncepcji narodu niemieckiego. Jeśli przedtem mówiono o socjalistycznym państwie narodu niemieckiego, to NRD od roku 1970 określa siebie jako "socjalistyczne niemieckie państwo narodowe". NRD jest socjalistycznym niemieckim narodem w przeciwieństwie do NRF, która - według poglądów NRD - jest burżuazyjnym niemieckim narodem. Ostatnio zresztą dodatek "niemiecki" odpadł od tych sformułowań. Dla socjalistycznej NRD jako narodu, decydująca nie jest na przykład historyczna tradycja, czy powiązanie z narodem niemieckim jako całością, ale "coraz ściślejsza współpraca i wzajemne oddziaływanie w stosunkach z innymi narodami socjalistycznymi"/Kurt Hager/. Narody socjalistyczne stanowią, historycznie rzecz biorąc, całkiem nowy typ narodów i dlatego można słusznie podchodzić do problemów związanych z rozwojem narodów socjalistycznych tylko wówczas, jeśli przy - porządkowuje się je wielkim narodowym kontekstem i łączy z światową walką między socjalizmem, a imperializmem.

Czy dwa narody?

Nowa linia w polityce NRD dotyczącej spraw narodu, jest w sposób oczywisty reakcją na politykę odprężeniową rządu federalnego pod kierunkiem Willy Brandta. Rząd Federalny co prawda wyszedł na przeciw żądaniu NRD w sprawie uznania jej jako państwa, jednakże nadal obstaje przy idei jedności narodu niemieckiego. Idea ta do roku 1969 była akceptowana również przez NRD, nawet jeżeli w nieco innym sensie politycznym. Od tego czasu jednakże w sprawie niemieckiego narodu w NRD panuje cisza. Rzekome dalsze istnienie narodu niemieckiego, do którego rząd federalny przywiązuje tak wielką wagę, określane jest przez NRD jako "nacjonalistyczna demagogia", jako ponowna próba "urzeczywistnienia... nieudanych dotychczas planów dywersji i ekspansji skierowanych przeciwko socjalistycznej NRD"/Hager/. Historia rozstrzygnęła już sprawę jedności narodu niemieckiego: nie ma jednego narodu. Zamiast tego - według obecnych poglądów, reprezentowanych przez ideologów NRD - istnieje z jednej strony burżuazyjny naród zachodnich Niemiec, charakteryzujący się klasowym rozdarciem, wyzyskiem i agresją, z drugiej strony zaś socjalistyczny naród NRD charakteryzujący się planowym rozwojem sił produkcyjnych i rozwojem całego społeczeństwa, opartym na podstawie socjalistycznych stosunków produkcji i systematycznego rozpowszechniania socjalistycznego sposobu myślenia i działania.

Cel tej argumentacji jest jasny: NRD chce się uwolnić od wspólnego ogniwa, jakim jest pojęcie narodu niemieckiego, łączącą ciągle jeszcze obydwie państwa. Ostatnio NRD określa pojęcie narodu jako historycznie zmienne: podobnie jak wszystkie kategorie społeczne, również pojęcie narodu nie jest bezczasowe i niezależne od konkretnych, społecznych sytuacji. Naród jest dziś produktem walki klasowej. Walka klasowa w Niemczech doprowadziła po roku 1945 do wykształcenia się jednego niemieckiego narodu socjalistycznego i jednego niemieckiego narodu burżuazyjnego. Te dwa narody należy odgraniczyć od siebie tym silniej, że nie idzie o przeszłą historyczną wspólnotę, ale wyłącznie o treść klasową. O niepodzielnym narodzie niemieckim zamieszkującym obydwie państwa niemieckie, nie może być więc w dzisiejszej NRD mowy.

NRD uważa, że przez konsekwentne przeniesienie treści narodowych na socjalizm - co znajduje odbicie w formule socjalistycznego państwa narodowego NRD - ustaliła swą kontrpozycję wobec NRF, która twierdzi, że naród niemiecki, pomimo podziału Niemiec, istnieje nadal w dwóch państwach o różnych systemach społecznych. Stanowisko rządu federalnego wobec problemu narodu niemieckiego, zostało sformułowane przez kanclerza Willy Brandta w dniu 14 stycznia 1970 r. w jego "orędziu o sytuacji narodu w podzielonych Niemczech". W dokumencie tym czytamy: "W 25 lat po bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskiej Rzeszy, pojęcie narodu stanowi ogniwo wiążące podzielone Niemcy. W pojęciu narodu, zespolona jest historyczna rzeczywistość i polityczna wola. Naród obejmuje swym zasięgiem i oznacza więcej aniżeli wspólny język i kultura, aniżeli państwo i system społeczny. Naród opiera się na trwałym, poczuciu współprzynależności ludzi do narodu. Nikt nie może zaprzeczyć, że w tym sensie istnieje i istnieć będzie naród niemiecki tak długo dopóki możemy sięgnąć myślą w przyszłość. Trzeba zresztą dodać, że również... sama NRD określa siebie w swej konstytucji jako część narodu niemieckiego".

Jeden naród w dwóch państwach

Na tezie, że dla obu państw niemieckich istnieje jeszcze wspólne ogniwo narodu niemieckiego, rząd federalny opiera swe roszczenie nawiązania z NRD szczególnego rodzaju stosunków, wiążących z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Te szczególne stosunki mają gwarantować, że państwo zachodnich Niemiec nie będzie dla wschodnich Niemców zagranicą i vice-versa. Na tezie o dalszym istnieniu narodu niemieckiego, rząd federalny opiera swój polityczny zamiar normalizacji i formalizacji stosunków między obydwoma państwami niemieckimi przy jednoczesnym

popieraniu zwartości narodu. Okazało się bowiem, że stara niemiecka polityka negocjacji i nieuznawania NRD groziła zerwaniem ogniwa narodowej współprzynależności Niemców na Wschodzie i Zachodzie. Na tezie o dalszym istnieniu narodu niemieckiego, rząd federalny opiera wreszcie obowiązujący do dziś cel swej polityki niemieckiej: chodzi o ukształtowanie stosunków wewnętrzno-niemieckich w taki sposób, aby nie przeszkodziło ono przyszłemu zjednoczeniu obu podzielonych części Niemiec.

Sprawa ta wydaje się teoretycznie ^{być} podstawowym punktem problemu niemieckiego. Republika Federalna próbuje go i opiera swą politykę normalizacji wewnętrzno-niemieckiej na tym założeniu. NRD neguje go i opiera swą politykę na odgraniczaniu się od zachodnich Niemiec i na kontrastowo różnym założeniu o niemożliwym do zlikwidowania podziale klasowym narodu niemieckiego na burżuazyjny naród Zachodu i socjalistyczny naród Wschodu.

Odповідź na pytanie dotyczące dalszego istnienia narodu niemieckiego, zależy oczywiście od tego, jak zdefiniuje się pojęcie narodu. Od znanej formuły francuza Renana, że naród jest to ponawiający się codziennie plebiscyt, aż do znanego rozróżnienia Friedricha Meineckego między narodem państwowym, który należy łączyć z politycznymi granicami państwa, a narodem kulturowym, przekraczającym granice państwowe, istnieje bardzo wiele definicji i do dnia dzisiejszego nie ma żadnego naukowego porozumienia co do jednego, obowiązującego pojęcia.

Jeśli naród jest rzeczywiście codziennym plebiscytem - jak mówi Renan - to w wypadku Niemców nie da się zbadać, czy stanowią oni jeszcze jeden naród, ponieważ jawne opowiedzenie się za polityczną współprzynależnością Niemców, jest po jednej i drugiej stronie związane z warunkami systemu politycznego. Niewiele zachodnich Niemców interesuje się dziś ewentualną jednością narodu niemieckiego pod auspicjami socjalistycznymi. Polityczne kierownictwo NRD zaś oświadcza, że tylko to, co jest socjalistyczne, wchodzi w skład pojęcia prawdziwego narodu niemieckiego. NRD nie pozostawia w ogóle żadnego miejsca dla innych odczuć narodowej woli, nawet jeśli taka wola jest wyczuwalna pod powierzchnią życia kraju.

Jeśli zastosujemy rozróżnienie Meineckego, to trzeba będzie stwierdzić, że na gruncie podziału nie ma jednolitego niemieckiego narodu państwowego, a także niemiecki naród kulturowy niemal nie istnieje, albo tylko ukształtowany jest bardzo słabo z powodu drastycznych różnic między obydwojma systemami społecznymi.

To byłby tymczasowy stan rzeczy. Należałoby więc, wbrew zapowiedziom rządu federalnego stwierdzić, że naród niemiecki dziś już nie istnieje, a jeśli istnieje, to najwyżej w formie szczątkowej. Przemawia to również za koncepcją, iż sensowne byłoby wyraźne rozdzielenie pojęć: lud i naród/w języku niemieckim istnieją dwa pojęcia: Volk i Nation, które są w zasadzie nieprzekładalne na język polski. Być może jednak, że polskie pojęcie - lud, jest stosunkowo najbliższe pojęciu Volk-BS/. Z tego rozdzielenia wynikłoby następujące rozeznanie: 77 mln ludzi żyjących dziś w obu częściowych państwach niemieckich, należy w sposób bezsporny do niemieckiego ludu. Ludzie ci są z urodzenia Niemcami i dlatego też są "narodowości" niemieckiej, nie żyją jednak pod wspólnym dachem narodu niemieckiego. Jeśli nowoczesne pojęcie narodu ma mieć w ogóle jakiś sens, to trzeba je rozumieć jako uformowany w jedność polityczną, czy też świadomy swej politycznej jedności lud. Jest przy tym mało ważne, czy lud uformowany przez język, kulturę i historię musi żyć w różnych politycznych reżimach, tak jak dzieje się to dziś w Niemczech. Naród występuje zawsze wówczas, gdy jego członkowie posiadają polityczną wolę narodowej jedności, albo chociaż pełną świadomość narodowej współprzynależności, skierowaną na możliwość politycznego współżycia w jednym państwie.

Jeśli posługiwać się takimi miarami, to nie można już z całą pewnością mówić o istnieniu jednego narodu w podzielonych Niemczech, można jednak mówić o jednym niemieckim ludzie, żyjącym w różnych dwóch państwach.

Fakt, że lud niemiecki musi żyć dziś w dwóch państwach o różnych systemach społecznych, osłabia z natury rzeczy narodową zwartość. W istocie polityczne elementy, które przekształcają lud w naród, są dziś w obu państwach niemieckich skuteczne w różniące się od siebie sposoby. Niemcy na Wschodzie i Zachodzie posiadają dziś co prawda jeszcze silne elementy narodowej współprzynależności i dysponują - przede wszystkim w starszych pokoleniach - wspomnieniami historycznej wspólnoty starego narodu niemieckiego. Jednakże siła motoryczna systemu politycznego i stworzonego przez ten system środowiska społecznego - prowadzi do wzrastającego, wzajemnego wyobcowywania się ludności niemieckiej na Wschodzie i Zachodzie. Tak więc istnieją dziś w Niemczech - na bazie wspólnej przynależności ludowej - dwa coraz bardziej różniące się od siebie narody państwowe, które w wyniku socjalnych sił napędowych swoich systemów gospodarczych i społecznych, z dnia na dzień coraz bardziej się od siebie oddalają. Proces podziału nie tylko stworzył w Niemczech dwa państwa, ale dotknął także narodu niemieckiego.

Czy więc wobec tego stanu rzeczy można mówić jeszcze o jednym narodzie niemieckim, czy jego dalsze trwanie można czynić podstawą polityki - jest to problem dotyczący w mniejszym stopniu faktów, w większym stopniu zaś woli. Potencjalne dalsze istnienie narodu w niesprzyjających warunkach jego politycznego podziału, zależy bowiem w sposób decydujący od tego, czy chce się zagrożoną jedność narodu chronić, czy chce się, aby jedność ta znikła. Jeśli zrezygnowano by z idei narodu niemieckiego, rozumianej jako wola politycznej jedności, to w ten sposób dano by do zrozumienia, że przyszłe odzyskanie narodowej jedności Niemiec nie może być już skutecznym celem polityki niemieckiej.

Rodzaj pozostałości narodu

Rząd federalny działa więc skutecznie jeśli pragnie zobowiązać NRD do stosowania dawniej stosowanej przez siebie samą formuły narodu niemieckiego. Tylko na tej bazie można ustawić i usprawiedliwić szczególne stosunki między dwoma państwami niemieckimi. Tylko w ten sposób można utrzymać zjednoczenie jako cel polityczny, chociaż bez wątpienia bardzo oddalony. Jednakże bońska formuła o dwóch państwach narodu niemieckiego nie sprawia, że Niemcy w istocie są narodem w politycznym tego słowa znaczeniu. Są oni - można by rzec - swego rodzaju pozostałością narodu, jednakże pozostała reszta narodowego poczucia współprzynależności wydaje się być po obu stronach jeszcze dosyć silna, aby - jeśli pewnego dnia zezwoliłaby na to konstelacja polityczna w świecie - stworzyć podzielonemu narodowi szansę realizacji jego politycznej i tym samym rzeczywistej narodowej jedności.

NRD mogłaby jeszcze silniej niż dotychczas negować, że istnieje pozostałość narodu niemieckiego, jednakże jej ciągle wskazywanie na NRF, jej dążność do porównywania wielkich politycznych, ekonomicznych i socjalnych zdobyczy z sytuacją w zachodnich Niemczech - wszystko to wbrew woli Wschodniego Berlina świadczy, jak bardzo wschodnia część Niemiec jest zdeteminowana istnieniem swej zachodniej połowy. W zachodnich Niemczech znacznie mniej można poczynić tego rodzaju obserwacji. Wbrew woli NRD uwidacznia się tu negatywne związanie się NRD z ideą narodu niemieckiego. To drugie państwo niemieckie chce być lepszymi, bardziej miłującymi pokój, bardziej demokratycznymi Niemcami, i dzień w dzień musi to udawadniać, pokazując palcem na drugie, znajdujące się w szponach imperializmu, Niemcy na Zachodzie. Jednakże podobnie jak NRF, również NRD nie może abstrahować od narodowych kontekstów, wytworzonych przez wspólną historię.

Pozostaje więc narodowym losem podzielonych Niemiec aby również w możliwej do przewidzenia przyszłości nie traktować siebie na wzajem jak oddzielne państwa i narody nawet jeśli miałyby dojść do ustanowienia normalnych, międzypaństwowych stosunków wiążących z punktu widzenia prawa międzynarodowego, jak tego NRD od dawna żąda. Również międzynarodowo-prawne uznanie NRD nie wprowadziłoby tu istotnych zmian. Odprężenie w stosunkach między dwoma państwami niemieckimi, umożliwione wreszcie dzięki polityce wschodniej rządu Brandta-Scheela, jest sensowną próbą ochrony/resztek narodowego poczucia zwartości wszystkich Niemców w wyniku polityki respektowania istniejących politycznych realiów.

Tylko cierpliwa i realistyczna polityka jest po ubiegłej epoce ogólnoniemieckich iluzji w stanie chronić i pielęgnować tę pozostałość współprzynależności narodowej, która jest koniecznym warunkiem przyszłego przywrócenia jedności Niemiec. Musimy poza tym uwolnić się od wiary, że jeden lud może żyć szczęśliwie tylko w jednym państwie. XX wiek rozwija nowe formy polityczne, poza tradycyjnym państwem narodowym. Jest absolutnie do pomyslenia, że problem niemiecki, w ramach niewidocznego jeszcze europejskiego ładu pokojowego, straci swą polityczną żywotność i swą tradycyjną problematykę.

Jednakże zanim zarysują się takie możliwości, Niemcy Republiki Federalnej będą szukać wraz z Niemcami Republiki Demokratycznej trudnego wyjścia z sytuacji i stopniowego nadawania jej nowych kształtów. Rozpoczął się nowy rozdział historii niemieckiej. W tym rozdziale NRD pisać się będzie już bez cudzysłowu".

x/ przed dalszą erozją

"CZARNY WRZESIEN" I JEGO PODŁOZE

Na łamach GUARDIAN z 3 i 4 -X- korespondent
dziennika-Dawid Hirst-pisze z Bejrutu^x.

/bo/ "Trzeba położyć kres tej niegodziwej działalności, a ci, którzy ponoszą za nią odpowiedzialność muszą być do końca wyeliminowani. Tylko wtedy może powstać nadzieja na pokojową i pomyślną przyszłość syjonizmu". Piętnując 1944 r zabójstwo w Kairze lorda Moyne, brytyjskiego ministra stanu, Winston Churchill dodał w Izbie Gmin, iż rząd brytyjski "ma prawo żądać i uzyskać pełną współpracę całej społeczności żydowskiej".

Nie uzyskał tej współpracy, ani w tej sprawie, ani w przypadku następnych aktów terroru. Apologeci syjonizmu twierdzili, że dwaj młodzi zabójcy - członkowie gangu "Stern" - byli głęboko wstrząśnięci cierpieniami swego narodu. Jeden z nich - mówiono - widział, jak statek "Partia" wyleciał w powietrze, co zostało przedstawione jako akt masowego samobójstwa ze strony nieszczęsnych uchodźców, których władze brytyjskie nie wpuściły. Widział on tonących ludzi w porcie i kawałki ciał wyławiane z morza.

W czasie procesu o zabójstwo lorda Moyne, jaki toczył się w Kairze, egipska obrona stwierdziła: "Żydzi próbowali wszystkiego, ale nikt ich nie słuchał. Niektórzy doszli do przekonania, że trzeba poświęcić siebie w ofierze, dokonując okrutnego czynu, by w ten sposób zaapelować do świata i ocalić swój naród".

Następne takie głośne zabójstwo wydarzyło się na ziemi egipskiej w dwadzieścia siedem lat później. "Czarny Wrzesień" dokonał swojej pierwszej operacji. W 1971 r. czterech młodych Palestyńczyków zastrzeliło premiera Jordani, Wasfi Tala, na schodach hotelu "Sheraton". Apologeci tego czynu uzasadniali, że Tal był sprawcą nieszczęścia, jakie dotknęło naród palestyński, tj. bezlitosnego wypędzenia partyzantów z Jordani. Wówczas to - twierdzono - ciało Ali Abu Iyyada - uważanego za założyciela "Czarnego Września", wleczono za czołgami "Centurion". Jeden z zabójców powiedział na procesie kairskim, że widział, jak oddziały Beduinów króla Husajna zgwałciły jego siostrę, jak poderżnęły gardło jej dziecku.

"W swej walce z kolonializmem syjonistycznym - komentował bejrucki dziennik LE JOUR - Palestyńczycy potrzebowali dwudziestu siedmiu lat, by dojść do metod stosowanych kiedyś przez "Irgun" i "Stern".

x/ artykuły zamieszczamy ze skrótami

Jest nieprawdopodobne, by apel o wytrzebieciu terrorystów arabskich wywołał wśród Arabów większy oddźwięk, niż kiedyś apel o zlikwidowanie terrorystów żydowskich. Terroryzm żydowski skończył się dopiero wtedy, gdy wraz z powstaniem na gruzach arabskiej społeczności Palestyny państwa Izrael, zniknęły jego przyczyny. Tak samo terroryzm palestyński będzie istniał, dopóki nie zostaną usunięte jego przyczyny.

Na ogół rządy arabskie zajmują dwuznaczne stanowisko wobec "Czarnego Września", tak samo, jak dwuznaczna była postawa Agencji Żydowskiej - wówczas politycznej reprezentacji społeczności żydowskiej w Palestynie - wobec organizacji "Irgun" i "Stern".

Wprawdzie wówczas Agencja Żydowska bardziej zdecydowanie potępiała terroryzm w słowach, ale za to rządy arabskie we własnym interesie uczyniły prawdopodobnie więcej dla fizycznego zapobieżenia terroryzmowi, niż wówczas Żydzi. Król Husajn stanowi oddzielny przypadek. Potępił on "Czarny Wrzesień", szczególnie ostro, co w przekonaniu Arabów wynika nie tyle z zasad moralnych, ile świadomości, że znajduje się na pierwszym miejscu na liście "Czarnego Września" z nazwiskami Arabów, którzy otrzymali wyrok śmierci. Inne rządy arabskie ograniczyły się do oświadczenia, że nie mają nic wspólnego z "Czarnym Wrzesniem". Większość formalnie ani nie potępiła, ani nie aprobowała terronu palestyńskiego, natomiast na wprost oficjalne, kontrolowane przez państwo prasa i radio usprawiedliwiają postępowanie Palestyńczyków. Przede wszystkim, oburza ich hipokryzja opinii światowej. "Metody", jakie stosuje "Czarny Wrzesień" być może są podobne do metod "Stern'a", ale zasady i ich moralne uzasadnienie są inne. zasadnicza różnica moralna - podkreśla jeden z czołowych teoretyków sprawy palestyńskiej /nie będący Palestyńczykiem/- polega na tym, że syjoniści pierwsi wprowadzili terror, gdy tymczasem terror palestyński jest reakcją na terror żydowski.

Argumenty Arabów.

W ONZ i gdzie indziej, w dyskusjach o "międzynarodowym terroryzmie", Arabowie twierdzą, że po utworzeniu państwa Izrael klasyczny terroryzm został zastąpiony innym rodzajem terroryzmu - opartym na środkach, jakimi dysponuje państwo i zmierzającym do zastraszenia i ujarzmienia Palestyńczyków oraz popierających ich Arabów. Podczas gdy przemoc palestyńska, stanowiąca reakcję na ten terror, jest podejmowana na niewielką skalę, ale za to łatwa do napiętnowania jako barbarzyństwo.

Możemy - mówią Arabowie - mieć zastrzeżenia i niektórzy z nas mają je - co do słuszności tego rodzaju terrorystycznych akcji, ale potępiamy również terror izraelski.

To państwo zostało zbudowane w oparciu o terror i po dzień dzisiejszy chlubi się swoimi terrorystami. Popatrzcie na dawnych przywódców organizacji terrorystycznych, którzy zajmują zaszczytne miejsce w życiu publicznym. Popatrzcie na aureolę wokół Marcelle Minio. Jak to ujawniła tzw. "afera Lavona" w 1954 roku Izrael dążył do zakłócenia stosunków egipsko-amerykańskich, które stawały się lepsze, niż życzyłyby sobie premier Ben Gurion. Wywiad izraelski zaplanował podłożenie bomb w instytucjach amerykańskich w Egipcie, takich jak biblioteki, kina itp. Marcelle Minio była agentką tego wywiadu. Sąd egipski skazał ją na 14 lat więzienia. Została "przekazana" po sześciomiesięcznej wojnie. Nie dawno... Golda Meir nazwała ją "bohaterką"...

Izrael uważa debatę na temat terroryzmu w ONZ za swoje moralne zwycięstwo. Arabowie z kolei uważają za swój sukces wprowadzenie poprawki do pierwotnego tekstu rezolucji, która imstawia okazję do przedstawienia materiałów o terroryzmie izraelskim...

Usprawiedliwianie "Czarnego Września", nie jest równoznaczne z popieraniem jego akcji. W tym zakresie rządy arabskie są bardziej ostrożne. Wiadomo powszechnie, że rządy arabskie dostarczają pieniędzy, broni, pomagają w szkoleniu, w służbie wywiadowczej al Fatah, a zatem pośrednio "Czarnemu Wrześniowi", ponieważ jest on przedłużeniem tej organizacji. Interesy Egiptu i partyzantów mogą być chwilowo zbliżone, ale ich cele są zasadniczo różne. Egipt chce odzyskać tylko ziemie utracone w 1967 r. Partyzanci chcą odzyskać całą Palestynę.

Egipt chce podporządkować sobie ruch palestyński.

W drugą rocznicę śmierci Nasera, Palestyńczycy przypomnieli, iż powiedział on kiedyś, że ruch palestyński jest "najbardziej wzniosłym zjawiskiem, jakie wyłonił świat arabski po gorzkiej klęsce". Ale również Naser zaalarmowany szybkim i niekontrolowanym rozwojem ruchu palestyńskiego, dał Husajnowi wolną rękę, lub to, co król Jordaniі uznał za zielone światło do rozpoczęcia wojny domowej w "czarnym wrześniu" 1970 r. Partyzanci nigdy nie wyleczyli się z ran zadanych im w tej wojnie. Egipt, przy milczącym współdziałaniu z Husajnem i prawie wszystkie inne rządy arabskie - nie mówiąc już o Izraelu - przyczyniły się do pogłębienia tragicznych warunków - "nędzy, frustracji, urazów i rozpacz" - które spowodowały, że Palestyńczycy zaczęli znów stanowić groźbę - tym razem nie z powodu zasięgu ich działania, lecz metod.

Wydaje się, że podobnie jak w 1970 r., Egipt chciałby podporządkować sobie Palestyńczyków. Wydarzenia monarchijskie naraziły Sadata na masowy odwet, jakiemu Egipt nie jest w stanie przeciwstawić się. Sadat wykazał niezwykłą sympatię dla wysiłków Libańczyków, którzy dążyli do przerwania

operacji podejmowanych przez partyzantkę z terytorium Libanu. Prezydent Egiptu obawiał się, że jeśli nie położy się kresu tym akcjom, Izraelczycy przy następnym ataku mogą zająć południowy Liban. Sadat zaproponował również utworzenie palestyńskiego rządu emigracyjnego...

... Palestyńczycy obawiają się, że prawdziwym celem Sadata jest utworzenie potulnego kierownictwa palestyńskiego, które poprze każde "rozwiązanie kapitulancie", do jakiego zmierza Egipt i Sadat chce, by "umiarkowani" Palestyńczycy zahamowali poczynania ekstremistów. Jednakże wydaje się, że Sadat ma niewielkie szanse osiągnięcia tego celu. Każde przejście na stronę Sadata "umiarkowanego" działacza z oficjalnej "hierarchii partyzantów będzie prawdopodobnie równoznaczne z popchnięciem ekstremisty z dołowych organizacji w szeregi "Czarnego Września".

Jedyną szansą powstrzymania terroryzmu palestyńskiego jest usunięcie przyczyn, które rodzą terroryzm, doprowadzając do pokojowego porozumienia możliwego do przyjęcia dla znacznej części Palestyńczyków, lub poprzez zasadnicze zmiany w świecie arabskim umożliwienie Palestyńczykom powrotu do znacznie bardziej skutecznej formy walki z Izraelem na Bliskim Wschodzie. Takie rozwiązanie wydaje się bardzo odległe, a każda zasadnicza zmiana w świecie arabskim najprawdopodobniej objęłaby również osobę obecnego prezydenta Egiptu.

W sumie Sadat bynajmniej nie jest na lepszej pozycji niż Izrael dla wyeliminowania arabskich terrorystów.

Al Fatah - a "Czarny Wrzesień".

Arabowie i Palestyńczycy do pewnego stopnia świadomie traktują "Czarny Wrzesień" tak, jak społeczność żydowska odnosiła się kiedyś do swoich terrorystów. Nie znaczy to, że "Czarny Wrzesień" wzoruje się na "Sternie". Na pewno nie. Niemniej są pewne podobieństwa.

Obowiązuje tak samo głęboka konspiracja. W "Czarnym Wrześniu" kult konspiracji jest nawet silniejszy w tym sensie, że jest ona trudna dla Arabów, o czym świadczy nieomal reklamowanie swych różnych poczynan przez Fatah. Członków "Czarnego Września", przynajmniej do chwili ujawnienia się w czasie operacji - obowiązuje nieomal ślubowanie zakonu Trapistów.

Niedawno jeden z bejruckich dziennikarzy znany z tego, iż ma zwyczaj wymyślenia fikcyjnych wywiadów, ułożył wyglądający bardzo prawdopodobnie wywiad z "Czarnym Wrześniem". Wkrótce po tym kilku młodych ludzi złożyło mu wizytę i poradziło, by więcej takich wywiadów nie wymyślał. -

Można uznać za sukces konspiracji "Czarnego Września" to, że chociaż wiele mówi się o zidentyfikowaniu już przywódcy tej organizacji, wymienia się kilkanaście nazwisk. Wszyscy wymieniani przebywają poza światem arabskim... Jednakże faktycznie nikt nie wie, kto kieruje "Czarnym Wrześniem". Wydaje się, że Izraelczycy, którzy wyraźnie chcą poznać przywódcę tej organizacji, próbują sprowokować konieczność ujawnienia się kierownictwa.

W kierownictwie Fatah istnieją rywalizacje personalne, nie ma natomiast głębokiego rozłamu. W ten lub inny sposób Arafat nadal kieruje organizacją.

Twierdzenie, że Abu Jihad - przeszkolony w Chinach dowódca wojskowy - kieruje "Czarnym Wrześniem", lub Abu Iyyad - lider tzw. lewicowego nurtu, lub Hassan Salameh, który - jak powiadają Izraelczycy - kieruje wywiadem Fatahu, oznaczałoby faktycznie uznanie, iż to Arafat - przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny - faktycznie kontroluje "Czarny Wrzesień".

Wiadomo, że w kierownictwie al Fatah jest wpływowa grupa, która ma zapewne więcej wspólnego z "Czarnym Wrześniem", niż inni. Abu Jihad - człowiek o wieloletnim stażu pracy konspiracyjnej, który w szczytowym okresie prestiżu Fatah, podobno wzgardził spotkaniem z Naserem - jest prawdopodobnie szczególnie wpływową osobistością w tej grupie. Jednakże twierdzenie, iż kierownictwo Fatah kontroluje "Czarny Wrzesień", tak jak kontroluje swoją organizację, nie pokrywa się wyraźnie z rzeczywistością...

"Czarny Wrzesień" powstał jako ruch oddalony. Kierownictwo al Fatah nie mogąc wyeliminować tego nurtu, postanowiło doń przyłączyć się. Dostarcza "Czarnemu Wrześniowi" pewnych środków finansowych, ułatwień, wyposażenia, pomocy w szkoleniu. Musi to robić. Niepowodzenia obecnego kierownictwa al Fatah głęboko podkopały jego autorytet w całym ruchu palestyńskim. Mówi się, że istnieje zdalny nacisk połączony z groźbami.

W czerwcu br. kierownictwo al Fatah musiało zrezygnować z ograniczenia pozycji młodych kadr o radykalnych poglądach, szczególnie wpływowych w Libanie, które niewątpliwie sympatyzują z "Czarnym wrześniem".

W Libanie jest wielu młodych ludzi odznaczających się egzaltowanym fanatyzmem, połączonym z gotowością do poświęcenia siebie w ofierze i coraz większą bezwzględnością, gotowych podjąć się samobójczych misji wzorowanych na Monachium.

Czterech młodych ludzi, którzy w ub. roku zabili Wasfi Tala - jak wydaje się - działało w znacznej mierze z własnej inicjatywy. Jeden z nich podobno sprzedał swój samochód, by uzyskać pieniądze na przeprowadzenie akcji.

"Czarny Wrzesień" stanowi prawdopodobnie nie tyle tajną armię, ile rewolucyjną sektę, składającą się z oddzielnych komórek organizacyjnych związanych w pewnej mierze z centralną władzą koordynacyjną, która mieści się w ramach Fatah .

Poparcie diaspory palestyńskiej dla "Czarnego Września".

Dwaj żydowscy zabójcy lorda Moyne byli ludźmi kulturalnymi. "Czarny Wrzesień" również przyciąga do swych akcji młodych ludzi, których poziom wykształcenia jest niewątpliwie dużo wyższy, niż przeciętnych partyzantów. Rodzaj podejmowanych przez nich operacji wymaga pomysłowości, wiedzy, szybkiego refleksu i obycia z obcym otoczeniem... Wyciągają oni nauki z doświadczeń, czego nigdy nie stosował al Fatah. Wnioski z niepowodzenia akcji uprowadzenia samolotu Sabeny do Tel Awiwu w maju b.r. zostały skrupulatnie zastosowane, tak, że operacja monachijska była przynajmniej częściowym sukcesem.

Fakt, że "Czarny Wrzesień" stale czerpie z diaspory palestyńskiej, przebywającej poza światem arabskim, gdzie jest wielu wykształconych, przedsiębiorczych Palestyńczyków, mówi sam za siebie. Np. z-ca dowódcy, "grupy monachijskiej" mówił po niemiecku, angielsku i francusku.

Emigranci palestyńscy są zorganizowani w związkach studenckich i robotniczych. Nie utracili oni więzi z walką o sprawę Palestyny. W NRF, gdzie "Czarny Wrzesień" był najbardziej aktywny, przebywa 70 tys. Arabów, z tego kilka tysięcy, to Palestyńczycy. W Republice Federalnej było 27 kół Powszechnego Związku Studentów Palestyńskich, 24 koła Powszechnego Związku Robotników Palestyńskich... Te organizacje stanowią prawdopodobnie zaplecze dla werbowania członków do "Czarnego Września".

Antyarabskie posunięcia niewątpliwie skłonią większość emigrantów arabskich do odcięcia się od spraw politycznych, ale równocześnie zacięta mniejszość będzie jeszcze bardziej niż poprzednio zdecydowaną na wszystko.

Coraz głębsze włączanie się diaspory palestyńskiej do walki - co może ostatecznie zaskoczyć Izraelczyków - byłoby potencjalnie nowym, ważnym zjawiskiem w rozwoju konfliktu na Bliskim Wschodzie...

Perspektywy.

"Czarny Wrzesień", podobnie ^{jak} niegdyś "Stern", stawac się będzie coraz bardziej bezlitosny. Palestyńczycy dotychczas nie zgładzili żadnych zakładników, stworzyli jedynie sytuację

w jakich zginęli, wówczas gdy znajdowali się w rękach "Czarnego Września". Jest to jedna z różnic między terrorystami palestyńskimi a dawnymi terrorystami izraelskimi, chociaż nie tak wielka, jak twierdzą arabscy obrońcy, "Kapitan Taħa /jeden z członków grupy, która uprowadziła samolot Sabeny na lotnisku Lod pod Tel Awiwem w maju b.r./ był moim przyjacielem. Sledząc tę tragedię z Bejrutu, mówiliśmy, że on nigdy nie dokona egzekucji pasażerów." - opowiedział mi pewien Palestyńczyk. Dajan - natomiast, wyklucza moralne skrupuły Palestyńczyków i powiada, że są oni "za słabo rozwinięci" i niezdolni, by doprowadzić do końca zaplanowaną operację.

Bojówki "Sternu" wierzyły w skuteczność "terroru indywidualnego" - zabijania wybitnych osobistości. Ich celem było osiągnięcie maksymalnego efektu i przy minimum środków... A zatem, im bardziej szokująca operacja, tym lepsza, bowiem wywołuje emocjonalne reakcje w skali masowej, które skierowane w bardziej konstruktywnym kierunku służą sprawie. "Czarny Wrzesień" nieświadomie odzwierciedla taką samą filozofię. Nie chodzi mu jedynie o nadanie rozgłosu sprawie palestyńskiej na świecie w sposób możliwie najbardziej dramatyczny. Być może znacznie ważniejsze jest utrwalenie woli walki wśród Arabów...

Operacje "Czarnego Września" wzmagają walkę Palestyńczyków. Sami Izraelczycy przypisują wpływowi wydarzeń monachijskich podejmowane ostatnio akcje partyzanckie na Zachodnim Brzegu, gdzie długo panował spokój. Ale co ważniejsze, "Czarny wrzesień" zmusza kierownictwo al Fatah do zejścia do podziemia w imię własnej obrony, a już ten fakt jest pierwszym krokiem do przywrócenia rewolucyjnej roli, jaką to kierownictwo utraciło.

Powszechnie znana jest wśród Palestyńczyków niekompetencja oficjalnego kierownictwa, którego uosobieniem jest Arafat, jałowe manewrowanie, przeciwstawianie się reformom i modernizacji. Jeśli kiedykolwiek nastąpi rewolucja w rewolucji, "Czarny Wrzesień" na pewno przyczyni się do jej wybuchu.

W świecie arabskim "Czarny Wrzesień" rodzi przeciwstawne tendencje. Z jednej strony rządy arabskie chcą ograniczyć partyzantów, gdzie tylko możliwe. Z drugiej strony, przyczyniając się do podważenia dyplomacji zmierzającej do pokoju, "Czarny Wrzesień" zwiększa szanse przyjęcia przez obecne rządy Syrii i Egiptu - lub ich następców - strategii wojny, mimo że głoszą, iż chcą jej uniknąć.

"Czarny Wrzesień" stawia na ostateczny triumf tej drugiej tendencji.

PALESTYNSKIE ROZDROŻE

KAIR, WŁ.

Korespondent PAP K. Wojna pisze:

Od samego początku swojego istnienia palestyński ruch oporu był wewnętrznie skłócony, choć trzeba przyznać, że dawniej, w latach 1968-69 sprawa wydawała się raczej marginesowa, ponieważ domonującą pozycję zajmowała Fatah i w związku z tym nie przywiązywano wagi do samodzielnych poczynań innych, nieporównanie mniejszych organizacji. W miarę upływu czasu okazało się, że ten z pozoru tylko marginesowy problem zdeterminował losy i charakter palestyńskiej partyzantki. Mniejsze ale za to bardziej radykalne organizacje zaczęły zdobywać wśród młodzieży palestyńskiej szeroki poklask swoimi brawurowymi akcjami, choćby takimi jak porwanie samolotów, a Fatah jakby wyszarżała. Działo się tak dlatego, że Fatah nie była i nie jest w stanie przedstawić konkretnego i realnego programu działania. Inne organizacje też programu takiego nie mają, ale przynajmniej od czasu do czasu dokonują akcji, o których głośno na świecie.

Rozmawiałem niedawno w Bejrucie na ten temat z wieloma osobami. Wszyscy moi rozmówcy zgadzali się, że z ruchem oporu jest coraz gorzej. Początkowo, właśnie w latach 1968-69, Palestyńczycy mieli do dyspozycji front jordańsko-izraelski. Wtedy rzeczywiście walczono i na intrygi nie było miejsca. Ponieważ jednak cena, jaką Jordania płaciła za akcje partyzanckie była zbyt wysoka, król Husajn musiał zdecydować się albo na polityczną i ekonomiczną dezintegrację swojego państwa, albo na konfrontację z Palestyńczykami. Wybrał to drugie i wygrał, bo wtedy kiedy stawiał Palestyńczykom czoła, partyzanci nie mieli już sojuszników wśród miejscowej ludności.

Wyrzuceni z Jordanii partyzanci największą swobodę działania znaleźli w Libanie, gdzie w pierwszym okresie mogli również liczyć na poparcie sił radykalnych i lewicowych reprezentowanych przede wszystkim przez młodzież. Ale i tu zaczął się ten sam proces co w Jordanii. Akcje wymierzone w Izrael prowadziły do represji, których ofiarą padali nie tylko partyzanci lecz również mieszkańcy przygranicznych wsi i ich dobytek. W pierwszej chwili ludność reagowała w ten sposób, że opuszczała domostwa i uciekała na północ, później, kiedy okazało się, że nikt nie jest w stanie zająć się jej problemami wracała, ale teraz dbając już o to, żeby

partyzanci nie pojawiali się w okolicach zamieszkałych przez nią wiosek.

Korzystając z tej zmieniającej się na niekorzyść partyzantów atmosfery władze libańskie stopniowo ograniczały swobodę działania ruchu oporu. W 1969 r. strona libańska występowała w roli przeciwnika wyraźnie słabszego. Obecność partyzantów na libańskiej ziemi i poparcie udzielone im przez część ludności stały się powodem siedmiomiesięcznego kryzysu rządowego. Przez 7 miesięcy Liban nie miał rządu. W listopadzie 1969 zdołano wreszcie podpisać tzw. porozumienie kairskie, którego oficjalny tekst nigdy nie został ogłoszony, ale które ograniczało działalność partyzantów do rejonu Arkoub, położonego u zbiegu granic Libanu, Izraela i Syrii.

Potem było jeszcze kilka porozumień. Każde następne porozumienie dawało stronie libańskiej więcej. I tak partyzanci zgodzili się na niewchodzenie z bronią do miast, na opuszczenie palestyńskich obozów, na zamknięcie szeregu swych biur, na omijanie wsi itd, itd. Z końcem czerwca br kolejne porozumienie uzgodnione pomiędzy Arafatem a premierem Salamem obiecywało zamrożenie działań skierowanych przeciwko Izraelowi, by nie prowokować represji.

I to porozumienie podzieliło los poprzednich. Arafat nie panuje nad całością ruchu oporu i dlatego nadal ostrzeliwano Izrael z terytorium Libanu. Wreszcie doszło do tragedii w Monachium i tak jak i wiele razy przedtem, zemsta Izraelczyków obróciła się przeciwko Libanowi i Syrii. Izraelczycy przekroczyli granicę, weszli czołgami na teren Libanu, włączyli do akcji samoloty i stosując metodę odpowiedzialności zbiorowej niszczyli cele nie mające nic wspólnego z działalnością partyzantów.

Ten odwet zapoczątkował kolejny kryzys palestyńsko-libański, tylko że tym razem Palestyńczycy byli już sami, po stronie libańskiej nie opowiedział się za nimi nikt. Jeździł do Bejrutu sekretarz Ligi Arabskiej, Mahmud Riad, starali się ratować Palestyńczyków Egipcjanie. Skończyło się jednak na tym, że Arafat, po dramatycznej rozmowie z Salamem, zgodził się na dalego idącą kontrolę ze strony libańskiej armii i wycofanie się z rejonów położonych na zachód od Arkubu.

Tak więc partyzanci tym razem zostali zepchnięci na bardzo wąski odcinek, do tego pod kontrolą wojska. Oczywiście, są już pierwsze sygnały, że nie wszyscy zgadzają się z tym, na co zgodził się Arafat. Sajka, podległa syryjskiej Baas, nie chce ewakuować niektórych miejsc. Tak jednak, czy inaczej Libańczycy posunęli się o krok dalej i wierzą, że

przynajmniej do wiosny mają spokój. Zimą w rejonie Arkubu panują warunki wyjątkowo^{x/} do życia: deszcze, śnieg, rozmokłe ścieżki, trudności z przedostaniem się przez góry do Syrii. Zimą partyzanci starają się być możliwie najciszej.

Miałem sposobność przejeżdżania samochodem wzdłuż granicy libańsko-izraelskiej. Była to wyprawa bardzo ciekawa. Partyzantów rzeczywiście nie spotkałem, ale nad samą granicą nie spotkałem również armii libańskiej. Posterunki libańskie zatrzymywały mnie wcześniej, przed granicą. Libańscy żołnierze blokują prowadzące w kierunku granicy drogi, myśląc przede wszystkim o tym, by do nadgranicznego rejonu nie dopuścić partyzantów.

Wzdłuż granicy biegnie izraelska droga, szeroka, asfaltowana, starannie oznaczona znakami. Od ziemi libańskiej oddziela drogę płot z siatki zwieszony potrójnym rzędem drutów kolczastych. W tych miejscach, gdzie droga libańska zbliża się do izraelskiej granicy, izraelscy żołnierze oczyścili teren z kamieni i po zdjęciu siatki wjeżdżają swobodnie do Libanu. Po stronie libańskiej ustawiali znaki w języku hebrajskim i angielskim ostrzegające przybywających, że znajdują się w strefie granicznej. Ta miejscowa ludność, ani armia libańska tych znaków nie zdejmują.

W czasie całego przejazdu nie spotkałem ani jednego ruchomego patrolu armii libańskiej, natrafiłem natomiast na kilka patroli izraelskich. Jeden z nich przejechał po drugiej stronie siatki, załedwie kilka metrów ode mnie. Towarzyszący mi libańczyk krzyczał, żebym nie fotografował, bo będą strzelać. Mimo to zrobiłem zdjęcie wozu pancernego z dwoma karabinami maszynowymi. Wychylający się z włączów Izraelczycy pomachali tylko, zapraszając do przejścia na ich stronę.

Z wojskowego punktu widzenia ten samotny wóz pancerny wyglądać nieco absurdalnie. W terenie pełnym ogromnych kamieni i jarów, można by go ostrzeżenie^{ie} z odległości kilkunastu metrów. Ale właśnie i armia libańska, i miejscowa ludność pilnują, żeby coś takiego nie przyszło nikomu do głowy. Izraelska polityka terroru i odpowiedzialności zbiorowej daje oczekiwane wyniki. Miejscowa ludność żyjąca nad granicą zorganizowała własne oddziały milicji ludowej, które strzegą wszystkich przejść prowadzących do wsi. Dlatego już od dawna partyzanci do wsi nie przychodzą.

To, co widać za płotem, musi nieraz wywierać na libańskim chłopie wrażenie dość przykre. Po tej stronie sucha, spalona, kamienista ziemia. Kilkanaście metrów dalej, po drugiej stronie izraelskiej drogi zaczynają się sady, starannie uporządkowane, nawodnione. Tutaj trzeba kilometrami

x/ trudne

chodzić po wodę, tam co kilkadziesiąt metrów
kranu. Izrael jest na pewno wysoko zorganizowanym
krajem, ale tutaj, szczególnie w sektorze centralnym gra-
nicy izraelsko-libańskiej mamy wyraźnie do czynienia z poka-
zówką, obliczoną na wrożenie, jakie opisywane widoki muszą
wywrzeć na ludziach po drugiej stronie płotu.

Dalej w kierunku wschodnim, bliżej granicy syryj-
skiej, płotu już nie ma. Tam właśnie najczęściej działają
partyzanci i tam granica jest otwarta. Tam też koncentruje
się gros sił izraelskich pilnujących granicy z Libanem.
Teraz pojawiła się tam armia libańska więc - mówią niektórzy
Libańczycy - może Izrael zdecyduje się na dokończenie płotu.

Co więc mogą robić Palestyńczycy? Proponując 28
września utworzenie rządu palestyńskiego, prezydent Sadat dał
im szansę włączenia się do frontu państw arabskich. Partyzan-
ci propozycję odrzucili. Są za bardzo skłóceni. Byłby to
rząd w stanie permanentnego kryzysu. Na liniach oddzielających
państwa arabskie od Izraela swoboda ich działania jest je-
dnak coraz mniejsza. Ograniczanie akcji skierowanych prze-
ciwko Izraelowi powoduje to, że coraz częściej i coraz ostrzej
rysują się konflikty wewnętrzne. Nie jest już monolitem
ani Fatah, ani LLWP. Linie podziału biegną nie tylko pomiędzy
poszczególnymi organizacjami, ale i wewnątrz nich.

Ostatni miesiąc upłynął dla Fatah pod znakiem kry-
zysu wewnętrznego. Z jednej strony Arafat, człowiek w sumie
dość umiarkowany i rozumiejący konieczność uwzględniania
postulatów zgłaszanych przez rządy krajów, które udzieliły
Palestyńczykom gościny, z drugiej Hamdan Assur, szef Fatah
w Libanie. Assur należy do radykalnego skrzydła organizacji
i ma za sobą duże poparcie młodej generacji partyzantów.
Arafat chciał przenieść Assura do Iraku a na jego miejsce
ściągnąć z Kairu Haela Abdela Hamida. Opozycja była tak
silna, że Arafat musiał się wycofać i Assur został nadal kome-
dantem w Libanie. W sobotę 14 bm. doszło w Libanie do strzelaniny
podczas której padły trzy osoby. To też była rozgrywka wewnę-
trza w Fatahu. 7 października podłożono bomby w siedzibie
Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Bejrucie. Kto? - nie wia-
domo. Ważne jest jednak, że narasta atmosfera wewnętrznego
terroru i nie wykluczone, że ruch palestyński zbliża się do
krwawej konfrontacji wewnętrznej, której wynik przesądzi
jego dalsze losy - albo ruch upadnie, albo stanie się monolitem,
wyposażonym w określony program działania i to program rea-
listyczny. Projekty demokratycznej Palestyny, zbudowanej
na gruzach Izraela wydają się przeciętnemu Palestyńczykowi
tak odległe i tak nieprawdopodobne, że mobilizowanie mas pa-
lestyńskich do ich realizacji jest już dziś skazane na nie-
powodzenie.

W pierwszej połowie listopada ma zebrać się w Kairze Palestyńska Rada Narodowa, rodzaj palestyńskiego parlamentu, zdominowana przez organizacje ruchu oporu. Rada miała zebrać się wcześniej, jeszcze w październiku, ale kłótnie wewnętrzne, m.in. właśnie na tle terroryzmu osiągnęły takie rozmiary, że zdecydowano się posiedzenie odłożyć. Chodziło również o propozycję Sadata utworzenia rządu palestyńskiego, którą w końcu odrzucono, ale nie znaczy to, że nie ma ona wśród Palestyńczyków wielu zwolenników.

Egipt nie od dziś zabiega o to, by zreorganizować ruch oporu na nowych zasadach. Na poprzedniej sesji Rady Palestyńskiej, Kair starał się włączyć do akcji dawnego przywódcę OWP Ahmeda Szukejriego, uważając że Arafat zawiódł pokładane w nim nadzieje i nie jest w stanie kontrolować się zrzeszonych w OWP. /Arafat jest szefem OWP/ Skończyło się na tym, że zwolennicy Arafata pobili zwolenników Szukejriego i Szukejri znowu zniknął z kamów prasy egipskiej.

Co przyniesie listopadowe posiedzenie Rady Palestyńskiej i czy w ogóle do niego dojdzie? Tego nikt nie wie. W rozmowach wyczuwa się jednak pesymizm i coś w rodzaju zniechęcenia. Świadomość, że w pięć lat po czerwcu 1967 r. ruch oporu znajduje się w sytuacji dużo gorszej niż w pierwszym okresie po izraelskiej agresji, wpływa na ludzi deprymująco.

Stosunki egipsko-radzieckie

KAIR, .REUTER, UPI, AP, AFP.

/jg/W środę 25 bm odbyło się w Kairze zamknięte posiedzenie parlamentu i egzekutywy Arabskiej Unii Socjalistycznej, na którym omówiono stan stosunków egipsko-radzieckich po wizycie premiera Sidki w Moskwie.

Wstępne przemówienie wygłosił na posiedzeniu prezydent Sadat, jednakże jego treść nie została dotychczas podana do wiadomości. Agencje referują natomiast wypowiedzi złożone na posiedzeniu przez premiera Sidki.

REUTER pisze: "Premier Sidki oświadczył, że ZSRR zobowiązał się wzmocnić siły zbrojne Egiptu. Wskazał on również, że nowa pomoc wojskowa zaczęła już napływać. Sidki powiedział, że podczas swych rozmów z przywódcami radzieckimi otrzymał przyrzeczenie, iż ZSRR będzie honorować swe zobowiązania co do wzmocnienia potencjału wojskowego Egiptu "w ramach swych możliwości". Premier powiedział, że podjęte już zostały "praktyczne kroki" w celu zrealizowania tej obietnicy. Sidki nie sprecyzował, na czym mają polegać owe praktyczne kroki.

Premier oznajmił, że rozmowy, jakie przeprowadził w Moskwie, doprowadziły do usunięcia chłodu jaki powstał w stosunkach między Egiptem a ZSRR po wydaleniu radzieckich ekspertów wojskowych. Sidki nawiązał również do przyjęcia przez radzieckiego przywódcę Breżniewa, premiera Kosygina i prezydenta Podgornego zaproszenia do złożenia wizyty w Egipcie. Premier oznajmił, że data tej wizyty nie została jeszcze ustalona, ale wyraził nadzieję, iż dojdzie do niej w niedługim czasie.

Według poinformowanych źródeł w Kairze, jeden z przywódców radzieckich, przypuszczalnie premier Kosygin, mógłby przybyć do Kairu jeszcze w tym tygodniu.

Sidki powiedział, że przywódcy radzieccy potwierdzili swe poparcie dla Egiptu w jego konflikcie z Izraelem. Premier Kosygin - powiedział Sidki - zaprzeczył oskarżeniom, iż ZSRR zawarł porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi kosztem Arabów. Kosygin powiedział również, że Stany Zjednoczone nie przyczynią się do sprawiedliwego rozwiązania konfliktu bliskowschodniego, ponieważ popierają Izrael.

Premier Sidki powiedział: Oświadczyłem moim radzieckim rozmówcom, że prezydent Sadat złożył w kwietniu wizytę w ZSRR, ponieważ chciał omówić sprawy naszej wspólnej walki z imperializmem. ZSRR stoi po naszej stronie, jest naszym przyjacielem i może nam pomóc. Jest rzeczą naturalną, że ZSRR dopomaga nam w walce o wyzwolenie okupowanych przez Izrael terytoriów.

Sidki powiedział, że w czasie swych rozmów w Moskwie położył nacisk na fakt, iż stosunki Egiptu z takim czy innym krajem zależą od tego, jaką pomoc dany kraj może udzielić w wyzwoleniu okupowanych terytoriów. Dodał on, że Stany Zjednoczone zawsze zapewniały Izraelowi przewagę wojskową, co pozwala temu państwu na kontynuowanie okupacji ziem arabskich."

REUTER dodaje, że na wstępie omawianego posiedzenia prezydent Sadat nawiązał do trzech decyzji, jakie podjął w początkach lipca br. Decyzje te dotyczyły wyjazdu radzieckich ekspertów wojskowych, przejęcia przez siły egipskie obsługiwanych dotychczas przez personel radziecki instalacji wojskowych oraz przeprowadzenia z ZSRR rozmów na temat stosunków egipsko-radzieckich. Sadat oznajmił - pisze REUTER - że pierwsze dwie z wymienionych decyzji zostały szybko wprowadzone w życie, zaś w związku z trzecią decyzją odbył niedawno podróż do Moskwy premier Sidki.

Po sprawozdaniu, które złożył premier Sidki, uczestnicy zebrania przedyskutowali wszystkie aspekty stosunków radziecko-egipskich, rozwój sytuacji światowej, stosunki istniejące między Izraelem a Stanami Zjednoczonymi, stosunki amerykańsko-radzieckie oraz kwestię zbrojeń. Na zakończenie dyskusji prezydent Sadat przedstawił stanowisko Egiptu w aktualnej fazie kryzysu bliskowschodniego.

Według relacji agencji UPI, "premier Sidki oświadczył, że otrzymał zapewnienie, iż ZSRR wypełni swój obowiązek w ramach swych możliwości, co do dostarczenia Egiptowi pomocy wojskowej. Sidki oznajmił, że nie może obecnie ujawnić charakteru i zakresu radzieckiej pomocy wojskowej. Według słów Sidkiego, Kosygin powiedział, że ZSRR popiera i będzie popierać Egipt oraz inne kraje arabskie w ich walce o wyzwolenie okupowanych przez Izrael terytoriów".

Agencja AP informując o wystąpieniu premiera Sidki, pisze, że "ZSRR wznowił pomoc wojskową dla Egiptu w wyniku wizyty premiera tego kraju w Moskwie".

x/ wszystkich aspektów

AP pisze, że "Sidki dokonał przeglądu stosunków egipsko-radzieckich od czasu zgonu prezydenta Nasera. Oznajmił on, że nieporozumienia między Kairem a Moskwą zaczęły się z chwilą, gdy przywódcy radzieccy niewłaściwie ocenili kurs polityczny prezydenta Sadata, jako odbiegający od linii wytyczonej przez Nasera. Sidki oznajmił, że zapewnił Rosjan, iż rząd Sadata ściśle stosuje się do programu politycznego Nasera, zakładającego ustanowienie socjalizmu w Egipcie."

Agencja REUTERSER podaje, że radziecki ambasador Winogradow powrócił w dniu 25 bm do Kairu, po dłuższym pobycie w Moskwie. Jego powrót - pisze REUTER - interpretowany jest jako dowód, iż w niedługim czasie może dojść do wizyty radzieckich przywódców w Egipcie.

Kairski korespondent AFP w komentarzu nawiązującym do omawianego wyżej posiedzenia egipskiego parlamentu i egzekutywy Arabskiej Unii Socjalistycznej, m.in. pisze: "Stosunki radziecko-egipskie mogą ulec ponownemu pogorszeniu, jeśli przywódcy radzieccy nie odpowiedzą szybko na zaproszenie do złożenia wizyty w Kairze, przekazane im w imieniu prezydenta Sadata przez premiera Sidki. Według źródeł dobrze poinformowanych, koła polityczne Egiptu są rozczarowane zarówno przebiegiem wizyty premiera Sidki w Moskwie, jak i faktem, iż dotychczas nie ustalono daty egipsko-radzieckiego spotkania na najwyższym szczeblu. Wymienione koła polityczne chcą, aby wizyta ta nastąpiła jeszcze przed końcem listopada. W przeciwnym razie - tzn. jeśli by nastąpiła ona później - jej znaczenie uległoby zmniejszeniu!"

Korespondent AFP dodaje, że prezydent Sadat z jednej strony zdaje sobie sprawę z potrzeby unormowania stosunków z Moskwą, a z drugiej - poddawany jest naciskom kół prawicowych, które sprzeciwiają się temu. Być może - pisze AFP - właśnie dlatego prezydent postanowił zwołać zebranie wszystkich głównych działaczy politycznych, aby podjąć wspólnie decyzje co do dalszych stosunków między Kairem a Moskwą.

JEROZOLIMA, REUTER.

/jg/Izraelski minister spraw zagranicznych, Eban, oświadczył, że wyjazd radzieckich ekspertów wojskowych z Egiptu przyczynił się do zmniejszenia napięcia na całym Bliskim Wschodzie. "Kiedy Rosjanie byli w Egipcie - powiedział Eban - sytuacja na Bliskim Wschodzie zawierała wszelkie elementy globalnego konfliktu"

Eban powiedział, że Izrael nigdy nie zgodzi się na powrót do granic, jakie istniały przed wojną w 1967 roku. Jednakże - dodał izraelski minister - istnieją możliwości osiągnięcia kompromisowego rozwiązania na drodze negocjacji.

I N D O C H I N Y

Dwadzieścia siedem lat wojny wietnamskiej

WASZYNGTON, UPI

/sj/ Agencja UNITED PRESS INTERNATIONAL, wychodząc z założenia, iż wojna wietnamska najwyraźniej zbliża się do końca, zamieściła 23 bm. obszerny materiał Elizabeth Wharton poświęcony źródłom i przebiegowi tego konfliktu, trwającego od 27 lat.

"Większość Wietnamczyków, którzy obecnie walczą i umierają w toczącej się bez przerwy wojnie w Indochinach, to synowie ludzi, którzy walczyli i umierali na tych samych polach bitew za tę samą sprawę i w tej samej wojnie, trwającej dłużej niż pokolenie.

Działania zbrojne spustoszyły kraj. Siły nacjonalistyczno-komunistyczne mają jednak daleką drogę do zjednoczenia Wietnamu pod swoim przewodnictwem, nawet po usunięciu interwencji obcej.

Historia dopiero wyda sąd, czy nie kończąca się, krwawa i kosztowna walka, której celem było opóźnienie tego, co jest nieuniknione, powinna być określona jako idealistyczna krucjata wolności, czy też jako czynnik w bezwzględnej grze o władzę polityczną, czy pro prostu jako błąd, do którego uparci przywódcy nie chcą się przyznać. A może było to połączenie wszystkich tych aspektów...

Obecnie wystarczy uświadomić sobie fakty, odpowiadające stanowi z października 1972 roku. Liczba zabitych Amerykanów wynosi ponad 56 tysięcy /w tym około 10 tysięcy padło w operacjach nie mających nic wspólnego z działaniami nieprzyjacielskimi/. Liczba rannych żołnierzy amerykańskich wynosi ponad 300 tysięcy, a zaginionych i wziętych do niewoli 1.807 tysięcy. Straty południowowietnamskie szacuje się na ponad 183.500 zabitych, zaś straty innych sił sojuszniczych na 5.194 zabitych. Jednocześnie Wietnam Północny i Vietcong straciły 900 tys. zabitych.

St. Zjednoczone wydały na wojnę w Wietnamie około 200 mld dolarów. Francuzi przeznaczyli na ten cel poprzednio ponad 50 mld dolarów. Finansowy wkład radziecki i chiński wyniósł około 40 mld dolarów, bądź więcej.

Niemożliwe jest jednak oszacowanie kosztów poniesionych przez Wietnam Północny lub Południowy. Trzeba tylko pamiętać, że od 27 lat organizmy gospodarcze tych krajów są zniszczone przez wojnę.

Jeśli chodzi o ludność cywilną trzech państw indochińskich, a zwłaszcza Wietnamu Południowego, to co najmniej dwa miliony osób zginęły lub odniosły rany. Wszyscy chyba byli przesiedlani, przynajmniej raz. Niektórzy żyją w sposób koczowniczy, wciąż przenosząc się z jednego miejsca na inne, daremnie próbując ująć skutkom działań wojennych, czy bombardowań.

Jak to się zaczęło? I dlaczego? Ludność Półwyspu Indochińskiego zamieszkuje ten obszar od zarania cywilizacji. Kultura Laosu, Wietnamu i Kambodży ukształtowała się pod wpływami chińskimi i indyjskimi w ciągu stuleci, pod panowaniem różnych imperiów.

W wieku dziewiętnastym, kiedy Europa Zachodnia przystąpiła do wyścigu o kolonie, Indochiny dostały się pod panowanie francuskie. W roku 1837 utworzono Kochinchinę - unię składającą się z części dzisiejszych terytoriów Wietnamu Południowego, Kambodży, Annamu i Tonkinu. W roku 1893 do unii tej przyłączył się Laos.

Przez blisko 50 lat cały region nazywano francuskimi Indochinami. Życie na tym obszarze rozwijało się w warunkach pokojowych, aż do czasu ekspansji japońskiej, rozpoczętej na krótko przed II wojną światową. Japonia zajęła Wietnam i część innych krajów indochińskich, utrzymując swą okupację do roku 1945.

Ale kiedy wyzwoleni Francuzi wznowili próbę odzyskania władzy nad dawną kolonią, siły nacjonalistyczne pod przywództwem Ho Chi Minha wysunęły żądanie niepodległości.

Ho był komunistą, którego życie upłynęło kolejno w Chinach, Związku Radzieckim i w St. Zjednoczonych. Wiele wskazuje na to, że w pierwszych dniach rebelii próbował on, bez powodzenia, nawiązać sojusz ze St. Zjednoczonymi, a nie ze światem komunistycznym. Jednakże jego telegramy i pisma nie spotkały się z pozytywnymi odpowiedziami i ostatecznie przyjął propozycję pomocy ze strony komunistów chińskich, a później ZSRR.

Ale konstytucja, którą Ho opracował z myślą o tworzeniu Republiki Indochińskiej, była wzorowana na amerykańskiej. Tak się zbiegło, że indochińska walka o niepodległość wybuchła w chwili narodzin zimnej wojny Wschód-Zachód.

USA tradycyjnie popierające siły antykolonialne popadły w coś, co stało się niemal obsesją antykomunistyczną. Stalinowska Rosja nie robiła nic, aby obsesja ta minęła.

W tym właśnie klimacie Francuzi rozpoczęli wysyłanie oddziałów do zachodniej Kambodży, aby stłumić rebelię wznieconą przez kilka tysięcy buntowników w roku 1947. Kiedy walki rozgorzały, francuski minister d/s terytoriów zamorskich, Marius Moutet wypowiedział sentencję, której echa rozbrzmiewały w ciągu następnych 25 lat: "Zanim dojdzie do negocjacji pokojowych, trzeba będzie dążyć do rozstrzygnięcia militarnego."

W kilka dni później Francja postawiła całą armię regularną wraz z siłami powietrznymi w stan gotowości, związany z wojną w Indochinach.

Ho Chi minh w wywiadzie dla UPI z dnia 17 stycznia 1947 roku oświadczył, że walki wybuchły wskutek ciągłych prowokacji, ultimatywnych żądań i wzmacniania oddziałów francuskich. "Wietnam będzie walczył do chwili osiągnięcia i zagwarantowania całkowitej niepodległości" - powiedział Ho. Powtarzał tę obietnicę stale, aż do śmierci w roku 1969.

W końcu stycznia 1947 roku Francja miała w Indochinach 116 tys. żołnierzy, a Moutet uważał, że trzeba tam wysłać jeszcze 34 tysiące, "aby doprowadzić do rozstrzygnięcia militarnego."

Ówczesny marionetkowy prezydent Kochinchiny, Levan Hoach oświadczył, że "terror staje się coraz bardziej zaciekle - wydarzenia przerastają nasze siły".

Pierwsza ofiara amerykańska padła dnia 7 marca 1948 roku, kiedy partyzanci zabili panią Jeanne Skewes, dyrektora służby informacyjnej. Wraz z nią zginęła również Lydia James, sekretarka konsulatu generalnego USA w Sajgonie.

Do końca lat czterdziestych walki toczyły się ze zmiennym natężeniem. Różne sugestie przyznania częściowej niepodległości, czy też ograniczonej unii z Francją, jak również apele ONZ o przerwanie ognia, były odrzucane przez jedną lub drugą stronę.

Ale ostatniego dnia 1949 roku Francja przekazała wiernemu jej marionetkowemu reżimowi Kochinchiny pełny nadzór nad wszystkimi sprawami państwowymi, z wyjątkiem polityki zagranicznej i obrony oraz obiecała całkowitą wolność Wietnamowi, gdy tylko zlikwidowane zostanie zagrożenie komunistyczne.

Na początku roku 1950 USA i ZSRR uznały ten reżim, na którego czele stanął były cesarz Bao Dai, podobnie jak odnowiony rząd Laosu pod przewodnictwem króla Sisawanga Vonga i reżim kambodżański kierowany przez Norodoma Sihanouka.

Ale nacisk rebeliantów nie ustawał i w kilka tygodni później amerykański sekretarz stanu Dean Acheson wyraził zgodę na udzielenie pomocy wojskowej siłom francuskim w Indochinach, w zamian za udział Francji w systemie obronnym NATO.

Nie była to wielka pomoc. Koszt jej wyniósł niespełna 75 milionów dolarów, lecz potrzebny był amerykański personel do jej dzielenia oraz instruowania odbiorców, w jaki sposób mają z niej korzystać.

W trzy miesiące później Chiny rozpoczęły realizację szeroko zakrojonego programu pomocy wojskowej dla Ho. Francja zwiększyła stan swych oddziałów zbrojnych do 150 tys. z zamiarem wysłania dodatkowo co najmniej 25 tys. żołnierzy, podczas gdy USA wyraziły zgodę na wysłanie dwóch eskadr bombowców B-26. Był to "początek początku".

Jednakże dopiero w latach sześćdziesiątych St. Zjednoczone podjęły potężną eskalację, jeśli idzie o ich rolę w wojnie indochińskiej. Pierwsza amerykańska pomoc wojskowa /wraz z zespołem specjalistów/ dotarła do Sajgonu w sierpniu 1950 roku, właśnie w chwili, kiedy Chiny ogłosiły program szeroko zakrojonej pomocy militarnej dla rebelianckich sił Ho Chi Minha.

Działania wojenne w tym czasie były prowadzone przez profrancuskie reżimy marionetkowe w Indochinach i francuskie siły zbrojne przeciwko rebeliantom, których siły szacowano na 40 tys. Rebelianci ci domagali się od Francji pełnej niepodległości. Znalazły one poparcie upojonego świeżym zwycięstwem komunistycznego rządu chińskiego, a wkrótce po tym również Związku Radzieckiego.

Aczkolwiek walki wybuchały od czasu do czasu na obszarach Kambodży i Laosu, to jednak przez cały 27-letni okres koncentrowały się głównie w Wietnamie. Do chwili późnowietnamskiej ofensywy na wiosnę 1972 roku, źle wyposażone, słabo uzbrojone i niedożywione siły Viet Minhu prowadziły tylko jeden rodzaj działań, na jaki było je stać, a mianowicie walki partyzanckie.

Doskonale wyposażone i wyszkolone oddziały francuskie i amerykańskie nie mogły się jednak uporać z walczącymi w dżungli partyzantami. Problem polegał na tym przede wszystkim, jak wziąć odwet na rebeliantach, którzy po dokonaniu niespodziewanego ataku znikali w dżungli, lub ukrywali się w pobliskich wioskach? Jak wysłać dywizję pancerną przeciwko niewidocznemu wrogowi? Jak wykorzystać nowoczesną broń elektroniczną przeciwko nieprzyjacielowi walczącemu nożem i strzelbą? Jak odciąć dostawy dla oddziałów, które potrafią same zdobywać żywność na miejscu, a amunicję mają ukrytą w niezliczonych schowkach?

Kiedy oddziały francuskie zostały wzmocnione, zaś działania zbrojne wzmogły się, w samej Francji zaczęły narastać nastroje niezadowolenia. Gabinety zmieniały się jeden za drugim.

Wydaje się, że najdonioślejszym dla Francji momentem było obwieszczenie dnia 20 listopada 1953 roku, iż "siły Unii Francuskiej zajęły Dien Bien Phu". Dnia 1 stycznia 1954 roku głównodowodzący sił francuskich, generał Henri Eugene Navarre przepowiedział zwycięstwo nad rebeliantami w ciągu sześciu miesięcy. St. Zjednoczone wysłały do Indochin 200 specjalistów w dziedzinie lotnictwa, ale później prezydent Eisenhower oświadczył, że specjaliści ci nie mogą być uważani za uczestników walk i że opuszczą Indochiny przed 15 czerwca 1954 roku.

A tymczasem Dien Bien Phu, po pięciu miesiącach oblężenia, znalazło się w rękach Viet Minhu dnia 7 maja tegoż roku.

Nastroje niezadowolenia we Francji osiągnęły szczytowe natężenie. Od dawna planowana konferencja genewska stała się konferencją pokojową. Dnia 21 lipca 1954 roku zawarto porozumienie o zawieszeniu broni, zaś z dniem 27 lipca zaprzestano ognia. Zgodnie z porozumieniem, wytyczono tymczasową wojskową linię demarkacyjną wzdłuż 17 równoleżnika w Wietnamie oraz przewidziano stopniowe wycofywanie sił Viet Minhu na północ, zaś sił sajskońskich na południe od tej linii.

Porozumienie zawierało także postanowienia o wyborach mających na celu powołanie zjednoczonego rządu. Wybory takie miały odbyć się w ciągu dwóch lat. Powołano do życia Międzynarodową Komisję Kontroli, w skład której weszli przedstawiciele Kanady, Polski i Indii. Zadaniem jej było nadzorowanie przerwy ognia i zagwarantowanie, iż do Wietnamu nie będą napływać obce wojska, czy dostawy sprzętu militarnego lub amunicji.

Tymczasem przywódca rebeliantów Ho Chi minh zapowiedział dnia 22 lipca, iż oswobodzi cały Wietnam i wezwał "wszystkich żołnierzy z Północy i Południa do zjednoczenia się dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa".

St.Zjednoczone przeciwstawiły się zawieszeniu broni. Ówczesny sekretarz stanu John Foster Dulles nie pozostawił co do tego żadnej wątpliwości.

We wrześniu na czele rządu południowo-wietnamskiego stanął Ngo Dinh Diem. Prezydent Eisenhower ogłosił nowy program pomocy dla tego rządu, lecz oświadczył, że USA oczekują również od Sajgonu "niezbędnych reform".

Chodziło w tym wypadku o takie reformy, które uczyniłyby sajgońską demokrację bardziej atrakcyjną od komunizmu dla szerokich rzesz ludności. Reform nie przeprowadzono, lecz pomoc napływała do Wietnamu Południowego, wynosząc blisko 2 miliardy dolarów rocznie.

W ciągu lat pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych walki okresowo wzmagaly się, lecz nie osiągały takiego natężenia jak w poprzedniej kampanii francuskiej, lub w późniejszych operacjach amerykańskich.

St.Zjednoczone umacniały swe siły w bazach dalekowschodnich i systematycznie choć powoli zwiększały liczbę amerykańskiego personelu w Wietnamie.

W chwili gdy Eisenhower opuszczał swój urząd w styczniu 1961 roku, w Wietnamie znajdowało się 8 tysięcy amerykańskich specjalistów i instruktorów. W momencie śmierci Kennedy'ego w trzy lata później, liczba ta uległa podwojeniu.

Tymczasem USA i Wietnam Południowy skoncentrowały uwagę na przeprowadzeniu obiecanych wyborów powszechnych. Przeważająca część walk przesunęła się na sąsiedni Laos. Eisenhower przedstawił "teorię domina", aby usprawiedliwić stałą interwencję amerykańską w Indochinach.

W myśl tej teorii, gdyby Wietnam uległ komunistom, całe Indochiny czekałyby podobny los, a później upadłyby również inne prozachodnie rządy na Dalekim Wschodzie - Syjam, Tajwan, Korea Południowa, Filipiny i Japonia. Wykruszałyby się jedne po drugim.

Również radziecki premier Nikita Chruszczow mówił o "wojnach wyzwoleniczych", co utwierdziło przywódców amerykańskich w przeświadczeniu, iż opanowanie Indochin

jest częścią wielkiego planu komunistycznego, któremu trzeba się za wszelką cenę przeciwstawić.

W roku 1961 prezydentem USA został Kennedy i zakomunikował swą decyzję w sprawie Indochin. Żołnierzom amerykańskim mówiono, że stosunkowo szybko osiągną zwycięstwo. Kennedy uważał, że trzeba w Wietnamie zademonstrować siłę. Skłoniła go do tego być może udaremniła próba inwazji Kuby w Zatoce Świń.

Podczas krótkiego okresu sprawowania władzy przez Kennedy'ego zaszły trzy ważne wydarzenia: do walk w Wietnamie wprowadzono doborowe oddziały "zielonych beretów", helikoptery USA pilotowane przez Amerykanów zaczęły wspierać operacje lądowe armii sajgońskiej, zaś Diem został obalony.

Diem stawał się coraz mniej popularny, zaś jego siostra i jej mąż to była para najbardziej znienawidzona w całych Indochinach. Zarzucano im korupcję, okrucieństwa i arogancję.

Reżim sajgoński potrafił przez szereg lat przeciwstawiać się rozruchom i protestom studenckim, organizowanym zarówno przez ugrupowania katolickie, jak i buddyjskie. Jednakże, kiedy mnichowie buddyjscy przystąpili do szeregu samopaleń na znak protestu, sytuacja stała się tak napięta, iż St. Zjednoczone musiały interweniować.

Amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza /CIA/ pokierowała zamachem. Diem i jego brat zginęli. Utworzono nowy rząd wojskowy, na którego czele stanęli premier Ngueyn Ngoc i generał Duong Van Minh.

W trzy tygodnie później zamordowano Kennedy'ego w Dallas, a władzę prezydencką objął Lyndon Johnson.

W Wietnamie Południowym doszło do ponownych wewnętrznych utarczek politycznych, serii zamachów i rozruchów, zakończonych jeszcze jedną interwencją USA oraz powołaniem w sierpniu na stanowisko premiera 34-letniego pułkownika Nguyen Cao Ky.

Tymczasem Viet Minh utworzył Demokratyczną Republikę Wietnamu. Znalazł w niej oparcie Viet Cong - zbrojne ramię Frontu Wyzwolenia Narodowego, uważającego się za reprezentanta ludności południowowietnamskiej.

Ho Chi minh wciąż rządził w Hanoi i kierował pomocą napływającą z ZSRR i Chin poprzez zdemilitaryzowaną strefę na 17 równoleżniku.

Obydwa rządy wietnamskie ustabilizowały się pod koniec lata 1964 roku, lecz intensywność walk wciąż wzrastała i stawało się widoczne, że armia południowowietnamska nie potrafi uporać się z partyzantami Viet Congu.

W nocy 2 sierpnia 1964 roku amerykański niszczyciel "Maddox" został ostrzelany przez pościgowe łodzie północno-wietnamskie w Zatoce Tonkińskiej. Do dziś jeszcze trudno ustalić, czy misja tego niszczyciela miała rzeczywiście charakter "prowokacyjny".

Johnson ostrzegł północnych Wietnamczyków przed powtórzeniem się takiego incydentu. Jednakże w nocy 4 sierpnia "Maddox" i inny niszczyciel ponownie znalazły się pod ogniem.

Wydarzenia te wciąż się jeszcze dyskutuje. Jedni mówią, że doszło do strzałów, inni przeczą temu. Nie było szkód.

Johnson oznajmił o powtórnym incydencie i oświadczył, że amerykańskie bombowce dokonały odwetowego nalotu na przybrzeżne baterie północnowietnamskie. Prezydent poprosił Kongres o uchwalenie nadzwyczajnej rezolucji upoważniającej do "podjęcia niezbędnych kroków", aby odeprzeć agresję. Prośba ta spotkała się z niemal jednomyślną aprobatą.

Tysiące ludzi i miliardy dolarów stracono w ciągu następnych ośmiu lat, ale incydenty z niszczycielami można nazwać "początkiem końca".

Problem wojny wietnamskiej został wybity na czoło wyborczej kampanii prezydenckiej w roku 1964, kiedy Johnson wystąpił w roli "kandydata pokojowego" przeciwko swemu republikańskiemu rywalowi Goldwaterowi.

Kandydat republikanów proponował nieograniczone użycie amerykańskiej siły w Azji Południowo-Wschodniej. Przeraził on wielu wyborców, kiedy zasugerował użycie broni nuklearnej, aby spustoszyć dżunglę i uniemożliwić Viet Congowi znajdowanie niedostępnych kryjówek.

Natomiast Johnson obiecał, że "amerykańscy chłopcy" nie będą brali udziału w wojnie. Mieli ją prowadzić "azjatyccy chłopcy".

W sześć miesięcy później, w maju 1965 roku, kiedy liczba żołnierzy amerykańskich w Wietnamie wyniosła ponad 50 tysięcy, Johnson pozwolił dowódcy naczelnemu sił USA generałowi Westmorelandowi, na użycie amerykańskich

oddziałów dla wspomagania wojsk południowo-wietnamskich odpierających ataki sił komunistycznych.

W czerwcu Johnson dodatkowo pozwolił na użycie amerykańskich oddziałów w walkach, a w lipcu stan liczebny tych oddziałów wynosił 125 tysięcy. Do roku 1968 liczba żołnierzy USA w Wietnamie zwiększyła się do ponad 500 tysięcy, a przeszło 25 tysięcy poniosło tam śmierć.

Gdy tylko pierwsze amerykańskie bomby zaczęły spadać na Wietnam, w St. Zjednoczonych doszło do antywojennych protestów. Ten najpotężniejszy ruch protestacyjny w nowoczesnej historii USA zrodził się wśród studentów, w takich ośrodkach, jak Kalifornia i Berkeley.

Ruch ten narastał w latach 1965-67 w miarę eskalacji wojny wietnamskiej. Wkrótce do studentów dołączyli się starsi, zwłaszcza po wystąpieniach telewizyjnych senatora Fulbrighta.

Ale większość Amerykanów popierała operacje militarne USA aż do późnej zimy 1968 roku, kiedy Wietnam Północny i Viet Cong rozpętały ofensywę "Tet". Z punktu widzenia wojskowego operacja ta była niewybaczalnym błędem. Rebelianci nie zdołali opanować żadnych terenów, a stracili tysiące ludzi. Lecz z punktu widzenia politycznego rebelianci wygrali bitwę o amerykańską opinię publiczną.

Rozczarowani Amerykanie dostrzegli nagle, że Wietnam Północny potrafi nawet podjąć tak szeroko zakrojony atak, mimo zapewnień przywódców USA, iż "pacyfikacja udała się".

Ale zarazem w świadomości społeczeństwa amerykańskiego utkwilo to, że walki w Wietnamie są nie tylko sprawą pomocy przeciwko agresji komunistycznej, lecz - przynajmniej częściowo - mają charakter interwencji USA w wojnę cywilną, prowadzoną w imię osiągnięcia niepodległości.

W szczególności duże wrażenie robiły bombardowania amerykańskie. Trwały one niemal bez przerwy przez ostatnie miesiące 1964 roku i pierwsze miesiące 1965 roku.

Eksperci wojskowi uważali, że jest to niezbędne, chociaż przeciętny obywatel absolutnie nie mógł zrozumieć, po co bombardować nieuprzemysłowiony kraj.

Zimą 1967/68 demokratyczny senator Eugene McCarthy rzucił wyzwanie Johnsonowi w walce o drugą kadencję. Początkowo uzyskał on nawet mocne poparcie w szeregach swej partii. Ale w dwa tygodnie później Johnson zaskoczył wszystkich

x/Płn.

Oświadczył, że nie będzie zabiegał o ponowny wybór, lecz cały swój czas i wszystkie wysiłki do końca kadencji poświęci osiągnięciu pokojowego uregulowania konfliktu wietnamskiego. Nakazał zaprzestanie nalotów na północ od 20 równoleżnika i zaprosił Wietnam Północny do uczestnictwa w konferencji pokojowej, która miałaby się odbyć w jakimś neutralnym kraju.

Ostatecznie wybrano Paryż, lecz przygotowania trwały szereg miesięcy. Utrudniały je wahania obydwu stron, niekiedy w sprawach mało istotnych, jak np. kształt stołu konferencyjnego.

Pierwsza plenarna sesja wietnamskich rozmów pokojowych odbyła się 25 stycznia 1969 roku. Johnson nakazał wówczas całkowite wstrzymanie amerykańskich bombardowań Wietnamu Południowego. Było to 16 całkowite lub częściowe zawieszenie bombardowań od roku 1965. Johnson utrzymywał, że wystąpił w 72 "inicjatywą pokojową".

W cztery dni po wstrzymaniu bombardowań prezydentem został wybrany kandydat republikanów Richard Nixon. Aczkolwiek popierał on przez długi czas amerykańską interwencję w Wietnamie - np. wysłanie oddziałów USA w sukurs Francji na wiosnę 1954 roku - Nixon prowadził kampanię prezydencką pod hasłem "położenia kresu wojnie i wygrananiu pokoju".

Ruch protestacyjny odżył wkrótce po objęciu urzędu przez nowego prezydenta, a szereg senatorów zaczęło nalegać na zakończenie wojny poprzez odpowiednią akcję kongresową.

Aczkolwiek Nixon oświadczył na konferencji prasowej dnia 18 kwietnia, że "nie ma planu zredukowania naszych sił", zapowiedział pierwsze wycofanie z Wietnamu 25 tysięcy żołnierzy amerykańskich w czerwcu.

Był to początek programu tzw. "wietnamizacji", który w ciągu następnych trzech lat doprowadził do wycofania wszystkich oddziałów USA, z wyjątkiem kontyngentu 40 tysięcy. Jednocześnie rozmowy paryskie utknęły na martwym punkcie.

Wycofywanie oddziałów i program wietnamizacji miały chwile krytyczne. Inwazja przeprowadzona wspólnie przez siły amerykańskie i sajgońskie w Kambodży w roku 1970 wywołała nową burzę protestów w St. Zjednoczonych. W jednej z manifestacji na państwowym uniwersytecie w Kent zginęło 4 studentów.

Katastrofalne fiasko wysiłków południowo-wietnamskich, aby odciąć drogi zaopatrzenia w Laosie w roku 1971, raz jeszcze wstrząsnęło amerykańską opinią publiczną. Znowu odezwały się potężne protesty antywojenne.

Ale północni Wietnamczycy popełnili taktyczny błąd polityczny na wiosnę 1972 roku, kiedy wysłali wszystkie swe pozostałe dywizje do Wietnamu Południowego, z czołgami i wozami pancernymi, naruszając strefę zdemilitaryzowaną na 17 równoleżniku.

Aczkolwiek ofensywa ta przyniosła początkowo pewne sukcesy militarne, wywarła również duży wpływ na ruch protestacyjny w USA, odbierając mu poprzedni rozmach.

Spółeczeństwo amerykańskie przyznało rację Nixonowi, że była to "inwazja", chociaż ściśle mówiąc nie było to określenie trafne, gdyż 17 równoleżnika nigdy nie uważano za granicę polityczną.

Po drugie, ofensywa sprawiła wrażenie ataku wymierzonego przeciwko USA, które właśnie wycofywały swe wojska.

Nixon odpowiedział rozkazem o zaminowaniu portu w Hajfongu, aby odciąć dostawy z zewnątrz. Jednocześnie wzmożono bombardowania.

W tym samym czasie polityczny doradca Nixona - Henry Kissinger podjął intensywne rozmowy poufne z przywódcami północniewietnamskimi i negocjatorami Viet Congu. Pod koniec października odnosi się wrażenie, że są szanse na rychłe porozumienie w sprawie zaprzestania ognia.

Niezależnie od tego, jakie warunki zostaną uzgodnione, trudno określić przyszłość Wietnamu. Wydaje się, że Wietnam Południowy ostatecznie dostanie się pod komunistyczną kontrolę, wszystko jedno, czy za pomocą środków politycznych, czy też militarnych.

Ale wydaje się również, że Wietnam mógłby być niezależny, wolny od wpływów mocarstw komunistycznych i upodobnić się do swych samodzielnych sąsiadów.

Dla St. Zjednoczonych skutki wojny wietnamskiej będą jeszcze długo dawały znać o sobie. Wartość życia ludzkiego i miliardy dolarów nie mogą być obojętne dla gospodarki USA. Ale, tak jak Francja, St. Zjednoczone powinny z czasem wyleczyć się ze skutków wojny wietnamskiej. Nie zmienia to faktu, że nastroj rozgoryczenia utrzyma się co najmniej za życia jednego pokolenia.

F R A N C J A

Francuskie siły lotnicze otrzymały pierwsze taktyczne bomby atomowe

PARYŻ, WŁ.

/hl/ Korespondent PAP, Paweł Wasielewski, pisze:

Omawiając na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu podstawowe założenia budżetowe swego ministerstwa na 1973 r., minister obrony, Michel Debre, zakomunikował, iż przed około 2 tygodniami francuskie siły lotnicze otrzymały pierwsze taktyczne bomby nuklearne.

W bomby te wyposażone zostały "Mirage III-e", stacjonujące w bazie Luxeuil-les-Bains /departament Górna Saona/. Ładunki te noszące nazwę An-52 zostały ostatecznie wypróbowane w roku ubiegłym na doświadczalnym poligonie atomowym w rejonie Mururoa na Pacyfiku. Chodzi o bomby atomowe o sile wybuchu 12-15 kiloton, a więc nieco słabsze niż bomba atomowa zrzucona na Hiroszimę. Ładunek An-52 przeznaczony jest nie tylko dla lotnictwa, ale również dla taktycznych jednostek atomowych sił lądowych, Uzbrojone zostaną nim rakiety "Pluton" o nośności maksymalnej 120 km, zainstalowane na podwoziu czołgu AMX-30.

Tak więc, wyposażając swe lotnictwo i siły lądowe w taktyczną broń nuklearną, Francja posiada pełny przekroj broni nuklearnej. Jednakże francuska broń nuklearna będzie w pełni operatywna dopiero w 1974 r. Do tego czasu bowiem w taktyczne bomby nuklearne wyposażone mają być samoloty typu "Jaguar", których produkcję przewiduje się uruchomić w tym roku, jak również rakiety "Pluton" sił lądowych. Ogółem przewiduje się, że francuskie siły zbrojne dysponować będą około 200 atomowymi ładunkami taktycznymi typu An-52.

Jak wiadomo, do tej pory Francja dysponowała tylko strategiczną bronią nuklearną. Wyposażone w nią były samoloty typu "Mirage-8", atomowe okręty podwodne oraz strategiczne pociski balistyczne na płaskowyżu Albion w pobliżu Marsylii. 36 "Mirage-8" posiada na swym pokładzie bomby nuklearne o mocy 80 kiloton. 18 rakiet balistycznych na płaskowyżu Albion wyposażonych jest w głowice nuklearne o mocy 120 kiloton. Ich zasięg wynosi 2,5 tysiąca km. Dwa atomowe okręty podwodne "Redoutable" i "Terrible" wyposażone są w 16 rakiet, które wystrzeliwać mogą w zanurzeniu na odległość 3 tysięcy km, z ładunkiem nuklearnym o mocy 450 kiloton.

W A T Y K A N

Zbliżenie z Pekinem ?

RZYM, EFE.

/rg/ W 7 lat po przemówieniu Pawła VI w ONZ, inicjującego "otwarcie" Watykanu w stronę Chin Mao Tse-tunga, wystąpiły w tej dziedzinie znamienne fakty. Chociaż oficjalne koła kościelne zachowują wstrzeźliwość w ocenie powolnego procesu zbliżenia z Pekinem, bliskie uznanie Chin Ludowych przez Watykan nie jest wykluczone. Jak pisze korespondent CORRIERE DELLA SERA z Hongkongu, wrześnieową wizytę pewnego biskupa indyjskiego w Pekinie uważano za początek oficjalnych negocjacji. Władze kościelne zdementowały te pogłoski, tym niemniej w Hongkongu przypuszcza się, że nastąpi to wkrótce. Wydaje się, że Kościół jest gotów przestudiować jeden z warunków chińskich: zerwanie z Tajwanem. Potwierdza to obniżenie rangi reprezentacji Watykanu na tej wyspie, co zresztą wzbudziło protesty tamtejszych sfer kościelnych, a z drugiej strony - co nie zadowoli jeszcze Pekinu.

Chociaż Chiny Ludowe nigdy nie stawiały oficjalnych żądań, przypuszczalnie będą domagać się spełnienia dwu pozostałych warunków: uznania i wyświęcenia 42 biskupów chińskich mianowanych w okresie 1957-62 przez "Patriotyczne Stowarzyszenie Katolików Chińskich" oraz uznania przez Watykan chińskiego episkopatu. Żądania te, ze względu na poważne kwestie doktrynalne, są bardzo trudno do zaakceptowania przez Watykan. O ile po przyjęciu Chin do ONZ zerwanie z Tajwanem jest prawdopodobne, to w pozostałych dwu kwestiach, przynajmniej dotychczas, nie ma żadnych objawów wskazujących na gotowość Watykanu do podobnych ustępstw na rzecz Pekinu. Ponadto mówi się, że różne organa watykańskie nie są zgodne co do stanowiska wobec Chin. O ile sekretariat stanu wydaje się zajmować pozycję przychylną, to "Kongregacja FIDE" zachowuje poważne rezerwy.

Oczywiście - pisze korespondent EFE w Rzymie - wiele będzie zależeć od samych Chin. Ich przywódcy starają się dać dowody swej dobrej woli wobec Watykanu. Potwierdzają to takie fakty, jak np. uwolnienie w 1970 roku, po 12 latach więzienia, biskupa Walsha, ponowne otwarcie w ub. roku katolickiej katedry w Pekinie, wizyta jaką złożył w tym kraju podczas ostatniej wiosny włoski ksiądz Marelli, towarzyszący delegacji handlowej Włoch, nie sprawdzone jeszcze oficjalnie pogłoski o otwarciu innych świątyń katolickich. Wreszcie wymowny dowód stanowi ostatnio opublikowany w Chinach atlas, w którym występuje już Państwo Watykańskie, pominięto natomiast dawne, zwyczajowe ataki na Kościół katolicki i na Świętą Stolicę.

Ozy przestała istnieć ambasada polskiego rządu
emigracyjnego przy Watykanie ?

RZYM, WATYKAN, WL. AFP, UPI

/ol/ Korespondent PAP, red. Z. Morawski pisze
co następuje:

Z dniem 13. bm. zamknięty został lokal t.zw. ambasady polskiej przy Watykanie, reprezentującej teoretycznie rząd emigracyjny w Londynie. Ambasada ta zgodnie z informacją zawartą w oficjalnym watykańskim Annuario Pontificio, mieściła się przy ulicy San Pancrazio 7 bis, zaś przedwojenny polski ambasador Kazimierz Papee, liczący obecnie 83 lata i na pół niewidomy, przez pierwszy okres powojenny był traktowany jako pełnoprawny ambasador polski, zaś od kilku lat oficjalnie piastował urząd "administratora spraw ambasady"/gerant des affaires de l'ambassade/, zachowując ad personam tytuł ambasadora. Przez 10 lat był on dziekanem korpusu dyplomatycznego przy Watykanie i z tego tytułu usiłowano zachować wobec niego pewne względy natury osobistej.

Papee od dawna był traktowany przez Stolicę Apostolską, jako osoba prywatna w tym sensie, że nie zakatwiano z nim żadnych spraw, ani polskich ani emigracyjnych. Tym niemniej sama jego obecność i stanowisko protokółarne stwarzały szereg niedogodności, których przejawem może być fakt, iż OSSERVATORE ROMANO w sprawozdaniu z uroczystości beatyfikacyjnych Kolbego przed rokiem, wymienił go wśród obecnych, nie precyzując jakim jest ambasadorem.

Obecnie Papee przeniósł się do mieszkania w dość odległej dzielnicy Rzymu, wymawiając pracę swojej sekretarce, kamerdynerowi i kierowcy. "Sekretarz ambasady", czyli drugi obok Papeego pracownik mający teoretycznie status dyplomatyczny, ekskapitan andersowski, zmarł przed dwoma miesiącami.

Do zamknięcia ambasady zmusiły Papeego względy finansowe. Utracił on dotację, jaką otrzymywał dotychczas od katolickich organizacji w USA, w związku z czym nie miał środków na wynajem pałacyku przy Via San Pancrazio i utrzymywanie jakiegokolwiek personelu. Dotacja, jak słychać w Rzymie, cofnięta została pod naciskiem watykańskiego Sekretariatu Stanu.

Przy pomocy tej operacji, ściśle finansowej, do której autoretwa nikt się w Watykanie nie przyznaje, zakatwiono bez żadnych formalnych posunięć niewygodną sprawę. Papee, był bowiem w zrozumieniu Watykanu administratorem budynku ambasady. Obecnie takiego budynku nie ma, a więc nie ma i takiej funkcji.

Nowa sytuacja może znaleźć formalne potwierdzenie dopiero przy okazji opublikowania nowego Annuario Pontificio na rok przyszły, czyli wiosną 1973 r. Wówczas bowiem w spisie korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej nie będzie już adresu "Ambasady Polskiej", ani nazwiska Papeego, lecz jedynie napis "Polska" i kropeczki, podobnie jak to ma miejsce w odniesieniu do innych krajów, z którymi Watykan utrzymuje, a obecnie nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych.

Do chwili wydania tego rocznika teoretycznie Papee może zawsze umieścić na drzwiach swego mieszkania odpowiednią tabliczkę równoznaczną z istnieniem urzędu.

Jak słychać z kół watykańskich nie uczyni on tego, uważając, że z dniem 15 bm. przeszedł na emeryturę, zachowując jednak ad personam przywileje dyplomatyczne, podobnie jak to miało miejsce w wielu innych krajach w odniesieniu do dyplomatów londyńskich, wówczas gdy kraje te uznały Polskę Ludową i nawiązały z nią stosunki dyplomatyczne.

Watykan nie wyda w tej sprawie żadnego komunikatu, a nawet wyraźnie jest w tym zainteresowany, aby nie nadawać jej rozgłosu, ze względu na nieprzychylnie reakcje, jakie wywołałoby to w określonych kołach amerykańskich.

Pomimo okréźnego i nieoficjalnego załatwienia likwidacji tego co jeszcze istniało jako resztkę polskiej ambasady emigracyjnej przy Watykanie, z pewnością jest to gest świadomy, po uregulowaniu sasadniczej sprawy, jaką było znormalizowanie statusu prawno-kościelnego ziem zachodnich i północnych. Obecnie Watykan usunął drugą na płaszczyźnie prawno-formalnej niewielką już zadrę tkwiącą na drodze do normalizacji stosunków z Polską, na czym nadal bardzo zależy dyplomacji papieskiej.

Agencja AFP w depeszy z 19 bm. wieczorem zatytułowanej "dementi Watykanu" stwierdza, że Stolica Apostolska i "ambasada polska przy Stolicy Apostolskiej" /nie mająca żadnych powiązań z Warszawą/ zdementowały 19 bm. pogłoski dotyczące rzekomych zmian jakie miały zajść w ich wzajemnych stosunkach. Wyjaśnienie to złożono w związku z rozejściem się informacji na temat "nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem a rządem E.Cierka".

"Radio zachodniemieckie i pewien dziennik włoski zamieściły informacje, że Kazimierz Papee, który został akredytowany w 1939 r. przez rząd polski pułkownika Becka opuścił swą "ambasadę" przy Watykanie. Papee, który niewątpliwie pobił rekord długości obejmowanie stanowiska dyplomatycznego, w kilkanaście lat po zakończeniu wojny zmienił swój status dyplomatyczny i stał się "administratorem spraw ambasady polskiej". Otrzymuje on subsydia od polskiej emigracji katolickiej ze Stanów Zjednoczonych".

Agencja UPI pisze na ten sam temat, że "ambasador Kazimierz Papee opuścił dotychczas zajmowany lokal w pobliżu bazyliki Sw. Piotra, zabierając ze sobą tabliczkę z drzwi frontowych "Ambasada polska przy Watykanie" oraz wizerunek orła z koroną, symbol przedwojennej Polski.

Jedną z pierwszych czynności Papeego po wprowadzeniu się do nowego lokalu w innej części Rzymu było umieszczenie na drzwiach wyjściowych wspomnianej wyżej tablicy."

UPI pisze dalej, że 83-letni Papee wciąż jest formalnie administratorem spraw ambasady polskiej przy Watykanie.

W dniu 7 listopada br. oczekiwane jest przybycie do Rzymu prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego - pisze UPI. Źródła watykańskie twierdzą, że w tym samym czasie przybędą również oficjalni przedstawiciele polskiego rządu na następną rundę rozmów z przedstawicielami watykańskiego sekretariatu stanu w celu kontynuowania rozmów dotyczących zawarcia porozumienia Watykan-Polska. Żadne jednak dyplomatyczne porozumienie nie wydaje się możliwe wówczas, gdy w Watykanie znajduje się ambasador reprezentujący inny polski rząd. UPI twierdzi, że wskutek tak wyraźnego polepszenia się stosunków między Watykanem i Warszawą uznano za słuszne przeniesienie siedziby Kazimierza Papee z terenu Watykanu do Rzymu i danie mu mieszkania bardziej oddalonego od bazyliki Sw. Piotra, poza granicami Watykanu.

Wykonano w 51 egz.

Egz.nr 1-51 Bibl.Szkol.Tajna
Wyk.: płk Szuflita, płk Melcer
Nr ks. pf-3434/WW.

